

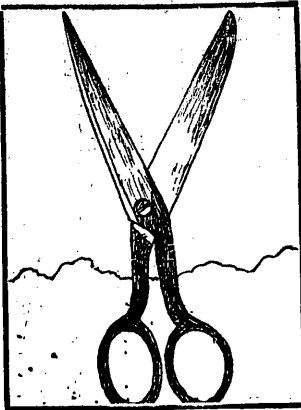
ŻYCIE GOSPODARCZE

5 LUTEGO 1978

ROK XXXIII

NR 6

CENA 4 ZŁ



KOSZTY EGZAMINUJĄ

...zamiast
zwalczenia
przyczyn
- ukrywanie
skutków
złej produkcji

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI
str. 8

Rady narodowe
- więcej
uprawnień
więcej
obowiązków

KRZYSZTOF KRAUSS
str. 3

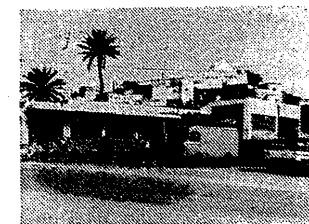
System budżetów
terenowych

STANISŁAW BUDZISZEWSKI
str. 7



Logika i życie
w ZM „Ursus”

JERZY DZIĘCIOŁOWSKI
str. 5

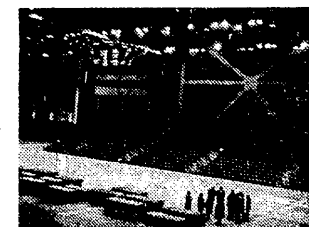


Korespondencje
z Maroka i NRD:

o polskich
budowach
eksportowych

LECH FROELICH
str. 12

TERESA GÓRNICKA
str. 13



WIZJE I KONKRETY

JOANNA KWIEK

Najpiękniej żyje się w planach, bo plany zawsze wyprzedzają rzeczywistość. Perspektywiczny plan zagospodarowania przestrzennego tej warszawskiej dzielnicy tworzy wizję imponującą. Wola będzie dzielnicą idealnie łączącą dwie kolidujące przecież z sobą funkcje: siedziby silnego, nowoczesnego przemysłu, a jednocześnie miejsca zamieszkania blisko 800 tys. warszawiaków.

NOWE dzielnice mieszkaniowe, ulokowane poza kompleksami obiektów przemysłowych, po przedzielane terenami zieleni, ze wspólnym programem urządzeń sportowo-rekreacyjnych, połączone dwupasmowymi arteriami komunikacyjnymi. Pełne sklepów, szkół, przedszkoli, przychodni zdrowia i żłobków.

— Szkoda, że żyje się tak krótko — wzdycha siedzący za mną uczestnik spotkania z kandydatami na radnych, mieszkający w osiedlu Jelonek, którego budowa jest już w pewnym etapie realizacji zabudowy tej dzielnicy.

Lista pytań i postulatów

Często spóźniamy się do pracy, bo między godziną 7 a 8 autobusy są tak napchane, że nie mogą ruszyć. Dlaczego jest tak mało wozów na tej trasie — a lada dzień przybędzie nowe osiedle? Dlaczego nie dociera

tu linia pociągowa „F”? Kiedy do Jelonek i osiedla Łazurowa zostanie przedłużona linia tramwajowa? Najbliższa poczta znajduje się we Włochach. W całym osiedlu — zamieszkanym przez 12 tys. osób, jest kilka automatów telefonicznych, na ogół zepsutych. I gdy np. w nocy ktoś potrzebuje pomocy pogotowia ratunkowego, musi lecieć kilometr do komisariatu MO, by stamtąd zadzwonić. Jelonek to istna pustynia, jeśli chodzi o służbę zdrowia (obecnie przychodnia mieści się w części akademickiej, w prowizorycznym baraku). Następnie sprawa uciążliwego sąsiedztwa — ze względu na hataś — Zakładów im. Nowotki oraz — ze względu na dymiące kominy — ciepłowni Wola. Dlaczego szkoła środowiskowa buduje się tak opieszale, a jej teren jest niezabezpieczony i niepilnowany? Nudząca się dziatwa (nie ma tu placu zabaw, ani lodowiska) rozbija cenne silikatowe cegły, a prywatni „inwestorzy” przez nikogo nie nagarywani mogą się tu zaopatrywać w cement i potrzebne im materiały. Mieszkańców kole w oczu wykop, który zrobiono przed rokiem, pracując na trzy zmiany, również nocą, a teraz nie ujawnia swego przeznaczenia.

Skrupna to reprezentacja pytań i postulatów, które zgłaszali mieszkańcy Jelonek. Komitet osiedlowy nr 14 ujął je syntetycznie i bardzo konkretnie na 29 stronach elaboratu, przygotowanego na tę okazję. Wiceprzewodniczący komitetu chciał koniecznie go w całości odczytać mówiąc, że jest w tym wypadku wyrazicielem woli członków Komitetu. Była to już trzecia godzina spotkania, doszło więc do kompromisu: materiał został włączony do protokołu zebrania.

Urząd Dzielnicowy, który otrzymał tekst już wcześniej, powielił go w wielu egzemplarzach i dostarczył wszystkim zaproszonym gościom — przedstawicielom dyrekcji komunikacji miejskiej, stołecznej spółdzielczości budownictwa mieszkaniowego, Zjednoczenia przedsiębiorstw robót inżynierskich, „Społem”. Na miejscu wyjaśniali sprawy podnoszone przez mieszkańców.

Do najważniejszych inwestycji, które poprawią warunki życia w tej dzielnicy, należy przychodnia zdrowia, której budowa ma być zakończona w marcu przyszłego roku — co oznacza w czasie o połowę krótszym, niż to przewiduje cykl normatywny. W najbliższym czasie wzorem już zorganizowanej poradni „K”, w pomieszczeniach wynikowych — czyli po prostu w mieszkaniach — zostanie urządzony gabinet stomatologiczny oraz internistyczny, co pozwoli rozdzielić na dwie budynki istniejącą przychodnię: poradnię dla dzieci zdrowych oraz poradnię dla dzieci chorych. Biuro Planowania Rozwoju Warszawy bada możliwość przedłużenia linii tramwajowej, a póki co na tę trasę wejdzie więcej „Berlietów” trzydziściu oraz najsprawniejsze wozy. Liczba pojazdów bardziej zwiększyć się nie może ze względu na ograniczoną przepustowość ulicy Połczyńskiej. Tę zaś można będzie poszerzyć dopiero wtedy, gdy zostanie przeprowadzone uzbrojenie — wodociągi, kolektory etc. prowadzące do nowo budowanego osiedla.

W przyszłości w najbliższym sąsiedztwie Jelonek powstanie 32-hektarowy teren zieleni, urządzi się skwer między piątą a pierwszą kolonią osiedla, udostępni — gdy tylko drzewka i krzewy się przyjmą — pas zieleni odgradzający Zakłady Nowotki od osiedla. Instytut Techniki Budowlanej opracowuje sposoby dalszego wyciszenia hałasów „produkowanych” przez ten zakład, który do tej pory uszczelniał okna i drzwi swej hamowni, wymieniał łożyska, wentylatory, posadził kilka tysięcy szybko rosnących topoli i krzewów. Ciepłownia jest pod stałą kontrolą „Sanepidu”, który od dłuższego czasu nie rejestruje przekroczenia dopuszczalnych norm zanieczyszczenia powietrza. W celu likwidacji 32 tys. uznanych 3 lata temu usterek w mieszkaniach powo-

DOKONCZENIE NA STR. 2



Inżynier ANATOLIJ KONONCZUK — 25 lat pracy przy budowie i modernizacji portu w Świnoujściu. („Brama zachodnia” — str. 10)

Fot. S. ZUBCZEWSKI

czas mieszkania

PERSPEKTYWY DO ROKU 1985

TADEUSZ ŻARSKI

Sprawozdanie V Zespołu Partyjno-Rządowego, powołanego dla opracowania wniosków dotyczących programu budownictwa mieszkaniowego, określa jako realne wybudowanie w latach 1981-1985 — 2,1 mln mieszkań. Wielkość ta jest punktem wyjścia rozmowy o przeprowadzonego w niniejszym artykule. Zajmuję się w nim bliższym określeniem zadań na lata 1978-1985, przedstawiam własne propozycje rozwoju poszczególnych rodzajów budownictwa oraz propozycje polepszenia standardu powierzchniowego, wreszcie oceniam wpływ budownictwa mieszkaniowego na zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych.

WARUNKIEM wstępnym wybudowania w latach 1981-1985 — 2100 tys. mieszkań, a w sprzyjających warunkach i więcej, jest pełna realizacja założeń obecnego planu pięcioletniego, przewidy-

ującego oddanie do użytku 1575 tys. mieszkań. Chodzi przy tym o to, by potencjał budowlany, przeznaczony dla potrzeb mieszkaniowości osiągnął taki poziom, który zezwoli oddać do użytku w 1980 r. zgodnie z planem, około 360 tys. mieszkań. Wymaga to szeregu konkretnych poczynań, m. in.: zwiększenia potencjału w zakresie zbrojenia terenów — zarówno przez rozbudowę istniejących przedsiębiorstw pracujących dla potrzeb mieszkaniowości, jak również skierowanie do robót zbrojeniowych potencjału przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, rozwoju potencjału budowlanego przedsiębiorstw budownictwa ogólnego i również skierowania do robót budowlanych (głównie dla wznoszenia obiektów towarzyszących) przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, przyspieszenia produkcji zaopatrzeniowej dla budownictwa mieszkaniowego, stworzenia korzystnych warunków rozwoju budownictwa jednorodzinnego itd., itd.

360 tys. mieszkań w 1980 r.

W warunkach przeprowadzanego obecnie manewru gospodarczego można mieć nadzieję, że wszystkie te poczynania doprowadzą do pożadanego celu i, że rozmiary budownictwa mieszkaniowego osiągną w 1980 roku poziom 360 tys. mieszkań. Oznaczać to będzie przyrost rocznego poziomu budownictwa w okresie 1976-1980 o 95 tys. mieszkań (w la-

tach 1971-1975 przyrost ten wyniósł 70 tys. mieszkań). Oznacza to również, że średnioroczny przyrost rozmiarów wyniósłby w latach 1976-1980 19 tys. mieszkań.

Dla oceny możliwości rozwoju budownictwa mieszkaniowego w danym okresie podstawowe znaczenie ma niezbędny poziom rocznych przyrostów rozmiarów budownictwa. Z prostych działań arytmetycznych wynika, że realizacja 2100 tys. mieszkań w latach 1981-1985 wymaga corocznego przyrostu rozmiarów budownictwa o 20 tys. mieszkań — czyli o 1 tysiąc większego niż wynosi przeciętna dla obecnego planu pięcioletniego. Przy założeniu przewidywania trudności, osiągnięcie w latach 1981-1985 takich przyrostów wydaje się zadaniem łatwiejszym niż realizacja bieżącego planu pięcioletniego.

Przeferowanym przeze mnie, optymalnym z punktu widzenia zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych wariantem jest wybudowanie w latach 1981-1985 2250 tys. mieszkań. Dalem temu wyraz w piśmie w początkach ubiegłego roku¹⁾. Zdaje sobie jednak sprawę, że mimo pozornie niedużych różnic w ogólnych rozmiarach budownictwa między wariantem 2,1 mln mieszkań a wariantem 2,25 mln, ten drugi wymaga rocznych przyrostów rozmiarów budownictwa równych 30 tys. mieszkań, a więc o 50 proc. wyższych, niż wariant 2,1 mln. Realizacja wyższego wariantu jest

więcej znacznie trudniejsza. Nie rezygnując ostatecznie z wariantu 2,25 mln i zachowując sobie prawo powrotu do sprawy za kilka lat, w dalszym ciągu artykułu przyjmuję do rozważań tylko wariant przewidujący wybudowanie w 1981-1985 2,1 mln mieszkań.

Ile i gdzie

Konkretnie propozycje rozmiarów budownictwa w latach 1981-1985 na tle przewidywanego wykonania perspektywnego programu lat 1976-1980 w podziale według głównych jego rodzajów i grup inwestorskich przedstawiono w tabeli.

Budownictwo	1976-1980 mieszkań	1981-1985 mieszkań	1981-1985 w tys. mieszkań	1981-1985 w tys. mieszkań	1981-1985 w tys. mieszkań
Ogółem	1575	2100	132	132	132
- w miastach	1225	1600	131	131	131
- na wsi	350	500	143	143	143
Fazrolnicze ogółem	1307	1700	135	135	135
- wielorodzinne	1120	1480	132	132	132
- jednorodzinne	187	220	133	133	133
- „organizowane”	50	100	200	200	200
Rolnicze ogółem	268	350	123	123	123
- wielorodzinne	67	70	104	104	104
- jednorodzinne	6	80	333	333	333
Razem wielorodzinne	1187	1550	131	131	131
Razem jednorodzinne	388	550	142	142	142

DOKONCZENIE NA STR. 2

WIZJE I KONKRETY

DOKONCZENIE ZE STR. 1

Iano decyzją prezydenta miasta komisję, która do połowy lutego ma zrobić generalny przegląd sytuacji i ustalić harmonogram działania.

Jedną z przedstawicieli licznie reprezentowanych na tym zebraniu działaczy samorządu mieszkańców zaapelowała do siedzących za prezydialnym stołem kandydatów na radnych oraz przedstawicieli dzielnicowych władz:

— Panowie, jesteście po to, by już dzisiaj rozwiązywać nasze problemy.

Jeden z kandydatów na radnego z tego właśnie obwodu, odpowiedział na to:

— Żadna rada, żadna instancja nie spełni swej roli bez współdziałania samorządu mieszkańców. Ciesząc się, że na Jelonkach mamy taki pracowity, konsekwentny i uparty w działaniu komitet osiedlowy. Czując za sobą tak silny mandat społeczny, sami czujemy się silniejsi w działaniu na rzecz poprawy warunków życia w tym osiedlu. Ale musimy wszyscy pamiętać, że problemy mieszkańców Jelonek, to są sprawy kolejnej generacji. Bardzo wielu warszawia-

ków wciąż czeka na mieszkania i budowa nowych mieszkań również na Woli jest wciąż sprawą priorytetową.

Co przyniesie Woli rok bieżący

Kończąc się kadencja rady narodowej była dla Woli okresem bardzo owocnym. Wyrósł nowe osiedla: Jelonki, Łazurowa, Skierniewicka, Płocka, Mszczonowska-Południe, Sokołowska-Ludwika. Wypłynęły daleko poza tradycyjne granice Woli, grzęznąć w terenie pod każdym względem nieubójnym. Stąd i ogrom trudności, związanych z organizowaniem normalnego życia ich mieszkańców.

Te więc osiedla otrzymywały przede wszystkim nowe sklepy i punkty usługowe. W ostatnim 4-leciu przybyło ich na Woli sporo: 28 sklepów, 5 zakładów gastronomicznych, 41 zakładów usługowych, 14 dużych pawilonów handlowo-usługowych. Rzemiosło wybudowało w własnych funduszy 5 zakładów usługowych branży motoryzacyjnej, otworzyło sklep z wędlinami, 2 piekarnie. Woli przybyła nowoczesna mleczarnia i przemysłowa piekarnia.

Bardzo ważną sprawą w tej dzielnicy, ze względu na dużą liczbę budynków starych (niekiedy objętych pieczęcią konserwatora zabytków) są remonty. Mimo trudności z możliwościami przerobowymi przedsiębiorstw specjalistycznych przeprowadzono koszt 180 mln zł remont kapitalny w 77 budynkach oraz remonty bieżące, które pochłonęły 280 mln zł. Oprócz tego w 144 budynkach została wymieniona skroślowana instalacja ciepłej wody oraz na 990 domach zreperowano dachy. Ten sam problem dotyczy sieci placówek handlowo-usługowych; w okresie minionej kadencji wyremontowano i zmodernizowano 511 jej obiektów.

Bieżący rok przyniesie i wzbogaci Woli o ponad 4 tys. nowych mieszkań — co stanowi blisko 20 proc. budownictwa mieszkaniowego całej Warszawy. W latach następnych bieżącej 5-letki powstaną nowe osiedla — na terenie Gore i Bemowa, w sumie dla całej Woli ponad 11 tys. mieszkań. W tym roku powinna zostać zakończona budowa wytwórni wód gazowanych, 5 pawilonów handlowych i rozpocząć budowę 3 nowych. Oprócz tego WSS „Społem” otworzy 3 własne pawilony handlowe. W tym roku rozpoczęta zostanie budowa dużej hali

targowej z targowiskiem przy ul. Powstańców Śląskich.

Dzielnicy przybędą 3 przedszkola. Kontynuowana będzie modernizacja Szpitala Wolskiego, który już w tym roku otrzyma pawilon gastroenterologiczny, a w latach przyszłych — pawilony anatomii i patologii. Ze środków NFOZ rozpoczęta zostanie budowa Przychodni Przemysłowej dla całej dzielnicy.

Ogromny program działania związany jest z dalszą przebudową sieci komunikacyjnej i budową urządzeń inżynierskich, głównie dla potrzeb nowo budowanych osiedli mieszkaniowych.

Co decyduje o efektach

Warszawa nie jest federacją dzielnic. Większość spraw dotyczy całego miasta, zależy od bilansu potrzeb i możliwości także w skali całej gospodarki. Jaka jest zatem rola rady narodowej, którą konstytucja ustanawia gospodarzem terenu?

Pierwsza połowa lat siedemdziesiątych charakteryzowała się zasadniczymi zmianami w bazie ekonomicznej rad narodowych. Procesy koncentracji branżowej (pionowej), które miały swój początek w latach sześćdziesiątych, nasiliły się, ogarniając także przemysł terenowy. Z gestii rad narodowych przesunięty on został w gestię ministerstw. Doszły do tego głębokie przeobrażenia w organizacjach spółdzielczych,

wiązane się przede wszystkim ze sferą handlu, gastronomii i usług. Fundamentalny handel i gastronomia przeszły z gestii rad do odpowiednich scentralizowanych pionów państwowych i spółdzielczych. Także w dziedzinie rolnictwa, transportu, a nawet dróg lokalnych nastąpiły przesunięcia jednostek gospodarczych z gestii rad w gestię organów centralnych.

Rady narodowe są placówką, na której spotykają się ludzie niezależnie od resortowego czy branżowego podporządkowania. Radni są reprezentantami obywateli, układów: miejsca pracy i miejsca zamieszkania. Na tej placówce odbywa się współorganizowanie wzajemnych usług. Każdy wolski zakład ma pod patronatem swój komitet osiedlowy, w którym komitecie pracuje jeden z radnych. W ten sposób realizuje się koordynacyjna rola rady. Pole aktywności jest tu bardzo szerokie. Cały szereg spraw miejskich — zwłaszcza inwestycyjnych — nie rozstrzyga się na szczeblu dzielnicy. Naczelnik Dzielnicy nie jest przełożonym przedsiębiorstw budowlanych, czy np. wodno-kanalizacyjnych. Ale w sytuacjach awaryjnych musi działać, i to niezależnie od formalnych kompetencji, ustalonych prawem.

Dla wykorzystania wiedzy i zaangażowania radnych trzeba przede wszystkim dobrze organizować pracę między sesjami, które odbywają się tylko kilka razy w roku. Chodzi tu głównie o pracę w komisjach problemowych, gdzie radni mogą mieć bezpośredni wpływ na kształtowanie podejmowanych planów, projektów uchwał, rozpatrywanych następnie na sesjach.

— Podstawowy cel działalności rady dzielnicowej polega na kojarzeniu interesów „lokatorów” terenowych, znajdujących się na jej terenie, z interesami mieszkańców — mówi I zastępca Naczelnika Dzielnicy, STANISŁAW OSOWSKI. — Przemysł musi się liczyć z ich obecnością, uciążliwość swojej obecności rekompensować świadczeniami na rzecz miasta. I tu najlepsze owoce wydaje współdziałanie zakładów pracy, którego inspiratorem i organizatorem jest właśnie rada. W ostatnich latach wspólnym wysiłkiem zakładów, wspomaganych pracą społeczną mieszkańców, powstał park im. Edwarda Szymańskiego, a także Teatr na Woli, zbudowany w rewelacyjnym tempie. „Kasprzak” oddał na jego siedzibę swoje pomieszczenia socjalne. „Róża Luksemburg” zapewniła oświetlenie, „Unifra” urządzenia akustyczne. Pracownicy ekipy ze „Świerczewskiego”, Beton-Stalu, Nowotki, Miejskiego Kombinatoru Modernizacyjnego. Wiele wolskich zakładów przemysłowych brało udział w przebudowie ulic, ich oświetleniu, organizowaniu przejść podziemnych — dając swój sprzęt i ludzi. Obecnie coraz więcej zakładów włącza się do wykańczania mieszkań w zamian za dodatkowy przydział dla ich pracowników.

Rola rady narodowej oraz naczelnika w kończącej się kadencji — polegała przede wszystkim na bieżącej kontroli realizacji zadań ujętych w planach. Z punktu widzenia interesu mieszkańców — mniej istotna jest kwestia, czy jest to plan dzielnicy, całego miasta, czy też ustalenia podjęte centralnie. Ale radni podejmując działania w dzielnicy muszą widzieć swoje zadania w perspektywie całego miasta, ogólnokrajowych środków i mocy przerobowych. Sprzyja temu ukształtowany w ostatnich latach dobry zwyczaj, że przewodniczący komisji rady dzielnicowej są zapraszani na posiedzenia analogicznych komisji stołecznej rady. To pozwala im

stawiać realne problemy, tłumaczyć perspektywy i uwarunkowania swego wyborcom.

Warunek rozwoju aktywności społecznej

Wybory, to doniosły akt urzędowania idei ludowładztwa. Obywatel jest nie tylko przedmiotem, ale również podmiotem władzy. Władza, to przywilej, ale i obowiązek, którego trzeba się uczyć, by był skuteczną formą współzrządzenia, weryfikacji planów i decyzji stosownie do potrzeb rozwoju społeczeństwa.

Pozycja i rola rad narodowych w naszym systemie rządzenia i zarządzania zajmuje sporo miejsca w Referacie Biura Politycznego KC PZPR, wygłoszonym przez Edwarda Gierka na II Konferencji Partyjnej: „Obecnie, kiedy mamy za sobą pierwszy etap kształtowania nowych struktur administracyjnych, główną uwagę skupić musimy na umacnianiu przedstawicielskich organów władzy ludowej. Jest to w e. odzowny warunek rozwoju inicjatywy i aktywności społecznej”.

Znalazło to również swoje odzwierciedlenie w Deklaracji Wyborczej FJN, w której czytamy między innymi:

„Stawiać będziemy polityczne, ekonomiczne i prawne warunki coraz pełniejszego wykorzystania wartości, jakie wniosła do naszego życia społecznej reforma. W dalszym ciągu umacniać będziemy pozycję rad narodowych, rozszerzając ich funkcje uchwałodawcze, kontrolne i koordynacyjne. Coraz ściślej wiązać będziemy terenowe organy przedstawicielskie ze społecznościami gmin i miast, wsi i osiedli, umacniając ich funkcje samorządowe, zacieśniając ich współdziałanie z ogniwami Frontu Jedności Narodu. Rozszerzone zostaną kompetencje rad w zakresie gospodarowania środkami budżetowymi, kierowania gospodarką rolną, spółdzielczą, pracą i przemysłem terenowym, w budownictwie drogowym, w gospodarowaniu zasobami pracy”.

Zycie idzie naprzód, stawia nowe problemy, zmienia samych ludzi. Określone konstytucją kompetencje i obowiązki tworzą fundament, na którym muszą rozwinąć się nowe formy, by nadążać za tymi przemianami.

Toczy się obecnie — również wśród teoretyków państwa i prawa — żywa, nie pozbawiona kontrowersji dyskusja nad kształtem naszego systemu przedstawicielskiego, pozycja terenowych organów władzy. Nie chodzi o pryncypia — bo te wyrażają samą istotę naszego ustroju. Nie miejsce tutaj, by przytaczać choćby tylko podstawowe tezy i rozważane kwestie. Generalnie rzecz biorąc, chodzi o konsekwentny podział kompetencji i odpowiedzialności między poszczególnymi ogniwami terenowych organów przedstawicielskich. Podział sprzyjający kojarzeniu interesów lokalnych z interesami ogólnonarodowymi, z synchronizowaniu infrastruktury społecznej i technicznej z gospodarką objętą planowaniem centralnym. Istotne miejsce w dyskusji zajmuje problem samodzielności finansowej rad narodowych i w związku z tym określenie granic centralizacji w tej dziedzinie — jako jeden z głównych filarów możliwości prawnych i faktycznych decydowania o podstawowych problemach rozwoju swojego terenu.

Potrzebne są rozwiązania, które stabilizują normy działania, wprowadzają w ład i porządek — zgodnie z długofalowym programem doskonalenia systemu zarządzania państwem, rozwoju demokracji socjalistycznej.

JOANNA KWIEK



Jelonki — w planach osiedle wygodne i nowoczesne; na razie — 32 tys. mieszkańców.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

PERSPEKTYWY DO ROKU 1985

DOKONCZENIE ZE STR. 1

przede wszystkim pozarolnicze. Rozwój potencjału budowlanego właśnie w tym zakresie (fabryki domów) upoważnia do takich propozycji.

Jako najszybciej rozwijającą się formę budownictwa jednorodzinnego przyjęto zorganizowane budownictwo pozarolnicze. Jest to forma, która powinna przyczynić się do ładu urbanistycznego i pod pewnymi warunkami spowodować obniżkę kosztów budownictwa jednorodzinnego.

Standard powierzchniowy

Analiza aktualnych efektów budownictwa mieszkaniowego wskazuje, że standard powierzchniowy budownictwa jednorodzinnego jest zupełnie wystarczający. Z tego też względu nie proponuje się jego wzrostu w odniesieniu do budownictwa pozarolniczego, które w planie 1976—1980 charakteryzuje się przeciętną powierzchnią w wysokości 100 m kw. Tyle samo przyjmuje się w odniesieniu do indywidualnego budownictwa rolniczego. Znaczenie trudniejsza jest sprawa standardu powierzchniowego budownictwa wielorodzinnego. Przeciętna powierzchnia mieszkań zależy od dwóch różnych czynników, a mianowicie — od standardu powierzchniowego mieszkań poszczególnych kategorii oraz struktury wielkości budowanych mieszkań (tj. struktury według tych kategorii).

Przyjmując, że uchwalony na V Plenum KC PZPR (maj 1972 r.) perspektywiczny program przewidział, że poprawa standardu mieszkań po-

szczególnych kategorii, po wyeliminowaniu wpływu zmian struktury wielkości budowanych mieszkań, powinna doprowadzić do następujących przeciętnych powierzchni mieszkań w wielorodzinnym miejskim budownictwie uspołecznionym:

lata 1971—1975 — 45 m kw.

lata 1976—1980 — 52 m kw.

lata 1981—1990 — 60—65 m kw.

Jak wiadomo, w naszym kraju występuje najdotkliwiej brak mieszkań większych, przeznaczonych dla 4 lub więcej osób, podczas gdy mieszkań mniejszych mamy już w zasadzie dostateczną ilość dla zaspokojenia potrzeb nawet w 1990 r. Dlatego też w opracowaniach prognozy Instytutu Kształtowania Środowiska, uwzględniając niezbędną skalę zmian struktury wielkości mieszkań, jako odpowiadające uchwale V Plenum KC PZPR przyjęto następujące przeciętne wielkości mieszkań:

lata 1971—1980 — 53—55 m kw.

lata 1981—1985 — 62—64 m kw.

Zakładano przy tym, że normatywy projektowania mieszkań ze stycznia 1974 r. zostanie szybko wprowadzony w życie, a w początkach lat osiemdziesiątych dojdzie do jego nowelizacji mającej na celu spełnienie zadań określonych w uchwale V Plenum KC z 1972 r.

W rzeczywistości wprowadzenie normatywu z 1974 r. uległo zwłoce, i nie można liczyć by w latach 1976—1980 przeciętna wielkość mieszkań przekroczyła 50—52 m kw. Dlatego też dzisiaj nie można w odniesieniu do lat 1981—1985 stawiać tak daleko idących propozycji poprawy. Można natomiast określić optimum i mini-

mum przeciętnej powierzchni mieszkań budowanych w ramach uspołecznionego wielorodzinnego budownictwa pozarolniczego, stanowiącego wg przedstawionych propozycji 70 proc. całości programu wybudowania 2,1 mln mieszkań w latach 1981—1985.

Zakładam, co wydaje się oczywiste, pełne wprowadzenie w życie w latach 1981—1985 przepisów normatywu z 1974 r. Przy strukturze mieszkań według kategorii wielkości z 1975 oznacza to osiągnięcie przeciętnej 55—57 m kw. Do tego należałoby dodać 3 m kw., niezbędne dla zmiany struktury polegającej na wzroście udziału mieszkań M4 i większych z ok. 57 proc. w 1975 r. do ok. 66 proc. w latach 1981—1985. W sumie dawałoby to przeciętną wielkość mieszkań w granicach 58—60 m kw. Tę wielkość traktuje się jako minimum standardu na pięćdziesiąt lat 1981—1985.

Mając na uwadze potrzebę zmiany normatywu w początkach lat osiemdziesiątych, zakładam, że mieszkania projektowane w oparciu o ten nowy normatyw będą oddawane do użytku w końcu okresu 1981—1985 (z uwagi na długi cykl od projektu do wybudowania domu) i że z tego tytułu przeciętna wzrośnie tylko o 2 m kw. W sumie daje to 60—62 m kw. Tę wielkość traktuję, w obecnych okolicznościach, jako optimum, co nie znaczy oczywiście, że jest to wielkość zadowalająca, w porównaniu do innych krajów socjalistycznych jak np. Czechosłowacja, Węgry czy Bułgaria.

Przyjęcie standardu minimum oznaczałoby, że ogólna powierzchnia u-

żytkowa całości budownictwa mieszkaniowego w latach 1981—1985 wzrosła w porównaniu do bieżącego pięcioletnia o 49 proc. Przyjęcie standardu optimum wymaga wzrostu ogólnej powierzchni o 53 proc., tj. takiego samego, jak założono w planie na lata 1976—1980 w porównaniu do realizacji budownictwa w latach 1971—1975.

Równowaga ilościowa

Wybudowanie w latach 1981—1985 2,1 mln mieszkań, aczkolwiek nie oznacza pełnego zaspokojenia najpilniejszych potrzeb, przyczyni się do widocznej poprawy sytuacji mieszkaniowej.

Ilość metrów kwadratowych powierzchni, określająca przeciętne zaopatrzenie mieszkań, która w 1970 r. wynosiła 12,9 m kw. na 1 osobę, wzrosła do 18,3—18,5 m kw. w 1985. Udział mieszkań wybudowanych po wojnie sięgał będzie 70 proc., co doprowadzi do wzrostu udziału mieszkań wyposażonych w instalacje. Można przewidywać, że mieszkania z wodociągami stanowiące w 1970 r. ok. 47 proc. w skali kraju stanowiąc będą w 1985 r. 76 proc., a w miastach 93 proc. Mieszkania z łazienką, która w 1970 r. posiadała tylko 29 proc. zasobów w skali kraju, wzrosną do 62,2 proc. w 1985, a w miastach wyniosą 79 proc.

Mając na uwadze że pozytywne skutki, trzeba jednak stwierdzić, że zakładając nawet minimalizowanie ubytków celem skierowania maksimum mieszkań na zaspokojenie potrzeb warunkujących samodzielność zamieszkiwania, w 1985 r. w razie

budowy 2,1 mln mieszkań pozostałoby niewiele, wynoszący ok. 150 tys. mieszkań, deficyt samodzielnego mieszkania. Jednakże zjawisko wspólnego zajmowania mieszkań wystąpiłoby znacznie rzadziej niż miało to miejsce w 1970 r. i jak ma to miejsce obecnie. Na 100 mieszkań przypadałoby bowiem w 1970 — 116 gospodarstw domowych, w 1980 r. szacuje się, że przypadał ich będzie jeszcze 114, zaś w 1985 r. już tylko 104.

W drugiej połowie lat osiemdziesiątych spodziewać się można znacznego spadku przyrostu gospodarstw domowych w porównaniu do obecnego okresu. W 1985 r. rozmiar budownictwa osiągną — w myśl poprzednio przedstawionych przewidywań — 460 tys. mieszkań. Przy zachowaniu w 1986 r. rocznego przyrostu rozmiarów budownictwa w wysokości 20 tys. mieszkań powinno one w sumie ogólnie wynieść 480 tys. mieszkań — co niewątpliwie spowodowałoby na pełne zaspokojenie przyrostu potrzeb w 1986 r. oraz likwidację deficytu występującego w końcu 1985 r.

A zatem osiągnięcie stanu równowagi między liczbą potrzebnych mieszkań dla zapewnienia samodzielności zamieszkiwania a liczbą faktycznie istniejących, nastąpiłoby w roku 1986. Oznaczałoby to w zasadzie spełnienie podstawowego celu programu mieszkaniowego, tj. zapewnienia w połowie lat osiemdziesiątych każdej rodzinie samodzielnego mieszkania. Osiągnięcie stanu równowagi w skali kraju nie oznaczałoby jednak, że nie występowałyby jeszcze lokalne niedobory przede wszystkim w województwach słabszych o mniej rozbudowanym potencjale budowlanym. Dążeniem polityki budowlanej powinno być zatem, by rozwój potencjału budowlanego scharmonizowany był w przestrzeni z rozwojem potrzeb mieszkaniowych, co niestety obecnie nie zawsze ma miejsce.

Mimo osiągnięcia równowagi ilościowej, na skutek z jednej strony wzrostu wymagań wobec mieszkańców, a z drugiej pozostawienia w użytkowaniu części starych zasobów mieszkaniowych o niskiej wartości użytkowej — spodziewać się można, że nadal liczną będzie grupa osób i rodzin starających się o nowe mieszkania. Można się również spodziewać, że o nowe większe mieszkania ubiegają się będą mieszkańcy budynków wzniesionych po wojnie, którzy posiadają mieszkania zbyt małe w stosunku do potrzeb. Liczebność tej grupy zależać będzie od stosowanej w okresie 1978—1985 polityki standardowej.

★

Wszystko to wskazuje, że po 1985 roku konieczne będzie utrzymanie rozmiarów budownictwa na wysokim poziomie. Jednakże wobec spodziewanego osiągnięcia poziomu ok. 480 tys. mieszkań w 1986 r. nie będzie to już w zasadzie wymagało rozwoju potencjału budowlanego, jak w okresie do 1986 r. Osiągnięcie 2,5 mln mieszkań w latach 1986—1990 nie powinno nastąpić zatem żadnych trudności.

Można liczyć, że w dziesięciolecie 1981—1990 wybuduje się 4,6 mln mieszkań, wobec spodziewanych w bieżącym dziesięcioleciu 2,7 mln. Łącznie w okresie 1971—1990 wzniesionych mogłoby być 7,3 mln mieszkań, tj. tyle, ile przewidywał uchwalony w 1972 roku na V Plenum KC PZPR perspektywiczny program mieszkaniowy.

TADEUSZ ŻARSKI

¹ Por. T. Żarski „Wariant programu budownictwa mieszkaniowego” — „Życie Gospodarcze” nr 18/1977.

² Por. T. Żarski „Potrzebne są większe mieszkania” — „Życie Gospodarcze” nr 6/1977.

³ W Czechosłowacji i ZSRR zmiany normatywu dokonywane są co pięć lat.

Przerób
czy sprzedaż

Wprowadzenie w budownictwie systemu ekonomiczno-finansowego poprzedzone było długotrwałymi dyskusjami, dotyczącymi przede wszystkim sposobu określenia produkcji dodanej. Jak wiadomo, obowiązujący w przemyśle WOG sposób obliczania produkcji dodanej (sprzedaż minus koszty materiałne) jest w budownictwie kwestionowany, czego wyrazem jest przygotowany projekt zasad systemu ekonomiczno-finansowego dla budownictwa.

Kwestionowane jest przede wszystkim przyjmowanie wielkości sprzedaży produkcji jako wielkości wyjściowej do obliczania produkcji dodanej — proponuje się zastąpienie jej wielkością przerobu, tzn. sprzedażą skorygowaną o różnicę robót w toku.

Podstawowe argumenty, wysuwane przeciwko przyjmowaniu sprzedaży jako wielkości wyjściowej do obliczania produkcji dodanej sprowadzają się do następujących:

Z uwagi na długie cykle budowy, zależne od konkretnych, realizowanych przez budownictwo obiektów, sprzedaż nie następuje w sposób rytmiczny, co może powodować, że w niektórych okresach (latach) powstanie „nadmiar” sprzedaży, a w innych jej brak. W konsekwencji w okresach „nadmiernych” powstanie nadwyżka funduszu plac, a w innych wystąpią braki tego funduszu, nie zawiązane przez przedsiębiorstwa.

Wzrastające zadania budownictwa, szczególnie budownictwa mieszkaniowego i ogólnego, wymagają ciągłego wzrostu robót w toku — roboty te angażują fundusz plac, na który nie będzie pokrycia w związku z brakiem sprzedaży gotowej produkcji budowlanej. Rodzi to niebezpieczeństwo nietykalnej pracy przedsiębiorstw budownictwa, które za wszelką cenę będą się starały kończyć obiekty i sprzedawać je inwestorom nie przygotowując odpowiednich robót w toku (stanów surowych), umożliwiających rytmiczne oddawanie obiektów w ciągu całego roku, a nie spiętrzanie sprzedaży w IV kwartale.

Argumenty oponentów sprowadzały się do tej pory do stwierdzenia, że roboty w toku nie są w pełni „mieralne”, tzn., że przy ich określaniu możliwe jest popełnienie szeregu błędów — pociąga to za sobą możliwość niewłaściwego naliczania funduszu plac, lub wręcz manipulowania robotami w toku dla otrzymania niezbędnego funduszu plac.

W projekcie sprawę „załatwiono” w ten sposób, że wielkość robót w toku, jaka zostaje doliczona do sprzedaży dla określenia wielkości przerobu, korygowana jest przez współczynnik 0,95. Współczynnik ten ma z jednej strony zmniejszyć ewentualne „nadmiary księgowo” robót w toku, a z drugiej stanowić bodziec dla szybszego kończenia budów.

Odrzucone zostały inne propozycje, jak kredytowanie przez bank robót w toku, przede wszystkim w związku z praktyczną niemożliwością dokładnej kontroli wielkości tych robót przez aparat bankowy.

Wydaje się jednak, że przyjęte rozwiązanie kompromisowe jest rozwiązaniem polowicznym, gdyż stanowi ukłon w stosunku do tych, którzy twierdzą, że robotami w toku można manipulować (stał się współczynnik 0,95), a jednocześnie uwzględnić podstawowe postulaty wysuwane przez budownictwo, żądające uwzględnienia robót w toku przy obliczaniu podstawy naliczania funduszu plac.

Należy chyba jednoznacznie stwierdzić, że proponowany sposób obliczania produkcji dodanej zmienia zasadniczo podstawową treść systemu ekonomiczno-finansowego. System ten zakłada, że podstawowym miernikiem działalności organizacji gospodarczych ma być wielkość związana z rzeczywistym wkładem danej organizacji na rzecz majątku narodowego — wkładem takim jest jedynie wielkość sprzedanej produkcji, jako wielkość zweryfikowana (poprzez sprzedaż) przez społeczeństwo.

Roboty w toku nie stanowią żadnego efektu działalności — są dopiero nakładami przyszłych okresów. Włączenie ich zatem do miernika efektywności działalności organizacji gospodarczych stanowi zmianę jego treści.

Pozostaje wówczas otwarty problem pokrywania nakładów na roboty w toku, przede wszystkim ustalania wielkości niezbędnego funduszu plac na pokrycie tych robót. Pracownicy otrzymują bowiem zapłatę za pracę faktycznie wykonaną, a nie tylko sprzedaną.

Wydaje się, że w dotychczasowej dyskusji zapomniano o rzeczy najważniejszej: zapomniano mianowicie o tym, że ustalanie parametrów wiążących fundusz plac z produkcją odbywa się na szczeblu resortów (w danym wypadku resortu budownictwa). Relacje te, jak wia-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

W

chwili, gdy ta relacja z ostatniego w bieżącej sesji posiedzenia Sejmu dociera do rąk Czytelników, w całej Polsce dokonujemy doniosłego aktu obywatelskiego: wyboru radnych do gminnych, miejskich i dzielnicowych rad narodowych. Ta też sprawa — problemy funkcjonowania rad narodowych, umacniania ich konstytucyjnej roli jako podstawowych ogniw władzy państwowej i samorządu społecznego w warunkach nowego podziału terytorialnego — była jednym z podstawowych punktów poselskiej debaty na posiedzeniu Sejmu. Oparciem dla niej stały się: informacja Rady Państwa o działalności rad narodowych w obecnej kadencji, wygłoszona przez pos. EDWARDA BABIUCHA, wiceprzewodniczącą Rady Państwa; poselska ocena wyników reformy terenowych organów władzy i administracji, dokonana przez sejmową Komisję Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz wystąpienie I sekretarza KC PZPR pos. EDWARDA GIERKA.

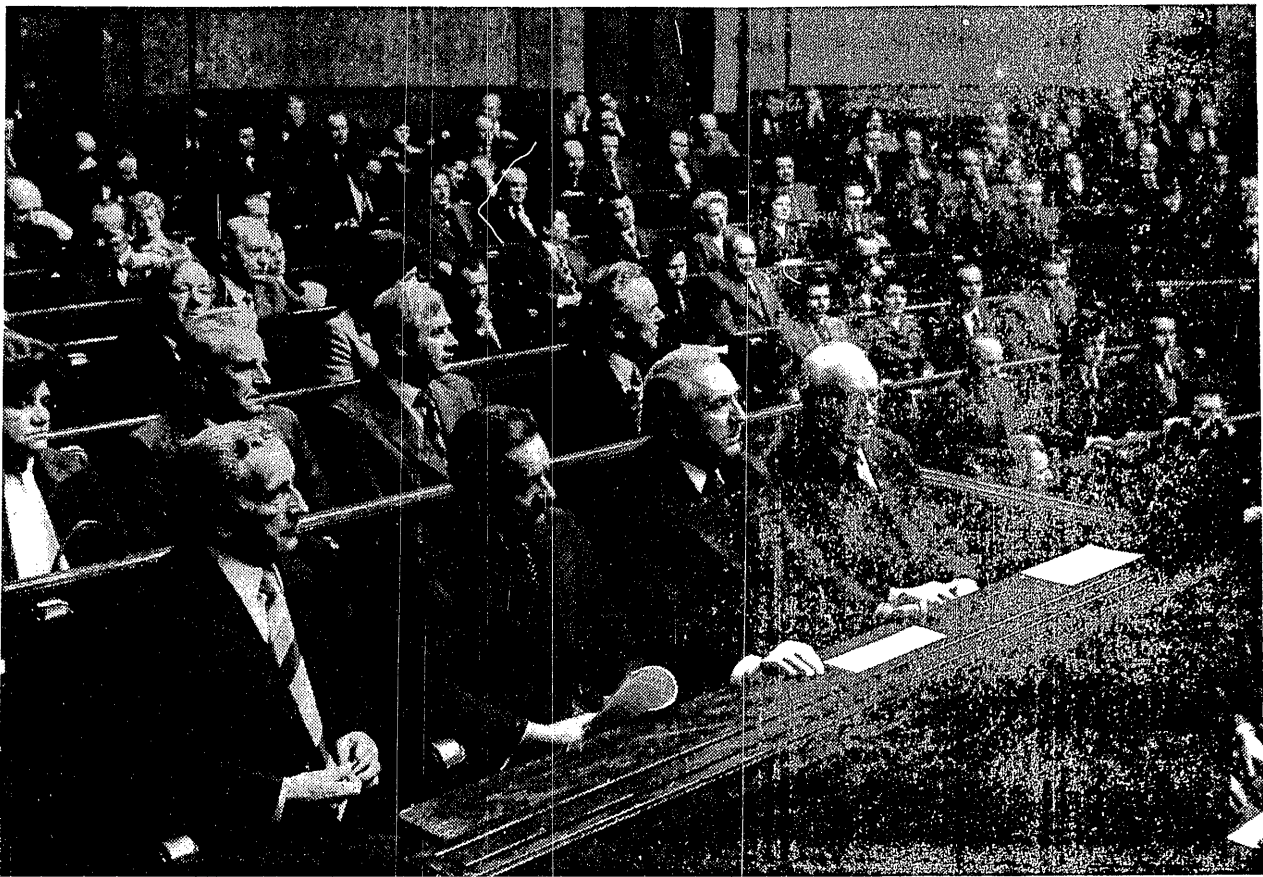
Po przejściu na dwustopniowy system organizacji władz i administracji terenowej, najbardziej powszechnymi jednostkami terytorialnymi stopnia podstawowego stały się gminy. Jest ich — w ramach 49 województw — 2 070, przy czym 537 tworzy wspólnie z sąsiednimi miastami organy władzy i administracji. Umocniona została wewnętrzna organizacja rad narodowych dzięki powołaniu nowych pod względem składu, charakteru i funkcji przydziałów rad. Prezydium, zwolnione od zadań bezpośredniego administrowania, mogą obecnie skupić się na organizowaniu pracy rad jako władzy przedstawicielskiej, wyposażonej w szerokie pełnomocnictwa uchwałodawcze i kontrolne, o wysokim autorytecie politycznym. Na czele przydziałów stoją obecnie w zasadzie I sekretarze odpowiednich instancji partyjnych, wiceprzewodniczącymi i członkami — są członkami działaczy terenowych komitetów stronnictw politycznych.

Na sesjach rad we wszystkich województwach i w większości gmin opracowano i uchwalono wieloletnie programy rozwoju podstawowych dziedzin gospodarki i życia społecznego regionów, na wielu z nich — specjalne posiedzenia poświęcono rozpatrzeniu węzłowych spraw związanych z wykorzystaniem rezerw aktywizacji produkcji rolnej i całej gospodarki żywnościowej, lepszym zaopatrzeniem rynku i sprawniejszym, pełniejszym zaspokojeniem zapotrzebowania na usługi. Charakterystyczną cechą działalności ogniw przedstawicielskich była znaczna aktywność radnych nie tylko na posiedzeniach rad, ale również w okresach między posiedzeniami, w pracach różnego rodzaju komisji, zespołów itp., w bezpośrednich kontaktach z wyborcami. W ciągu jednego tylko roku radni uczestniczyli w blisko 50 tys. spotkań z wyborcami i 126 tys. zebrań wiejskich. Radni stopnia podstawowego zgłosili ok. 31 tys. interpelacji. Kontrolą społeczną, sprawowaną za pośrednictwem radnych, obejmowano nie tylko jednostki, podporządkowane administracji terenowej. Jedynie w roku 1976 — a inicjatywa ta w jeszcze szerszej skali rozwinęła została w roku ubiegłym — dla lepszej orientacji w zamierzeniach i praktycznej działalności przedsiębiorstw i innych placówek zarządzanych centralnie i oraz dla pełniejszej ich koordynacji z potrzebami regionów przeprowadzono ponad 38 tys. wizyty.

Nową, dopiero zapoczątkowaną formą, zmierzającą do ukształtowania spójnego modelu współpracy różnych instytucji samorządowych, spółdzielczych i społecznych z centralną w tym systemie pozycją rad narodowych, jest zacieśnianie współdziałania z organami samorządu robotniczego. W rezultacie w kilkuset większych zakładach pracy powstały zakładowe zespoły radnych.

Inicjatywa społeczna, aktywność obywatelska — mówił z sejmowej tribuny I sekretarz KC PZPR tow. Edward Gierka — to potężna i niezastąpiona siła. Wielkie przedsięwzięcia, które podejmujemy dla podniesienia jakości pracy i życia narodu, ambitne programy rozwiązywania problemów żywnościowego i mieszkaniowego, a także wiele innych nader ważnych zadań stałyby się nierealne bez jej pełnego uruchomienia.

Cztery kluczowe problemy wyznaczają obecnie dalsze doskonalenie funkcjonowania państwa jako organizatora społecznych wysiłków na rzecz realizacji zadań, wytyczonych przez partię. Są to: doskonalenie centralnego zarządzania i planowania; rozszerzanie kompetencji, umacnianie gospodarczo i inicjatyw organizacyjnych i inicjatyw władzy terenowych; umacnianie pozycji i funkcji władzy terenowych tak stanowiących, jak i wykonawczych oraz rozwijanie kontroli społecznej; powszechne i konsekwentne przestrzeganie praworządności, rzetelne wypełnianie obowiązków i mądre korzystanie z praw. Żadnego z tych problemów nie da się rozwiązać do końca bez zgodnego współdziałania całego społeczeństwa, bez głębokiego i ak-



Jednym z podstawowych punktów poselskiej debaty były problemy funkcjonowania rad narodowych.

Fot. CAF

WSPÓŁUCZESTNICTWO I WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ

KRZYSZTOF KRAUSS

tywnego zaangażowania wszystkich w podejmowanie decyzji i co równie ważne — w konsekwentne ich realizowanie. Żadnego z tych problemów nie można także rozwiązać oddzielnie, gdyż stanowią one integralną całość.

Nie ma sprzeczności, a występuje integralna jedność między umacnianiem planowania i kierowania na szczeblu centralnym a wzrostem samodzielności i odpowiedzialności na szczeblach niższych, w tym władz terenowych. Umocnienie planowania i kierowania centralnego jest niezbędne po to, by zwiększyć trafność decyzji makroekonomicznych i makrosocjalnych, by realizować w całym kraju, w każdej dziedzinie jedną politykę państwową — w zakresie inwestycji, plac, cen itp. — a nie sprzeczne i często wykluczające się wzajemnie cele dyktowane przez interesy partykularne, wąsko branżowe. Umocnienie samodzielności i odpowiedzialności na szczeblach niższych jest nieodzowne po to, by umieć znaleźć najszybsze i najefektywniejsze sposoby urzeczywistniania jednolitej polityki państwowej, w zgodzie z lokalnymi warunkami i możliwościami. Chodzi bowiem o tego rodzaju samodzielną i inicjatywę, która ogniskować się będą nie tyle na zabieganiu o dodatkowe nakłady w izolacji od celów ogólnopolskich, lecz przede wszystkim na bardziej racjonalnym i zapewniającym najlepsze rezultaty wykorzystania stojących do dyspozycji środków.

Na tym tle spróbujmy — choćby w telegraficznym skrócie — wypunktować najważniejsze zadania, jakie podczas poselskiej debaty sformułowano wobec terenowych organów władzy, w tym wybieranych obecnie rad narodowych szczebla podstawowego. Tak w informacji Rady Państwa, jak i w wypowiedziach poszczególnych posłów kładziono nacisk na fundamentalne znaczenie koordynacyjnej roli rad narodowych wobec działających na ich terenie jednostek gospodarczych, zwłaszcza w dziedzinie inwestycji i gospodarki mieszkaniowej, produkcji rolnej oraz rolnictwa. Nie może się ona ograniczać wyłącznie do jednostek i ogniw podporządkowanych bezpośrednio lokalnej administracji. „Interesy harmonijnego i wszechstronnego rozwoju kraju” — podkreślał w imieniu Rady Państwa pos. Edward Babiuch — wymagają także zwiększenia koordy-

nacyjnej roli rad narodowych w stosunku do kluczowych zakładów przemysłowych w takich kwestiach, jak: ochrona środowiska, wpływ tych zakładów na warunki życia społeczności lokalnej, uczestnictwo w budownictwie mieszkaniowym, komunalnym, w działalności kulturalnej i społecznej.

Pierwszoplanowym zadaniem rad staje się również pogłębienie ich funkcji inspirowania i kontrolnych. Oznacza to w praktyce zarówno konieczność zapewnienia w pracy sesji i komisji rad klimatu obywatelskiej dyskusji, warunków dla rzetelnej krytyki występujących słabości i poszukiwania rozwiązań optymalnych, jak zwiększenia skuteczności kontroli społecznej. Wysoce ocenili postawie wysunięta przez II Krajową Konferencję PZPR inicjatywę utworzenia komitetów kontroli społecznej przy radach narodowych (szerzej pisaliśmy o tym przed tygodniem w komentarzu pt. „Ranga kontroli społecznej”), zapalających różne dotychczas instytucje i ognia, dających podstawę do lepszego programowania kierunków i zakresu społecznego nadzoru nad realizowaniem uchwał partii i decyzji państwowych, do pełniejszej egzekutywy wynikających z tej kontroli wniosków. Rada Państwa zobowiązana została przez Sejm do opracowania odpowiednich przedsięwzięć służących urzeczywistnieniu tej inicjatywy przy wykorzystaniu opinii działaczy terenowych oraz już zgromadzonych doświadczeń, m. in. przez Wojewódzką Radę Narodową w Katowicach.

Znaczenie wzmocnienia zakresu i skuteczności kontroli społecznej wynika m. in. z tego względu, że — jak podkreślało w czasie debaty sejmowej — rady narodowe powinny budować swój autorytet nie tylko przez podejmowanie słusznych i trafnych uchwał. To jest konieczny, ale nie wystarczający warunek autorytetu rad. Równie koniecznym warunkiem jest zapewnienie ścisłego, konsekwentnego przestrzegania realizacji podjętych decyzji.

Sejm potwierdził konieczność rozszerzenia sfery spraw, które powinny być rozstrzygane przez rady narodowe. Wymaga to równoległego rozszerzenia uprawnień finansowych rad narodowych. Rady otrzymują — począwszy od roku bieżącego — prawo do dysponowania całością ponadplanowych dochodów z podatków i opłat od gospodarki nie-

uspołecznionej i ludności, a także do dysponowania całością oszczędności na wydatkach administracyjnych (dotychczas — tylko połową). Podobnie otrzymały one prawo do przeznaczania części środków funduszu zasobowego na finansowanie zadań związanych z rozwojem produkcji rolnej i usług dla ludności oraz na zwiększenie mocy przerobowych komunalnych przedsiębiorstw remontowo-budowlanych. Na razie jeszcze tytułem eksperymentu zapoczątkowano samofinansowanie działalności w zakresie rozwoju zieleni miejskiej i urządzeń do zabaw dzieci. Konieczne jest, stwierdzano w Sejmie, dalsze doskonalenie gospodarki finansowej rad wraz z gromadzeniem pozytywnych doświadczeń oraz poprawą gospodarowania środkami budżetowymi.

Wskazywano podczas sejmowej dyskusji na cały kompleks działań, wymagających obecnie szczególnej uwagi administracji i władz terenowych. Ważnym obszarem inicjatyw rad narodowych i urzędów terenowych powinno stać się doskonalenie codziennej pracy ogniw oświatowych. Wkraczamy w okres realizacji reformy edukacji narodowej. Reforma to nie tylko zmienne programy i określone koncepcje pracy pedagogicznej. To także troska i pomoc władz znajdujących się na najbliższym szczeblu przy wdrażaniu w życie zmienionego kształtu naszej oświaty. Wiele do zrobienia jest w dziedzinie usprawniania ochrony zdrowia, opieki społecznej itp. Są to sprawy, bezpośrednio dotyczące mieszkańców regionów, których reprezentantami są rady, są to również sprawy, w szerokim zakresie podporządkowane administracji i władzom lokalnym.

Władze terenowe i lokalna administracja są, jak wiadomo, gestoraми handlu. Poprawa zaopatrzenia rynku to obecnie jedno z najpilniejszych i o najbardziej podstawowym znaczeniu zadań. „Działania na rzecz zwiększenia podaży poszukiwanych artykułów rynkowych” — stwierdzano w przedstawionej pośtom informacji Rady Państwa — podejmowane są w całej gospodarce narodowej. Skuteczność tych wysiłków byłaby jednak dużo większa, gdyby rozszerzyć kompetencje rad narodowych w odniesieniu do przemysłu drobnego i lokalnego, a także zwiększyć ich koordynacyjną uprawniającą wobec zakładów kulturalnych i duchowych ich mieszkańców do rozwiązywania.

Takim, o priorytetowym znaczeniu zadaniem, jest także zwiększenie oddziaływania władz i administracji terenowej na przyspieszony rozwój produkcji rolnej. Szczególnie chodzi tu o racjonalne wykorzystanie ziemi. To podstawa opracowywanych na szczeblu gmin programów rozwoju rolnictwa. Znaczenie obowiązków przypadających gminnym radom narodowym i terenowym urzędom administracji państwowej przy rozwijaniu specjalizacji i kooperacji rolniczej, usprawnianiu obsługi rolnictwa itp.

Lista problemów wymagających pilnego podjęcia przez rady narodowe szczebla podstawowego wyłoniona w obecnych wyborach jest bardzo szeroka; tu mowa była jedynie o niektórych, przede wszystkim związanych z gospodarką, z zapewnieniem większej efektywności działalności ekonomicznej. Na zakończenie jedna jeszcze tylko uwaga, dotycząca sprawy, podnoszonej niemal we wszystkich wystąpieniach poselskich: zapleczka, jakim dla skutecznego wywiązywania się z zadań, przypadających radom narodowym, staje się rozwój samorządów osiedlowych, wiejskich i spółdzielczych. Z doświadczeń samorządów, stwierdzano w czasie dyskusji, szerzej trzeba czerpać inspirację do codziennej pracy, z samorządami należy konsultować ważniejsze projekty uchwał, wśród aktywu samorządu szukać poparcia w sprawowaniu kontroli społecznej. Powszechniej niż dotychczas należy wykorzystywać możliwości, zawartą w uchwałach o radach narodowych — przekazywania samorządom uprawnień do rozpatrywania niektórych spraw w imieniu rady.

„Sejm wyraża przekonanie — stwierdza uchwała, podjęta podczas ostatniego posiedzenia naszego parlamentu — że ukształtowane w wyniku zbliżających się wyborów do gminnych, miejsko-gminnych, dzielnicowych i miejskich rad narodowych, terenowe organy władzy państwowej rozwijają — w oparciu o Deklarację Wyborczą Frontu Jedności Narodu, na politycznej platformie II Krajowej Konferencji PZPR — wszechstronną działalność, która dobrze służyć będzie dalszemu rozwojowi społeczno-gospodarczemu gmin i miast oraz lepszemu zaspokajaniu potrzeb materialnych i duchowych ich mieszkańców”.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

domo, określają wielkość funduszu płać w zależności od produkcji globalnej. W resorcie zatem następuje — „przełożenie” — układu NPSG na układy parametryczne. Powstaje wielkość (w pełni realna), ustalenia w resorcie wielkości parametru „U” lub „R” w takiej wysokości, aby uwzględniły one niezbędny wzrost funduszu płać w tytułu wrażliwego udziału robót w toku, bez uciekania się do pracochłonnego i na pewno niezbyt dokładnego określania wielkości tych robót w każdym okresie obliczeniowym (co kwartał).

Przyjęcie sprzedaży produkcji jako wielkości wyjściowej dla obliczenia funduszu płać stanowiłoby jedynie dodatkową siłę bodźca dla skrócenia cyklu budowy — a to jest także jeden z głównych celów nowego systemu ekonomicznego — finansowego. Organizacje gospodarcze budownictwa muszą być zainteresowane w szybkim końcu budowy — czynnik czasu ma decydujące (obok oszczędności materiałów) znaczenie dla efektywności pracy budownictwa.

Wydaje się, że utrzymanie wielkości sprzedaży produkcji, jako wielkości wyjściowej dla obliczenia produkcji dodanej i funduszu płać jest i w budownictwie jak najbardziej celowe.

LUDWIK BRAJTER
Warszawa

Organizacja w służbie efektywności

Należałoby w naszych przedsiębiorstwach stworzyć zespół bodźców zachęcających ludzi do rozwijania postępu organizacyjnego, wprowadzić systematyczne szkolenie, doskonalenie specjalistycznej kadry organizatorów — oto najważniejsze czynniki warunkujące efektywne wprowadzenie postępu na organizacyjnym polu, a tym samym uzyskiwanie lepszych wyników produkcyjnych.

Trzeba przy tym wspomnieć, że system normowania ilości pracy przekształca się w wielu przedsiębiorstwach w system normowania płać (tak trzeba ustawić normę, aby robotnik „wyszedł na swoje”). Wywołuje to przetrząsanie placówek, że pracą wyżej zaszczeretą, bo wymagającą wyższych kwalifikacji, jest zlecana komus, kto tych umiejętności nie posiada.

Tak następuje uwiad podstawowych form obiektywnej mierzenia ilości i jakości pracy — fundamentalnych elementów właściwej organizacji. Podobne zjawiska niedowładnoszą też inne elementy systemu organizacji pracy w zakładach. System ten bowiem rozsądza „luzy” czasowe, powstające u podstaw, na stanowiskach robotniczych.

Na stanowiskach robotniczych wykształca się też swoista „teoria i metodologia luzów”, która staje się z czasem uniwersalna. Można ją zawsze stosować w krytycznych momentach, kiedy trzeba „wydusić” dodatkową produkcję: stosuje ją kierownik wydziału wobec mistrza, dyrektor zakładu wobec kierownika wydziału, a w stosunku do niego dyrektor zjednoczenia. Któż by więc, w imię dobrej, kwalifikowanej organizacji pracy wyzywał się luzów i rezerwy?

Takie układy tłumaczą, dlaczego zanikły ongiś istniejące, choć nader anemiczne, zakładowe służby organizatorskie. Wchłonęły je inne komórki administracji, a w istniejących działach tzw. organizacji zarządzania ludzie melancholijnie rysują mało komu przydatne schematy organizacyjne i powielają niezliczone w tej sprawie zarządzenia dyrekcyjne.

Również branżowy ośrodek nie robi tego, co w dziedzinie organizacji robić powinien. W zakładach nie ma na ten towar zbytu, choć są poszczególni ludzie świadomi, jak bardzo by się przydał.

Okazało się jednak, że dużo nowej techniki i nowoczesnej technologii nie przechodził samoczynnie w nową jakość doskonałej organizacji. Co więcej, okazało się, że w luce organizacyjnej grzęzną efekty, jakie powinna przynieść nowa technika, gdyż z braku opracowań organizacyjnych opóźnia się cykl dochodzenia do założonej zdolności pro-

dukcyjnej nowoczesnych maszyn i urządzeń, a w nowych i zmodyfikowanych halach produkcja przebiega zrywami.

Zafascynowanie techniką sprawiło, niestety, że ugruntuwał się fałszywy pogląd, iż tylko nowe maszyny, nowe urządzenia mogą zapewnić wzrost wydajności i wysoką jakość produkcji. A efektem takiego rozumowania jest nienadążanie postępu organizacyjnego za postępem technicznym.

Doskonalenie organizacji często wymaga dość istotnych zmian strukturalnych, a nawet czasem — personalnych. Nie jest to łatwa sprawa. Przedsiębiorstwa nasze są rozliczne według różnych wskaźników: plan tonażowy, wartość przerobu itp. Zaś z samej organizacji pracy nikt nikogo nie rozlicza. Dlatego niektórzy uważają, że można ją sobie „dawać”. A przecież właściwa organizacja pracy, to mniej czasu traconego.

Niestety, nasze przedsiębiorstwa są jeszcze zbyt łagodnie rozliczane z efektywności działania. Oczywiście, jest prawdziwe, która nie zawsze znajduje odzwierciedlenie w oficjalnych sprawozdaniach. Potrzeba wzrostu ilościowego wyrobów często rozpręża przedsiębiorstwa z odpowiedzi na podstawowe pytania: Ile rzeczywiście kosztuje działalność produkcyjną? — oraz — Czy nie można pociągnąć wydatków zmniejszyć?

JAN SURAJ
Lublin

W Platerowie kichają

Zarząd Gminnego Koła ZBoWiD w Platerowie uprzejmie prosi naczelnego dyrektora Fabryki Celulozy i Papieru im. J. Dąbrowskiego w Kłuczkach o osobistą interwencję w Kłuczkach przyspieszenia dostaw z podległej fabryki pilnie poszukiwanych na tutejszym terenie chusteczek higienicznych.

Uzasadnienie: Od ponad roku poszukiwanych przez chorych ludzi chusteczek higienicznych nie ma na terenie Platerowa ani w kioskach „Ruchu”, ani w punktach sprzedaży GS. Przypominamy, że gmina Platerów uzyskała tytuł Miasta Gospodarczości oraz obecnie wyróżniona jest jako region sukcesywnego rozwoju rolnictwa.

Odpisy naszego postulatów dotyczącego stanu zaopatrzenia kiosku „Ruchu” w Platerowie kierujemy z prośbą o pomoc do Ob. Zenona Komendy, posła na Sejm PRL, do Ob. naczelnego dyrektora Przedsiębiorstwa „Ruch” w Lublinie oraz do Waszej Redakcji. Kioski położone jest przy stacji tranzytowych granicznych, która odwiedzana jest przez licznych cudzoziemców.

JOZEF KISIEL
wiceprezes
KAZIMIERZ ZYCH
czł. komisji soc.-bytowej
ZBoWiD w Platerowie

RED.: Sprawa jest konkretna, apel o pomoc był do nas kierowany, więc list drukujemy. Szczegółowe wyjaśnienie kichającym obywatelom z Platerowa. Czy rzeczywiście jednak trzeba z armaty strzelać do wróbla; czy niezbędna jest interwencja poselska, prasowa itd., by załatwić taką banalną w istocie sprawę?

Indyk normowany

Odpowiadając na zamieszczoną przez „Żywiec Gospodarczy” („Z.G.” nr 3/1977 r.) notatkę dotyczącą porcjowania indyka, Olsztynskie Zakłady Drobiarskie w Olsztynie informują, że produkują porcje kulinarne z indyka, które według Normy BN-74/8031-01 — Drób bity dzielony — zawierają:

a) część kupa — połowę grzbieta z kurem i kośćmi łonowymi, połowa szyi bez skóry, połowa skóry z piersi i szyi oraz ostatni człon skrzydła.

Wymienione asortymenty uzyskuje się w procesie dzielenia indyka. Zakład nasz nie produkuje natomiast indyka połączony na drobniejsze porcje. Obecność w zakupionej porcji kilku szty lub kilku skrzydeł należy przyjąć jako błąd produkcyjny, który zdarza się także i w Waszym piśmie, np. kiedy nad tekstem dołączymy indyka przedstawiającą łaczącą się.

Olsztynskie Zakłady Drobiarskie
z-ca dyr. d/s techn.-produkcyjnych
(podpis nieczytelny)

SOCJALIZM A DOBROBYT SPOŁECZNY

PAWEŁ BOŻYK

O PUBLIKOWANA przed rokiem w Moskwie praca zbiorowa pt. „SOCJALIZM A DOBROBYT SPOŁECZNY” pod redakcją K. I. MIKULSKIEGO jest z pewnością swego rodzaju wydarzeniem w literaturze ekonomicznej krajów socjalistycznych. Przygotowana została ona przez kilkunastuosobowy zespół pracowników nauki z sześciu krajów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, w tym dwóch z Polski: ANDRZEJA KUPICHA oraz EUGENIUSZA RYCHLEWSKIEGO. Opublikowana ma być jednocześnie przez sześć wydawnictw ekonomicznych w krajach RWPG.

Książka jest przedsięwzięciem niezwykle ambitnym; określa ona współzależności między postępowaniem w budowie socjalizmu a postępowaniem społecznym. „Tylko socjalizm — twierdzi K. I. Mikulski — we wstępie do „pracy” może zapewnić szybki postęp społeczny”. Jest to generalna teza pracy, decydująca o kierunkach rozwoju wszystkich autorów. Rozważania te zawarte są w dziesięciu rozdziałach omawiających: cele polityki społeczno-gospodarczej państw socjalistycznych, metody realizacji tych celów oraz rezultaty osiągnięte przez poszczególne kraje. W pracy nakreślona została jednocześnie wizja rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego, a na tym tle formułowana polemika z burżuazyjnymi koncepcjami tzw. społeczeństwa konsumpcyjnego.

Podstawowym celem polityki prowadzonej przez partie komunistyczne i robotnicze we wszystkich krajach socjalistycznych — stwierdzają autorzy — jest wzrost dobrobytu społecznego, rozwój osobowości człowieka; cel ten determinuje inne cele. Sformułowanie to jest nam — Polakom, szczególnie bliskie; strategia rozwoju Polski wypracowana na VI Zjeździe PZPR opiera się przecież na tej zasadzie. Szczególną uwagę kierują autorzy na określenie podstawowych cech socjalistycznego sposobu życia: miejsce człowieka w społeczeństwie, jego rolę w procesie produkcji, stosunek do otoczenia, potrzeby ilościowe i jakościowe. W jaki sposób kształtować socjalistyczny

sposób życia? Jak mierzyć poziom stopy życiowej społeczeństwa socjalistycznego? Odpowiedź na te pytania zawiera jest w kilku rozdziałach książki.

Wzrost dobrobytu społecznego — stwierdzają autorzy — wymaga przede wszystkim dynamicznego rozwoju gospodarki. Powołują się przy tym na stwierdzenie I Sekretarza KC PZPR, Edwarda Gierka z czerwca 1973 roku (wygłoszone na II Kongresie Nauki Polskiej), że socjalizmowi przypada rola tworzenia takiej dynamiki, która połączy wysoką dynamikę rozwoju produkcji, szybki postęp nauki i techniki z wszechstronnym rozwojem człowieka, z rzeczywistym „humanistycznym ideałem”. Socjalizm dlatego stwarza możliwości dynamicznego rozwoju — twierdzą autorzy — recenzowanej pracy — że wprowadza socjalistyczne stosunki produkcji, iż zawiera jest jego przewaga nad kapitalizmem.

Wiele miejsca poświęcono w pracy problemom rozwoju gospodarczego krajów socjalistycznych, w tym zwłaszcza dynamice i strukturze tego rozwoju. Realizacja podstawowych zasad rozwoju gospodarki socjalistycznej — twierdzą autorzy — w tym szczególnie zasady pełnego zatrudnienia, stwarza możliwość utrzymania stałego wysokiego tempa rozwoju przemysłu i innych działów gospodarki narodowej.

Pełne zatrudnienie jest nie tylko głównym źródłem rozwoju gospodarczego, lecz także dobrobytu społecznego. Prawo do pracy gwarantuje bowiem każdemu człowiekowi trwałe miejsce w społeczeństwie socjalistycznym, decyduje o możliwościach stałego wzrostu stopy życiowej społeczeństwa. Jak pogodzić zasadę pełnego zatrudnienia z potrzebą stałego wzrostu efektywności gospodarowania? Temat ten — zaliczony do najciekawszych — omówiony został w różnych przekrojach, w różnych częściach książki. Stwierdzenia autorów, że wzrost efektywności gospodarowania jest z jednej strony — warunkiem dobrobytu społecznego, z drugiej zaś — wzrost dobrobytu społecznego

stwarza możliwości wzrostu efektywności gospodarowania. Powołują się jednak na pytanie, jak w praktyce urzeczywistnić te „współzależności”. Ważną rolę odgrywa w tym zakresie z pewnością zastosowanie właściwego systemu bodźców materialnych i pozamaterialnych.

Podstawowym narzędziem oddziaływania państwa na wzrost efektywności gospodarowania — twierdzą autorzy — jest polityka cenowa. Polityka cenowa jest przede wszystkim odpowiednią polityką socjalną, polityką kształtowania poziomu i struktury dochodów ludności, w tym zwłaszcza polityką płać. Szczególnie wiele miejsca poświęcono problematyce płać; ich powiązaniu z ilością i jakością pracy, płać nominalnym i realnym. Na tym tle omówiono systemy płacowe, systemy różnego typu funduszy itp. Ważną zasadą socjalizmu — twierdzą autorzy — jest zbliżanie poziomu życia różnych grup społecznych. Należy więc tak kształtować poziom i strukturę dochodów, by zbliżanie poziomu życia było stałą cechą rozwoju społeczno-gospodarczego w socjalizmie. Nie można, oczywiście, tracić z pola widzenia wpływu różnic w poziomach dochodów ludności — w tym zwłaszcza w poziomach płać — na wzrost efektywności gospodarowania. Różnice te nie mogą jednak pozostawać w sprzeczności z potrzebą zbliżania poziomów życia różnych grup ludności.

Drugą, obok dochodów, grupą czynników określających dobrobyt społeczny jest równowaga popytu i podaży, odpowiednia podaż towarów i usług. Szczegółowo omówiono zwłaszcza czynniki wzrostu potrzeb mieszkaniowych i możliwości ich zaspokojenia. Eugentusz Rychlewski — autor rozdziału XV omawiającego to zagadnienie — wiele miejsca poświęcił polityce mieszkaniowej Polski, scharakteryzował istniejącą programy i określił kierunki ich realizacji. W kilku innych rozdziałach omówiono również kierunki rozwoju tzw. sfery nieprodukcyjnej, niezbędnej dla zrównowżenia, zaspokajających potrzeb ludności. Szczególną uwagę skierowana została na analizę duchowego rozwoju człowie-

ka, znaczenie czasu wolnego od pracy dla podnoszenia poziomu dobrobytu społecznego itp.

Pracę kończy porównanie poziomów rozwoju społeczno-gospodarczego krajów socjalistycznych w latach 1951—1975. Autor tej części, Andrzej Kupich szczegółowo analizuje tempo wzrostu dochodu narodowego i spożycia w poszczególnych krajach; porównuje zmieniające się różnice w poziomach między krajami o najwyższym i najniższym poziomie rozwoju. Zwraca uwagę na zmieniające się różnice w tym zakresie krytyczna koncepcja budowy konsumpcyjnego społeczeństwa postindustrialnego, cechującego się coraz większym różnicowaniem poziomów życia nie tylko między poszczególnymi krajami, lecz także pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi.

Cechą recenzowanej pracy jest próba konfrontacji teoretycznych zasad rozwoju społeczeństwa socjalistycznego z praktycznymi możliwościami ich realizacji. Analizą objęto przy tym różne kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego; praca ma w tym zakresie charakter kompleksowy. Dobrze się stało, że przygotowana została ona przez autorów z różnych krajów. Jest to duży jej atut. Wiele wysiłku włożył musiał redaktor naukowy książki, by ujednolicił nadane przez autorów teksty. Tu i ówdzie pozostały zresztą pewne różnice terminologiczne i koncepcyjne między poszczególnymi autorami. Nie zmieniają one, oczywiście, sensu pracy.

Wydaje mi się, że książka powinna być przestudiowana nie tylko przez naszych specjalistów od ekonomii politycznej, lecz także przez tych użytkowników, którzy na co dzień podejmują decyzje gospodarcze. Dobrze się więc stało, że książka ukazuje się w języku polskim, nakładem Państwowego Wydawnictwa Ekonomicznego.

1) „Socjalizm i narodowe благосостояние”. Wyd. „Mysl”, Moskwa 1976, s. 446.
2) s. 38, za „Trybuną Ludu” z 4.VI.1973 r.

nowości wydawnicze

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO EKONOMICZNE
JERZY CIEPIELEWSKI — „HISTORIA GOSPODARSTWA ZWIĄZKU RADZIECKIEGO”. Wyd. 2, s. 612, z 50.

Próba całościowego przedstawienia historycznego procesu gospodarczego rozwoju ZSRR. Praca jest podzielona na dziesięć rozdziałów odpowiadających okresom rozwojowym ZSRR w porządku chronologicznym.

„EKONOMIKA PRACY”. Praca zbiorowa, s. 443, z 60.

W książce omówiono zagadnienia takie, jak: gospodarowanie zasobami pracy, zatrudnienie, polityka kadrowa, system organizacji pracy, normowanie, wydajność, wartościowanie i koszty pracy oraz system płać.

WYDAWNICTWA MINISTERSTWA OBRONY NARODOWEJ

ADAM KOBEŚKI — „BUDOWA ROZWINIĘTEGO SPOŁECZEŃSTWA SOCJALISTYCZNEGO”. Zarys koncepcji politycznej, s. 302, z 30.

Próba ukazania koncepcji politycznej budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego w europejskich krajach RWPG. Skoncentrowano uwagę przede wszystkim na węzłowych problemach kształtowania takiego społeczeństwa — w tym na programowych dokumentach partii marksistowsko-leninowskich. Autor daje również charakterystykę modelu rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

A. JACEWICZ — „POJĘCIE SIŁY W KARCIE NARODÓW ZJEDNOCZONYCH”. s. 176, z 20.
Polski Inst. Spraw Międzynarodowych.

Analiza treści art. 2 pkt. 1 Karty Narodów Zjednoczonych — normy zakazujące uciekania się do groźby lub użycia siły w stosunkach międzynarodowych. Szczegółowy przegląd stanowisk poszczególnych państw w kwestii definicji siły.

WYDAWNICTWO PRAWNICZE

TADEUSZ BOCHENSKI, STANISŁAW GEBERT, JERZY SZUJEWSKI — „NADANY NARODÓW I TERENOWE ORGANIZACJE ADMINISTRACYJNE PAŃSTWOWE”. s. 436, z 140.

Pierwsza opracowania dotyczące problematyki rad narodowych i terenowych organów administracji po przeprowadzeniu całościowej reformy zarządu terenowego. W cz. I autorzy omawiają szczegółowo m. in. takie zagadnienia, jak: nowy model organizacyjny rad narodowych, wybrane sprawy gospodarcze, polityka terenowych organów administracji, samorząd mieszkaniowy, nadzór i kontrola nad radami narodowymi i terenowymi organami administracji, a także wybory. Cz. II zawiera tekst przepisów prawnych dotyczących wymienionych zagadnień.

JAN TADEUSZ RYBICKI — „ROZWINIĘCIE UMOWY O PRACĘ BEZ WYPEŁNIENIA NA SKUTEK POPEŁNIENIA PRZESTĘPSTWA PRZEZ PRACOWNIKA”. s. 168, z 45.

Przedmiotem opracowania jest analiza przepisów przy wykorzystaniu dotychczasowego dorobku doktryny i judykatury, łącznie z przedstawieniem historycznego rozwoju instytucji rozwiązywania

umowy o pracę bez wypowiedzenia. Celem pracy jest ustalenie występujących w praktyce skutków zawinienia pracownika, polegającego na popełnieniu przestępstwa.

LUDOWA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

JAKUB CHOJACKI — „PETROCHEMIA A ROZWÓJ PŁOCKA”. Wyd. 2, zmienione i uzupełnione, s. 291, tabl., z 150.

Autor daje analizę przeobrażeń dokonywanych się w starych miastach pod wpływem przemysłowania na przykładzie Płocka. Po zarysie historii miasta autor omawia skomplikowany proces przygotowania decyzji o lokalizacji w Płocku Marwickich Zakładów Rafinacji i Petrochemicznych, organizację planu budowy oraz realizację planu przemysłowego i urbanistycznego. Ukazuje wpływ rozwoju zakładów na życie miasta.

Posłowie. Przypisy. Tabele. Ilustracje.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

„PSYCHOLOGIA PRACY”, s. 191, z 30.

Z treści: Zarys rozwoju psychologii pracy; Dobór zawodowy; Psychologia inżynierska; Psychologia kierownicza; Percepcja społeczna, współpraca i komunikacja w grupie zawodowej; Podstawowe twierdzenia psychologiczne teorii decyzji; Funkcja procesów poznawczych w decyzyjnym modelu motywacji pracowników.

HENRYK ROT, KAZIMIERZ SIAR-KIEWICZ — „ARTY NORMATYWNE TERENOWYCH ORGANÓW WŁADZY I ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ”. s. 336, z 45.

Jest to monografia, w której przedstawiono całościowo warunki prawnych i mechanizmu działalności prawotwórczej rad narodowych oraz terenowych organów administracji państwowej. Rozważono sprawy struktury prawnej wyników tej działalności. W pracy uwzględniono pewne dyrektywy i uchwały polityczne oraz zadanie dotyczące dokonania działalności legislacyjnej aparatu państwowego.

H. LEWANDOWSKI — „UPRAWNIENIA KIEROWNICZE W UMÓWNYM STOSUNKU PRACY”. s. 260, z 40.

W rozprawie omówiono przedmiot i granice uprawnień kierowniczych w stosunku pracy, podano analizę uprawnień kierowniczych i ich uwarunkowań w zakresie trzech zasadniczych elementów treści stosunku pracy: rodzaju, miejsca i czasu pracy. Autor popiera swoje wywody przykładami z przepisów i orzecznictwa sądowego.

„IDEA SPOŁECZEŃSTWA KOMUNISTYCZNEGO W PRACACH KLASYKÓW MARXIZMU”. s. 307, z 60.

FAN, Inst. Filozofii i Socjologii.
Zbiór prac zawierających analizę poglądów Marksa, Engelsa, Lenina oraz socjaldemokratów niemieckich dotyczących wyobrażeń na temat społeczeństwa komunistycznego.

„ODBUDOWA WARSZAWY” w latach 1944—1949. T. 1, 2, s. 661, mapa, il., z 200.
Warszawa

Wybór dokumentów ukazujących w sposób syntetyczny proces odbudowy stolicy. Książka zawiera dokumenty oficjalne, wyrażające stanowisko władz państwowych i miejskich; zweryfikowane przez państwo plany urbanistyczne i plany odbudowy zabudowy, a także inne dokumenty polityczne, podejmujące ogólne problemy odbudowy. Indeks osób. Indeks rzeczowo-topograficzny. Indeks nazw geograficznych. Spis dokumentów. Ilustracje.

ANNA BUCHNER-JEZIORSKA, ALICJA WOJCIECHOWSKA-CISŁAK — „SPOŁECZNA SYTUACJA PRACY W PRZEMYSŁE”. Pracownicy umysłowi, s. 284, z 50.

Analiza funkcjonowania dwu kategorii pracowników przedsiębiorstwa przemysłowego: kierowników tzw. średniego szczebla i pracowników administracyjno-biurokracyjnych na stanowiskach wykonawczych. Autorzy opierają się na przytaczanych w Łodzi badaniach, omawiają m. in. czynniki określające sposób realizacji roli organizacyjnej, współpracy i współdziałania między przełożonymi a podwładnymi, aspiracje związane z pracą zarobkową, więź z zakładem pracy.

KSIĄŻKA I WIEDZA

„PROBLEMY ŚWIATOPŁAGU MARKSISTOWSKIEGO”. Zbiór opracowań, s. 287, z 30.

Zagadnienia: Światopogląd i jego funkcje społeczne; Materia jako fundamentalna kategoria światopoglądu naukowego. Spór o genezę wszechświata w światopoglądzie marksistowskim; Istota życia; Człowiek, jego struktura materialna i swoiste funkcje jego psychiczne; Byt i świadomość; Wpływ świadomości społecznej na rozwój społeczny; Problemy sensu życia; Socjalistyczny sposób życia; Religia jako forma świadomości społecznej.

PIOTR WŁADYMIROW — „DZIENNIK Z REJONU SPECJALNEGO CHIN Z LAT 1942—1945”. Tł. z ros., s. 644, tabl., z 70.

Są to dzienniki korespondenta TASS w latach 1942—45 i łącznika Międzynarodówki Komunistycznej przy KC KPCh. Autor przedstawia wydarzenia polityczne wojenne tego pretelomowego dla Chin okresu. Relacjonuje rozmowy z czołowymi przywódcami KPCh, przede wszystkim z Mao Tse-tungiem oraz działaczami i wojskowymi. Komentarze tekstów dokumentów, przytacza fragmenty referatów i sprawozdań z posiedzeń kierownictwa chińskiego. Książka jest uniwersalną poręczną w światowej literaturze politycznej.

„WYBRANE PROBLEMY MIĘDZYNARODOWE”. Autor Paweł BOŻYK i inni. Wyd. 2, s. 584, z 40.

Niektóre problemy omówione w książce to: wspólnota państw socjalistycznych; stosunki polityczne i gospodarcze we współczesnym świecie kapitalistycznym; kraje rozwijające się i ich rola w polityce międzynarodowej; z problemom pokojowego współistnienia i bezpieczeństwa europejskiego; aktualne problemy rozbrojenia; z problemem normalizacji stosunków z Republiką Federalną Niemiec.

KONKURS

„MOJE HARCERSKIE LATA”

Konkurs na wspomnienia harcerskie pn. „Moje harcerskie lata” — o którym swego czasu informowaliśmy — został przedłużony do 31.III.88.

Organizatorzy — główna Kwatera ZHP, Komisja Historyczna RG FSZMP, Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego — zapraszają do udziału w konkursie wszystkich, którzy kiedykolwiek byli harcerzami. Obok harcerów i harcerszy z lat Polski Ludowej, w konkursie mogą uczestniczyć także harcerszy z lat międzywojennych oraz z okresu okupacji hitlerowskiej.

Chodzi o wierne i szczegółowe przedstawienie we wspomnieniach drogi do harcerstwa oraz przeżyć, dokonań, sukcesów i porażek w harcerskich latach — na te życia rodzinne, szkolne i środowiskowe oraz życia kraju w danym okresie. Cenne będą opisy przyjaźni i koleżeństwa, zapoczątkowanych w harcerskich latach oraz sylwetki instruktorów i wychowawców. Pożądanym jest przedstawienie całego bogactwa form życia harcerskiego i zuchowego oraz sformułowanie postulatów ich rozwinięcia i wzbogacenia. Warto ukazać wartości wychowawcze prac i doświadczeń z harcerskich lat.

Z harcerskich wspomnień powstanie książka dokumentalna. Postulujemy także jako inspirację lub twórczość dla publicystyki, opracowań literackich, dla filmu, radia i telewizji oraz jako materiał źródłowy do badań historycznych i socjologicznych.

Przewidziano wiele cennych nagród i wyróżnień pieniężnych oraz w postaci sprzętu harcersko-turystycznego i udziału w wycieczkach zagranicznych.

Materiały konkursowe pozostają u organizatorów dla celów wydawniczych i badawczych. Prace drukowane będą honorowane według obowiązujących stawek niezależnie od nagród konkursowych.

Wspomnienia — w czytelnym, jednostronnym rękopisie lub maszynopisie, z podaniem nazwiska i adresu oraz zasadniczych informacji o autorze — należy przysyłać na adres: Główna Kwatera Związku Harcerstwa Polskiego, 00-491 Warszawa, ul. M. Konopnickiej 6, p. 18A — z dopiskiem „Moje harcerskie lata”.

WARUNEK ZAMIANY
MIESZKANIA SPÓŁDZIELNICZEGO

Józef M. jako członek Spółdzielni Mieszkaniowej w R. otrzymał w 1966 roku przydział mieszkania typu M-4, które zajmował z żoną, dwójkiem dzieci i teściową.

Wobec przeniesienia go do miejscowości L. złożył on wniosek do Spółdzielni Mieszkaniowej w L. o przydział mieszkania, przy czym oświadczył, iż do Spółdzielni w L. przenosi swoje dotychczasowe członkostwo, a ponadto, że nadal ma mieszkać z nim teściową, w związku z czym prosi o odpowiednio duże mieszkanie.

W wyniku porozumienia obu spółdzielni, układ ze Spółdzielni w R. miał być przekazany po otrzymaniu przez Józefa M. mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej w L. i po „zdaniu” dotychczas zajmowanego przez lokal spółdzielczego w R.

Uchwałą Spółdzielni w L. z dnia 12 października 1972 r. Józef M. został przyjęty na członka tej spółdzielni, zaś dnia 4 listopada 1972 r. zawarto z nim również wstępne porozumienie o przydziale mieszkania, wreszcie w dniu 10 marca 1975 r. Spółdzielnia w L. przydzieliła mu lokal mieszkalny typu M-5 dla niego, żony, dwójki dzieci i teściowej.

Tymczasem w dniu 4 marca 1974 roku Józef M. wystąpił do Spółdzielni Mieszkaniowej w R. z wnioskiem o zmianę dotychczasowego charakteru jego mieszkania w tej spółdzielni z lokatorskiego na własnościowe i w dniu 1 lipca 1974 r. otrzymał pozytywną odpowiedź. Z kolei, w pozwoleniu się na tę odpowiedź (uchwałę Spółdzielni), Józef M. dnia 5 marca 1975 r., a więc tuż przed otrzymaniem przydziału mieszkania w L., wystąpił do Spółdzielni w R. z oświadczeniem, że swoje dotychczasowe prawa do zajmowanego dotąd lokalu w R. pragnie przenieść na teściową, wobec czego wnosi o przyjęcie jej w charakterze członka i przeniesienie na nią uprawnień do zajmowanego przez lokal mieszkalny.

Powinno być, iż Józef M. w R. odmówił uwzględnienia tego wniosku, Józef M. i jego teściowa Aniela S. wystąpili przeciwko Spółdzielni na drogę sądową domagając się zobowiązania Spółdzielni do przyjęcia teściowej w poczet członków oraz przyznania jej dotychczasowego lokalu Józefa M., a ponadto przeniesienia na nią prawa własności do wspomnianego lokalu.

Sąd Wojewódzki uwzględnił powództwo wychodząc z założenia, że powód Józef M. ma prawo dysponowania swoim mieszkaniem, a powódce w okolicznościach sprawy przysługujące roszczenie o jej przyjęcie w poczet członków spółdzielni.

Na skutek rewizji Spółdzielnia od powyższego wyroku, Sąd Najwyższy dnia 21 lutego 1977 r. (nr sprawy IV CR 277) zmienił wyrok Sądu Wojewódzkiego i powołał Józefa M. oraz Anielę S. całkowicie oddalił, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Członek Spółdzielni mieszkaniowej, któremu przysługują spółdzielcze prawo do lokalu, może uzyskać inne mieszkanie spółdzielcze w tej samej lub innej spółdzielni mieszkaniowej pod warunkiem pozostawienia dotychczas zajmowanego lokalu do dyspozycji spółdzielni, której był ostatnim członkiem. Okoliczność, że w okresie poprzedzającym zniszczenie się powyższego warunku (art. 91 k.c.) członek spółdzielni nabył zajmowanego dotąd mieszkania na własność, nie podważa tej zasady.

Uzasadniając swoje stanowisko Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.:

„Wyrażony w uzasadnieniu zastrzeżonego wyroku pogląd, że powód mógłby zbyć spółdzielcze prawo do lokalu własnościowo, gdyby mu ono przysługiwało, nie budzi wątpliwości, skoro w świetle art. 147 § 1 ustawy o spółdzielniach i ich związkach jest ono prawem majątkowym zbywalnym.

Za trafne również uznać należy stanowisko, według którego pozwana byłaby zobowiązana przyjąć wskazanego przez członka nabywcę lokalu na jej członka, jeżeli oświadczalaby on wymaganiom jej statutu.

Wbrew jednak ósmiemu zaprzatowaniu Sądu Wojewódzkiego, kwestie te nie mają istotnego znaczenia w rozpatrywanej sprawie.

Zasadność bowiem zgłoszonych roszczeń musi być oceniana na podstawie stosunku prawnego, jaki powstał między powodem a pozwaną po zgłoszeniu przeniesienia członkostwa do innej spółdzielni.

Mimo niesprecyzowania wszystkich warunków przez strony, stąd ten na tle art. 65 k.c. należy ocenić jako umowę zamiany mieszkania. Za takim jej rozumieniem przemawia treść wreszcie „o przeniesieniu członkostwa”, oświadczenie zawarte w piśmie z 15.XI.1973 roku, w którym powód prosił o przyspieszenie załatwienia przydziału do Spółdzielni w R., znana powódco treść korespondencji pomiędzy oboma spółdzielniami co do przeniesienia wkładu po „zdaniu mieszkania”, wreszcie cel umowy, którym miała być poprawa sytuacji mieszkaniowej.

Zgodnie z zasadami umownymi w uchwale nr 6 Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego z 10 kwietnia 1972 roku (Informacje i komunikaty CZSBM 1972, nr 7-8, poz. 24) przez zamianę mieszkania należy rozumieć uzyskanie przydziału mieszkania spółdzielczego w zamian za zrzeczenie.

Przy upychaniu kolaniem współpracy produkcyjnej trudno jednak ustrec się stracić, co w okresie, kiedy zakłada się, że poważnym źródłem środków dla rozwoju gospodarki ma być efektywna działalność produkcyjna — ma szczególne znaczenie.



Rozbudowa przemysłu ciągnikowego — okazja dla kooperantów do nacisków o środki.

Fot. I. BARSKI

UPYCHANIE KOLANEM

JERZY DZIECIOŁOWSKI

W suchym technicznym języku przewidziane na ten rok rozpoczęcie produkcji ciągników licencyjnych w „Ursusie” opisane jest w trzech wierszach. „W 1978 roku zakłada się uruchomienie produkcji ciągnika pomostowego z ramą bezpieczną i sztywnym poszyciem oraz silnika 3-cylindrowego Perkins o mocy 38 KM”.

Zapis traktujący o niezbędnych dla tego aktu dostawach części i podzespołów jest jeszcze bardziej lakoniczny: „Uruchomienie produkcji ciągników licencyjnych w 1978 roku wymaga dostawy 351 pozycji asortymentowych z 62 zakładów kooperacyjnych”.

Prawdziwa siła języka liczb i danych zawarta jest jednak dopiero w kolejnej informacji. Brzmi ona: 9 zakładów podjęło się dostaw i potwierdziło zamówienia, 18 fabryk potwierdziło zamówienia częściowo, uzależniając dostawy od spełnienia określonych warunków, 35 zakładów odmówiło zawarcia umów kooperacyjnych.

Od końca listopada minionego roku, kiedy fakty te stały się znane szerszej opinii publicznej, upłynęło równo dwa miesiące. W stosunku do stanu z tamtego okresu sprawa drgnęła, ale „tylko drgnęła” — jak mówią w „Ursusie”.

Logika i życie

W pokojach dyrekcyjnych ZM „Ursus” uważa się pilnie, żeby nie powiedzieć złego słowa na kooperantów. W zestawieniu z podanymi wyżej faktami nie wydaje się to logiczne, ale nie logika, lecz praktyka się liczy. „Ursus” sam do niczego dostawcy zmusić nie może; prosić — owszem, dogadać się — jeszcze lepiej, ale żeby wywierać jakąś presję?... Co to, to nie. Nawet jeżeli delikwent ugnie się wezwany na dywanik, i to co najmniej ministerialny, jaka gwarancja, że dotrzyma technologicznych wymogów produkcji? Dlatego producent fi-

nalny mając do wyboru: narażenie się kooperantowi, czy akceptowanie postawy: dacie środki to będziemy rozmawiać — stawia na tę drugą ewentualność, bo ma przynajmniej szansę porozumienia się z poddostawcą.

Nie jest to, oczywiście, żadne odkrycie. Bezradność producentów finalnych wobec kooperantów opisywana była po wielekroć. Jeśli przypominam tę kwestię, to po to, żeby się komuś nie zdawało, że ranga sprawy, jaką jest nowa licencyjna fabryka ciągników, dała „Ursusowi” siłę pozwalającą na podporządkowanie kooperantów celom programu rozwoju przemysłu ciągnikowego, to jest, krótko mówiąc, produkcji chleba w kraju.

Z pozycji siły

Związek między rozwojem przemysłu ciągnikowego a sprawą zapewnienia żywności krajowi jest oczywisty. Właśnie doskonała znajomość stawki, o którą toczy się gra, stała się dla potencjalnych kooperantów okazją do przetargów i określania warunków kooperacji.

Umowa z Massey Fergusonem o uruchomieniu w „Ursusie” produkcji silnika licencyjnego zawiera szereg tak zwanych wyłączeń. Innymi słowy, strona polska podpisując kontrakt z angielsko-kanadyjskim koncernem zastrzegła sobie produkcję szeregu części i podzespołów własnymi siłami. Słuszność takiego postawienia sprawy była oczywista. Poza względami finansowymi, argumentem był fakt, że właśnie dokonywał się intensywny rozwój przemysłu motoryzacyjnego i byłoby raczej sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem lokowanie zamówień w zagranicznych firmach, skoro w kraju budowaliśmy nowe fabryki dla pokrewnej, bądź co bądź, z

przemysłem ciągnikowym branży motoryzacyjnej.

Alieci dzisiaj okazuje się, że tylko co otwartym fabrykom „brak jest zdolności produkcyjnych” dla podjęcia produkcji podzespołów dla „Ursusa”. Na brak mocy produkcyjnych cierpi, na przykład, FSC „Polmo” Lublin, producent kół i obręczy, którego nowe prasy i linie technologiczne kupione w Stanach Zjednoczonych pachną jeszcze świeżą farbą. Wielkie zakłady elementów pneumatyki w Praszce, wybudowane kosztem kilku miliardów złotych, podpierają tłumaczenie o wyczerpaniu możliwości produkcyjnych do 1980 r. argumentem o zawartym kontrakcie z przemysłem motoryzacyjnym Związku Radzieckiego. Nie widzi możliwości zaopatrywania „Ursusa” w zawory Fabryka Samochodów Małolitrażowych w Bielsku Białej. WSK „PZL” Gorzyce wystarcza sam fakt, że jest monopolistą w dziedzinie produkcji tłoków w kraju. Podobnie ma się sprawa z potencjałem w zakresie produkcji tulei WSM „PZL” Krotoszyn. Itd., itd.

Trudno przypuścić, że wymienione fabryki zostały niedoinwestowane w trakcie realizacji programu motoryzacyjnego, a przynajmniej środki przeznaczone zostały na inne cele. Nie przesądzając jednak sprawy, czy fabryki, które nie potwierdziły dotychczas zamówień dla „Ursusa”, mają faktyczne możliwości ich realizacji czy nie (jest to kwestia do zbadania przez właściwe organizacje gospodarcze), zwraca uwagę fakt, że liczna grupa zakładów, którym brakuje potencjału produkcyjnego dla „Ursusa”, to są jednostki duże lub bardzo duże. Wynika z tego wniosek, że mają silną pozycję przetargową, ale także, że są za mało podatne na szybkie i nie absorbujące większych środków przedstawienia produkcyjne.

Ci mogą...

Tak się składa, że szereg zakładów, z którymi „Ursus” zawarł umowy kooperacyjne „od ręki”, to są zakłady niewielkie lub średnie. „Centra” Piastów, producent akumulatorów, dostała od „Ursusa” gabaryty i parametry techniczne akumulatora, po czym przedstawiciele zakładów aparatury z Piastowa pojechali się i przyjechali ponownie z gotowym wyrobem. Po drodze zdążyli nawiązać kontakty z Massey Fergusonem i są dziś również dostawcami akumulatorów dla koncernu. WSM „PZL” Warszawa podpisał z „Ursusem” umowę na dostawę wtryskiwaczy i rozpylaczy. Są to elementy wymagające znacznej precyzji wykonania, mające istotny wpływ na koszty eksploatacji ciągnika. „Ursus” będzie potrzebował 500 tys. tych elementów rocznie — więc nie bagatelka. Wytwórnia jest gotowa do podjęcia produkcji w żądanej wysokości. W „Ursusie” mówią: „Nie wiemy, skąd wzięli maszynę, jak to zrobili, po prostu uznali, że to jest ich sprawa”. Poznanski „Polkor” ma zaopatrywać „Ursus” w uszczelki korkowe. Zakład używa do produkcji swoich wyrobów materiałów importowanych. Idealna okazja, żeby zażądać

od producenta finalnego środków dewizowych. Nic takiego jednak nie nastąpiło. „Polkor” przygotował się do produkcji uszczelki w stu procentach odpowiadających dokumentacji i nie usiłował z tego powodu domagać się od „Ursusa” szczególnych względów.

Podobnych przykładów jest więcej. Zbyt pochopne byłoby wyciąganie stąd wniosku, że małe czy średnie przedsiębiorstwa są jedynym lekarstwem na kłopoty kooperacji. Faktem jest, że szereg mniejszych zakładów potraktowało związek z „Ursusem” jako szansę wypłynięcia na szersze wody, nie mówiąc o zapewnieniu sobie rynku zbytu na długie lata.

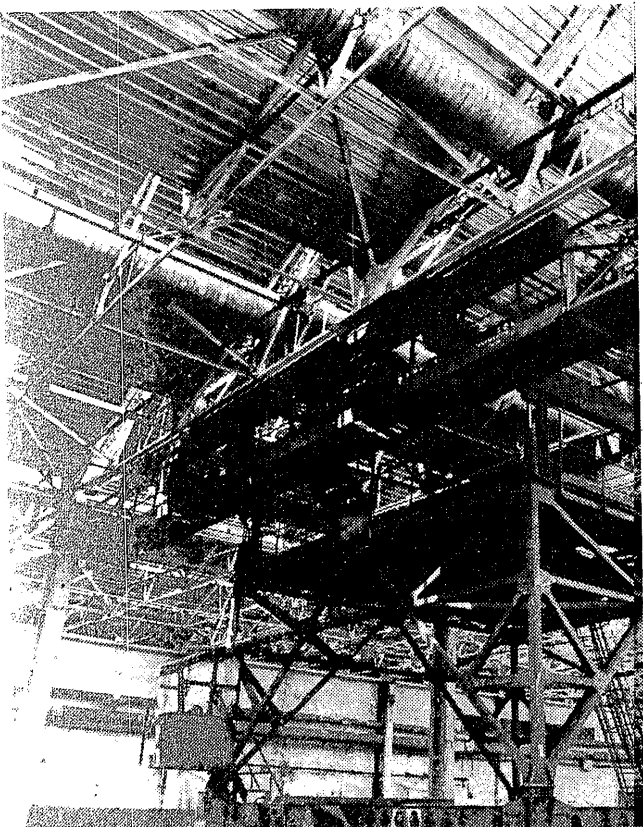
Metody egzekucji

Tworzenie związków kooperacyjnych w przemyśle motoryzacyjnym odbywało się w wielu przypadkach na zasadzie nakazu: masi! to i to zrobić i nie ma dyskusji. To „porządki” sprawę w odniesieniu do konkretnej jednostki, chociaż, jak widać, kwestii kooperacji w skali ogólnej nie rozwiązało. Organizacja produkcji kooperacyjnej dla rozbudowywanego przemysłu ciągnikowego oparta została na założeniu znacznie większej inicjatywy ze strony poddostawców.

Rozbudowa przemysłu ciągnikowego jest pod wieloma względami trudniejsza od rozwoju motoryzacji; ciągnik przeznaczony jest do pracy w ciężkich warunkach, poszczególne części, a zwłaszcza mierniki narażone są na szybsze zużycie, stąd waga przestrzegania reżimów technologicznych przy ich wykonywaniu.

Te względy i podkreślona wcześniej świadomość — o paradoksie! — wagi przedsięwzięcia sprawiają, że część przedsiębiorstw zobowiązanych uchwałą Rady Ministrów o rozwoju przemysłu ciągnikowego do współpracy z „Ursusem” do dziś zwleka z podjęciem przewidzianych programem kooperacji działań. Jest przy tym rzecz charakterystyczna, że w wypadkach „dogadania się” producenta finalnego z takim czy innym kooperantem, w zapomnienie szły argumenty o tym, że się nie potrafi zrobić detalu, że są niejasne warunki techniczne, że ludzie muszą wyjechać za granicę, żeby się szkolić itp.

Rozbudowa przemysłu ciągnikowego (a nie jest to, naturalnie, pierwszy przypadek) jest traktowana przez kooperantów jako okazja do nacisku dla zdobycia środków rzeczowych. Zrzeszenie Przemysłu Ciągnikowego dostało takie środki, więc trzeba mu skubnąć jak najwięcej uzależniając od tego produkcję części i podzespołów. Cokolwiek powiedzielibyśmy o racjach kooperantów, które starał się pokazać (konfrontując je z racjami producentów finalnych) w cyklu artykułów na ten temat w ubiegłym roku, są to pozaekonomiczne reguły gry i już z tego tylko punktu widzenia — nie znajdując usprawiedliwienia. U podłoża tego rodzaju postępowania leżą niewątpliwie dłużej nabyte nawyki do wzrostu produkcji w prostej relacji do zwiększanych nakładów inwestycyjnych, co



W halach nowego „Ursusa” powinny wkrótce ruszyć maszyny.

Fot. KAW

nie się dotychczasowego lokalu i pozostawienie go do dyspozycji spółdzielni. Zobowiązanie powodów do zrezygnowania z dotąd zajmowanego mieszkania stanowiło zatem warunek przydziału mieszkania z nowej spółdzielni poza kolejnością. Skoro więc powód w wyniku tej umowy otrzymał najpierw wstępne porozumienie o przydziale, a następnie przydział mieszkania, warunek ten został spełniony i zawarta pod warunkiem umowa stała się ostateczną. Powód zatem utracił prawo do zajmowania poprzedniego lokalu, a późniejsze zbycie tego prawa straciło moc z chwilą ziszczenia się warunku (art. 92 kc.).

Rozważania powyższe prowadzą zatem do wniosku, że członek spółdzielni mieszkaniowej, który posiada spółdzielcze prawo do lokalu, może uzyskać mieszkanie spółdzielcze w tej samej lub innej spółdzielni mieszkaniowej pod warunkiem pozostawienia dotychczas zajmowanego lokalu do dyspozycji spółdzielni. Okoliczność, że w okresie zawieszenia (art. 91 k.c.) członek spółdzielni nabył zajmowane dotąd mieszkanie na własność nie podważa tej zasady.

Z tych przyczyn niezasadnione jest również roszczenie powódki, skoro jej uprawnienie mogłoby jedynie wynikać z uprawnień powódki. (...)

nowe przepisy i zarządzenia

WARUNKI PROWADZENIA USPOLECZNIONYCH PUNKTÓW SPRZEDAŻY DETALICZNEJ NA PODSTAWIE UMÓW ZLECENIA

Minister handlu wewnętrznego i usług wydał zarządzenie z datą 29 listopada 1977 r. w sprawie ogólnych warunków umów między jednostkami gospodarki uspołecznionej a osobami fizycznymi o prowadzenie na warunkach zlecenia punktów sprzedaży detalicznej (Monitor Polski Nr 35, poz. 178).

Zarządzenie to ogłasza (w załączniku) wspomniane ogólne warunki umów i oznacza, że strony mogą w umowach indywidualnych regulować wzajemne prawa i obowiązki odmiennie, niż to stanowią ogólne warunki umów, tylko wtedy, gdy to wynika z przepisów tych ogólnych warunków umów. Poza tym, inne odchylenia są nieważne, a mianowicie: nie wolno stosować przepisów ogólnych warunków umów. Podobnie postanowienia ogólnych warunków umów obowiązują strony nawet w razie ich nieuwzględnienia w treści umowy.

Ogólne warunki umów normują m. in. następujące zagadnienia: kiedy i z kim zleceniodawca może zawrzeć umowę, obowiązki agenta, kwestie lokalu, prowadzenie przez agenta ewidencji obrotów, kontrolę wykonania warunków umowy, zapłatę punktu w towar, czas trwania umowy, sposób jej rozwiązania i rozstrzygnięcie sporów.

Niezależnie od wspomnianego tu zarządzenia, w nr 5 Dziennika Urzędowego ministra handlu wewnętrznego i usług z roku 1977 ukazało się zarządzenie nr 49 tegoż ministra z dnia 29 listopada 1977 r. w sprawie prowadzenia punktów sprzedaży detalicznej na podstawie umowy na warunkach zlecenia (poz. 12).

Również i to zarządzenie ogłasza w załączniku wytyczne, które z kolei ustalają szczegółowe zasady prowadzenia punktów sprzedaży detalicznej na podstawie umowy na warunkach zlecenia. Wytyczne, składające się z 3 rozdziałów i kilku załączników, regulują m. in. prowadzenie punktów bądź to na warunkach pełnej odpłatności za przekazanie mienia, bądź też na warunkach zabezpieczenia mienia.

Punkty sprzedaży detalicznej prowadzone na podstawie umowy na warunkach zlecenia podlegają nadzorowi i kontroli ze strony jednostek zlecających, ich jednostek nadrzędnych, a także PIH.

NORMY UBYTKÓW NATURALNYCH ZBOŻA, PRZETWORÓW ZBOŻOWYCH I NASION W TRANSPORTIE SAMOCHODOWYM I WODNYM ŚRÓDLĄDOWYM

Ministrowie przemysłu spożywczego i skupu oraz komunikacji wspólnym zarządzeniem z dnia 24 grudnia 1977 r. (Monitor Polski Nr 35, poz. 179) określili — z ważnością od 1 stycznia 1978 r. — normy ubytków naturalnych zboża i innych nasion oraz przetworów zbożowych w transporcie samochodowym oraz wodnym śródlądowym.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie nr 55 ministra przemysłu spożywczego i skupu z dnia 29 maja 1970 r., dotyczące norm ubytków naturalnych przy załadunku, przewożeniu i wyładunku zboża, nasion strączkowych oraz nasion rzepaku (Dz. U. MPSIS Nr 5, poz. 10).

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA



Na Żuławach trzeba zmodernizować system melioracyjny.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

80 kwintali pszenicy z hektara nie jest niczym szczególnym na Żuławach. Tamtejsi rolnicy twierdzą, że nie jest to kres możliwości żyznych żuławskich madow, z których można zbierać i po 100 kwintali pszenicy z hektara. Delta Wisły jest najbardziej urodzajnym zakątkiem Polski.

ŻUŁAWY po wojnie przeżyły trudną drogę. Wycofując się armie hitlerowskie zniszczyły stacje pomp, wysadziły w powietrze tamy i wały zabezpieczające przed wodą depresyjny teren, powodując zalanie całego obszaru. W latach czterdziestych, tuż po wojnie, Żuławy były morzem trzcin, w których tysiącami gnieździło się płacowo wodne.

Kiedy dzisiaj czyta się wspomnienia osadników z tamtych lat, nie bardzo można zrozumieć, co kierowało tymi ludźmi, że wybrali tak niegospodarny teren, powodując zalanie całego obszaru. W latach czterdziestych, tuż po wojnie, Żuławy były morzem trzcin, w których tysiącami gnieździło się płacowo wodne.

Wyglądało to wszystko przerażająco. Nic zatem dziwnego, że mnożyły się głosy, iż pokolenia nie starczy na osuszenie tej ziemi i przywrócenie ich rolnictwu.

Ziemia przywrócona życiu

Nasza polska przedsiębiorczość, upór ludzi tu osiadłych okazały się

jednak silniejsze. Naprawiono wały, nieprawdopodobnymi wręcz sposobami wyremontowano pompy i w krótkim czasie osuszone cały rejon. Znacznie trudniejszym problemem okazało się jednak opanowanie ujemności prawidłowej uprawy tej ziemi.

Żuławy liczą dokładnie 211 996 hektarów, z czego 94 procent stanowią grunty uprawne w klasach od I do IV, a więc bardzo urodzajne. Ale te gleby to wcale nie są łatwe do uprawiania, podczas suchych pogody szybko twardnieją, pękają, a rądy dać im nie mogą najmocniejsze pluży. Wystarczy jednak nieco więcej deszczu, by ziemię tę zamienili się w grzązawiska, w których toną maszyny rolnicze. Klimat na Żuławach charakteryzuje się małą amplitudą średnich rocznych temperatur, łagodną zimą i dużą wilgotnością powietrza, a więc raczej sprzyja wegetacji roślin. Ale niekorzystnym jawiskiem jest występowanie najobfitszych opadów akurat w czasie dojrzewania zbóż, co znacznie utrudnia zbiory.

Ludzie tutaj pracujący musieli więc zmusić zbierać doświadczenia, uczyć się od podstaw uprawy tej trudnej ziemi. Było to tym trudniejsze, że osadnicy żuławscy przybyli tutaj z różnych rejonów Polski, w sporym procencie z kresów wschodnich, gdzie warunki uprawy ziemi były diametralnie inne, niż na tej żyznej lecz wilgotnej równinie. Nic zatem dziwnego, że wiele jeszcze lat po wojnie ziemia ta nie dawała takich plonów, jakie mogłaby dawać. Ludziom brakowało bowiem nie tyl-

WIELKIE FIRMY PRODUKUJĄCE ŻYWNOSĆ

Badania francuskie, dotyczące 100 największych firm przemysłu rolnospożywczego w świecie kapitalistycznym, wykazały, że wstrząs gospodarczy 1973 r. dotknął je tylko w niewielkim stopniu. W 1976 r. osiągnęły one lepsze niż 3 lata przedtem obroty (o 23 proc.) i zyski (o 27 proc.). Towarzyszył temu jednocześnie spadek zatrudnienia (o 5 proc.). Obraz średniej firmy wielonarodowej przemysłu rolnospożywczego przedstawia się następująco: obroty finansowe — 1,8 mld dol., dochód — 400 mln dol., czysty zysk — 58 mln dol., zatrudnienie — 30 tys. osób. Wśród 100 największych firm, większość, bo 51, ma siedzibę w USA, 22 w Wielkiej Brytanii, 10 w Japonii, 7 we Francji.

Wśród 1 000 największych firm przemysłowych świata sektor ten reprezentowany jest bardzo licznie przez 150 przedsiębiorstw. Nie zajmują one jednak miejsc w ścisłej czołówce. Wśród 50 najpotężniejszych przedsiębiorstw są tylko dwie firmy przemysłu rolnospożywczego: Unilever (Holandia i W. Brytania) oraz Nestlé (Szwajcaria). Unilever zajmuje miejsce dwunaste, osiągając obroty w wysokości 15,7 mld dol. i ma swoje przedsiębiorstwa w 36 krajach, a Nestlé jest na pozycji 36 z obrotami 7,6 mld dol. (6-krotnie mniej niż Exxon, który jest na pierwszym miejscu) i przedsiębiorstwami w 47 krajach.

Ekspert przewiduje, że w najbliższych latach branża rolnospożywcza będzie należeć do najintensywniej rozwijających się, m. in. ze względu na wzrost zapotrzebowania światowego na żywność. Również efekty ekonomiczne w tej branży są lepsze niż w innych. Przedsiębiorstwa rolnospożywcze uzyskują po sprzedaży swoich wyrobów 5 dol. z każdego dolara kapitału zainwestowanego; w przemyśle petrochemicznym trzeba w tym celu zainwestować 1,5 dol., w chemicznym — 2,3 dol., a w samochodowym — 3,6 dol. Tak korzystne relacje pozwalają na przyspieszenie ekspansji inwestycyjnej i rozrastania się firm wielonarodowych. Już obecnie 100 największych firm ma pod kontrolą ponad 2000 filii w różnych krajach. (m)

CZY MARGARYNA SZKODZI?

Co jakiś czas różne produkty spożywcze uzyskują w opinii świata lekarskiego miano szkodliwych dla zdrowia. Ostatnio na kongresie lekarskim w RFN, zorganizowanym przez zjednoczenie gospodarki mieszkaniowej, amerykański profesor H. Kaunitz (z Uniwersytetu Columbia) ostrzegł przed niebezpieczeństwem pożywienia, w którym tłuszcz składa się wyłącznie z margaryny i nienasyconych kwasów tłuszczowych, występujących w olejach roślinnych. Ekspert ten zakwestionował również dotychczasowy pogląd o wpływie wartości cholesterolu we krwi na powstawanie miażdżycy tętnic. Cholesterol jest tzw. serum leczniczym, niezbędnym w organizmie. Podwyż-

ŻUŁAWSKIE ŁANY

WŁODZIMIERZ WODECKI

ko doświadczenia i wiedzy, lecz także sprzętu przystosowanego do pracy na tych ciężkich glebach.

Przełomowe decyzje

W 1982 roku Komitet Ekonomiczny przy Radzie Ministrów podjął Uchwałę nr 41/82, która ustaliła zasady rozwoju i zagospodarowania Żuław. Był to przełom, który przyniósł znaczny postęp w modernizacji żuławskiego rolnictwa. Poprawił warunki hodowli dzięki budowie centralnego wodociągu żuławskiego, który doprowadzając do licznych wsi zdrową i czystą wodę do picia poprawił również warunki zdrowotne ludności. Przez wszystkich zaś w tym uchwale po raz pierwszy po wojnie problem żuławskiego rolnictwa potraktowano kompleksowo, wiążąc poprawę efektywności gospodarowania z koniecznymi inwestycjami rolniczymi.

Piętnaście lat działania przyniosło wymierne rezultaty. W ubiegłym roku plony czterech zbóż na Żuławach wyniosły średnio 42,2 kwintali z hektara, buraków cukrowych 352 kwintale, rzepaku 24,3 kwintale, i ziemniaków ponad 230 kwintali. Wyższe od średnich plony — 45,4 kwintali ziarna z hektara — uzyskały państwowe gospodarstwa rolne.

Również przodownictwo w rozwoju hodowli należy do sektora państwowego, w PGR bowiem na 100 hektarów użytków rolnych jest 93,6 sztuk bydła, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych — 88,3. Skup mleka natomiast wynoszący średnio od 1 krowy 2800 litrów, pochodzi przede wszystkim z gospodarstw indywidualnych, bo w stadach PGR-owskich krowy stanowią tylko 36,3 procent. Gospodarstwa indywidualne produkują także w hodowli trzody chlewnej; na 100 ha przypada tutaj 116 sztuk, podczas gdy w PGR 19. Wynika to z innych kierunków specjalizacji gospodarstw PGR-owskich.

Dzięki sporym inwestycjom rolniczym w minionym okresie rolnictwo tego regionu osiągnęło w ubiegłym roku produkcję 240,2 kg żywności z każdego hektara użytków rolnych, w tym 103,4 kg żywności wołowej. Mleka wyprodukowano 1259,4 litrów z 1 ha itd. Ale te obecnie jest to już, praktycznie biorąc, górna granica możliwości produkcyjnych tej żyznej krainy. Oznacza to osiągnięcie, niestety, mniej więcej połowę tego, co można z tej ziemi uzyskać. Wymagałoby to jednak sporych dalszych nakładów.

Żuławy po reformie administracji państwowej niemal w całości znalazły się w granicach województwa elbląskiego. Do obszaru Gdańska należy bowiem tylko 16,3 procent powierzchni Żuław, przy czym, niestety, w tym rejonie obszar uprawnych ziem powoli, lecz stale kurczy się, pochłaniany przez przemysł i budownictwo mieszkaniowe. Proces ten nabiera cech alarmujących, czego dowodem był obszernie udokumentowany memoriał, opracowany przed kilkoma laty przez ówczesnego i sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Pruszkach Gdańskim mgr. inż. JANUSZA KRZYŻYŃSKIEGO, znakomitego zresztą rolnika i organizatora. Memoriał ten skierowany do resortu rolnictwa nie wywołał wszelako należytej reakcji.

Wyższa produkcja — nowe potrzeby

Rolnictwo żuławskie stoi obecnie przed koniecznością rozwiązania kilku podstawowych problemów, z których najważniejszym jest poprawa

stosunków wodnych. System melioracyjny składa się tutaj z rowów otwartych, drenów, kanałów i pompowni. Podstawową jego funkcją jest obniżenie zwierciadła wody w rowach i kanałach do poziomów stwarzających na polach warunki do produkcji wolnej. Cały ten rejon liczy 682 kilometry wałów przeciwpowodziowych, ale aż 210 km nie posiada odpowiedniej konstrukcji i nie zabezpiecza przed powodzią około 40 tysięcy hektarów. Na ogólną ilość 118 stacji pomp, tylko 52 stacje można zaliczyć do sprawnych, natomiast pozostałe wymagają rekonstrukcji lub też likwidacji w ramach komasacji polderów. Pompy zainstalowane na Żuławach na wiele lat przed wojną, potem zniszczone i odbudowane, zapewniają bardzo małą wysokość podnoszenia wody, umożliwiając zatem tylko płytkie odwodnienie terenu.

Cały obszar Żuław posiekany jest na małe pola tysiącami kilometrów rowów i rowków odwadniających praktycznie uniemożliwiających prowadzenie nowoczesnych metod uprawy ziemi. Mówił na ten temat i sekretarz KW w Elblągu, ANTONI POŁOWNIAK, na IX plenium KC: „Obecny system melioracyjny powoduje, że ponad 51 procent użytków rolnych żyznych Żuław zajmują polećka o powierzchni od 1 do 4 hektarów pokryte gęstą siecią rowów, co ogranicza racjonalną gospodarkę i mechanizację prac polowych. Istnieje zatem pilna potrzeba modernizacji systemu melioracyjnego i przebudowy układów transportowych”.

Centralny wodociąg żuławski był dobrodziejstwem dla wielu wsi, ale konieczna jest jego dalsza rozbudowa, bowiem obecnie nadal 85 wsi, czyli 52 proc., z czego 55 w woj. elbląskim, nadal pozostaje poza zasięgiem wodociągu. Rolnictwo żuławskie czeka także na rozwój budownictwa inwentarskiego. Około 7 proc. bydła i 15 proc. trzody chlewnej w gospodarstwach uspołecznionych hoduje się obecnie na stano-wiskach zastępczych, brak zaś budynków inwentarskich stanowi poważne ograniczenie dalszego rozwoju hodowli. Warto dodać, że według szacunków Urzędu Wojewódzkiego w Elblągu, około 70 proc. obiektów gospodarczych w gospodarstwach indywidualnych wymaga modernizacji i remontu, z czym wiąże się konieczność zwiększenia dostaw potrzebnych materiałów do żuławskich gospodarstw.

Ostatnio uruchomiona została w Żabim Rogu, kilka kilometrów za Moragiem, nowoczesna fabryka elementów budowlanych dla budownictwa wiejskiego. Wydaje się, że celowe byłoby przeznaczenie produkcji tej fabryki przede wszystkim dla potrzeb budownictwa inwentarskiego na terenie Żuław, bowiem tu, niezależnie od potrzeb w innych rejonach kraju, efektywność inwestycji byłaby największa. A niewielkie oddalenie od Żuław predysponuje tę fabrykę do zaspokajania pilnych potrzeb właśnie tego regionu. Rzecz tylko w tym, że Żabi Róg leży w granicach województwa olsztyńskiego, zaś Żuławy, to gdańskie i elbląskie, a także granice, choć umowne, są niekiedy najtrudniejsze do przekroczenia, zwłaszcza w zakresie zaopatrzenia. Jest to więc problem do rozwiązania na szczeblu resortu rolnictwa i budownictwa.

Jak wykorzystać złote jabłko

O poziomie osiągniętych już przez żuławskie rolnictwo, zamożności tu-tejszych gospodarstw świadczyć może stan mechanizacji prac polowych, wiążący się ze sporymi nakładami finansowymi. Oto na przykład, jeże-

li w gospodarstwach uspołecznionych na 1 ciągnik przypada 36,4 ha ziemi, to w gospodarstwach indywidualnych 22,3. Analogicznie na 1 kombajn zbożowy przypada 120 i 80 hektarów, na 1 kombajn buraczany 155 i 179 hektarów. Wyraźnie więc widać, że państwowe gospodarstwa rolne, mimo uzyskiwania średnich plonów, wyższych niż w gospodarstwach chłopskich, wcale nie są uprzywilejowane pod względem posiadanej siły roboczej. Stwarza to tym trudniejszą sytuację, że w gospodarstwach uspołecznionych na każde 100 ha użytków przypada tylko 12,7 osób, podczas gdy w gospodarstwach indywidualnych siła robocza jest dwukrotnie więcej — 24,9 osób — przy czym gospodarka uspołeczniiona użytkuje na Żuławach 53 proc. użytków rolnych. Jest to także dowód, jak wielkie tkwią tutaj jeszcze rezerwy.

Wracając do problemu maszyn, warto podkreślić, że nie tyle tutaj chodzi o ilość maszyn, choć jest ich za mało, co o jakość. Ciężkie żuławskie ziemie wymagają przede wszystkim ciężkiego sprzętu, ciągni-ków typu C-385, DT-75, kombajnów typu „Bizon” i „Super Bizon”, bowiem lekka „Vistula” po prostu nie daje sobie rady z obfityością plonów. Sprzęt lekki używany w innych rejonach kraju, w warunkach żuławskich zużywa się nadmiernie szybko i jest, mówiąc prawdę, ekonomicznym nonsensem eksploataowanie go na tych ciężkich glebach.

Jak wspominałem, Żuławy obecnie niemal w całości znajdują się w granicach województwa elbląskiego. Toteż tutaj rodziła się idea dokonania dużego kroku naprzód w zagospodarowaniu żuławskiej depresji, bowiem, jak pisał wojewoda elbląski dr LESZEK LORBIŃSKI, „grzechem jest nie wykorzystanie należytej tej enklawy urodzajności”. Pod jego też kierunkiem opracowywany został obszerny dokument, przedstawiony rządowi, „w sprawie rozwoju gospodarki żywnościowej i modernizacji Żuław”. Jest to kompleksowe, drugie już po uchwale z 1972 roku, opracowanie zawierające informacje o stanie obecnym oraz wszystkich uwarunkowaniach, od których zależy dalszy rozwój żuławskiego rolnictwa.

Wiążę się to oczywiście z dalszymi nakładami na zagospodarowanie tej ziemi, szacowanymi przez Urząd Wojewódzki w latach 1976—1980 poza limitem na 7,4 miliarda złotych, zaś w latach 1981—1990 na dalsze prawie 25 miliardów złotych. Kwoty te oczywiście rozłożone być muszą na różne działy — od rolnictwa po chemię, przemysł maszyn ciężkich i rolniczych, a także budownictwo. Jest to bowiem naprawdę kompleks spraw. Potrzeba maszyn, zresztą stosunkowo niewielkie, nowych budynków, zwiększenia dostaw nawozów i środków ochrony roślin, przebudowy gospodarki wodnej itp.

Ale też spodziewane efekty. To 45-50 kwintali zboża z hektara w 1980 roku, co o najmniej 55 q w pięć lat później, 2-30 q rzepaku i co najmniej 35 q w roku 1990, 380-400 kwintali buraków i około 500 w końcu 1990 roku. Produkcja żywności znacznie zwiększona, obsadzie bydła i trzody chlewnej na 100 ha osiągnąć 255-265 kg z hektara w roku 1980. Produkcja mleka analogicznie 1 368-1 476 litrów i 2 475 litrów.

Program przygotowany przez ludzi z Elbląga przekonywuje, że każda złotówka zainwestowana w rolnictwo żuławskie jest wydatkiem celowym. 200 tysięcy tamtejszych hektarów ziemi jest naszym złotym jabłkiem.

pośrednie przykrycie roślin bez budowania, tak jak dotychczas, konstrukcji stanowiącej szkielet tuneli foliowych. Nowy rodzaj folii „rośnię” wraz z przykrytymi roślinami tak długo, aż ustanie wzrost roślin. Stanowi ona skuteczną ochronę przed wiatrem, opadami śniegu i chłodem. I może przyczynić się do wzrostu produkcji nowalijek i surowców dla przetwórstwa, zwłaszcza tych, które są bardzo wrażliwe na warunki atmosferyczne. (m)

WZROST SPOŻYCIA INDIKÓW

Od 1970 r. na rynku europejskim znacznie wzrósł udział spożycia mięsa indyków. Np. we Włoszech spożycie to podwoiło się, we Francji jest obecnie trzykrotnie większe, i w dalszym ciągu występują tendencje wzrostowe. Indyków nie jada się obecnie wyłącznie, jak nakazywała tradycja, w okresie świąt Bożego Narodzenia, ale przez cały rok. Najwięcej mięsa indyków spożywa się we Włoszech (3,1 kg rocznie na 1 mieszkańca), we Francji (2,3 kg) i w W. Brytanii (1,6 kg). W tych trzech krajach skupia się także 80 proc. zachodnioeuropejskiej produkcji tego drobiu. Natomiast do czołowych eksporterów tego mięsa należą Węgry, Holandia, Francja i Belgia. (m)

znaczny w Ameryce Łacińskiej i umiarkowany w Azji. Natomiast spadek produkcji dotknął Afrykę i Bliski Wschód. Wzrost produkcji żywności dorównał tempu przyrostu ludności w Ameryce Łacińskiej i Azji Południowej, lecz był niższy w pozostałych krajach rozwijających się, zwłaszcza w Afryce. (m)

UPRAWA BEZ ORKI

W Ameryce, inaczej niż w Europie, pląch jest, jak twierdzą liczni agromonowie, wrogiem pól uprawnych. Zaorana ziemia narażona jest na niekorzystne w tamtejszych warunkach działanie wiatru, deszczu i słońca. Np. w stanie Iowa ocenia się, że wskutek erozji traci się co roku 25 ton gleby z hektara. Dlatego farmerzy coraz częściej pozostawiają ścierńisko nienaruszone i stosują inne nowoczesne maszyny do przygotowania gleby pod siew, opryskania herbicydami i siewu. Ekspertzy przypuszczają, że za 50 lat pląch będą w USA zabytkiem muzealnym. (m)

NOWY RODZAJ TUNELOW FOLIOWYCH

Jedną z firm szwajcarskich rozpoczęła produkcję specjalnej folii do ochrony upraw ogrodniczych. Jej szczególną właściwością jest ogromna rozciągliwość. Pozwala to na bez-

ŻYWNOSCI WIĘCEJ TYLKO O 1 PROC.

Według szacunków amerykańskich, światowa produkcja rolna wzrosła w 1977 r. o 1 proc. Wzrost ten wyniósł średnio 1 proc. w krajach rozwiniętych i 2 proc. w krajach rozwijających się. W tych ostatnich wzrost produkcji był dość

SYSTEM BUDŻETÓW TERENOWYCH

STANISŁAW BUDZISZEWSKI

ZASADY konstrukcji i funkcjonowania budżetów terenowych mają istotny wpływ na możliwości działania rad narodowych i administracji terenowej, a tym samym i na efektywność wielu decyzji dotyczących rozwoju gospodarki terenowej oraz świadczeń społecznych i kulturalnych.

Ostatnie lata przyniosły szereg zmian w systemie budżetów terenowych, sprzyjających racjonalizacji gospodarki środkami finansowymi i odpowiadających im dobrami materialnymi. W wielu jednak przypadkach stworzone możliwości nie są w pełni wykorzystywane. System budżetowy i jego funkcjonowanie powinny więc stać się przedmiotem szczególnego zainteresowania nowo wybieranych radnych na wszystkich szczeblach samorządu terenowego.

Problemy kalkulacji budżetowej

Punktem wyjścia przy konstrukcji budżetów terenowych jest prawidłowa kalkulacja wydatków. Chodzi zwłaszcza o to, aby w kalkulacji tej uwzględnione były środki niezbędne dla realizacji zadań określonych w NPSG. Tylko wówczas bowiem opracowywany w województwach i resortach projekt budżetu gwarantuje zaspokojenie wszystkich potrzeb, które zgodnie z koncepcją NPSG powinny być zaspokojone. Wynika to z faktu, że przyjęte zasady konstrukcji budżetów terenowych opierają się na określeniu niezbędnych do poniesienia wydatków, na których pokrycie planuje się tzw. dochody własne (głównie z przedsiębiorstw planu, terenowego, podatków i opłat od ludności i gospodarki nie uspołecznionej oraz tzw. dochody racjonalizacyjne, liczone w stosunku procentowym do wielkości sprzedaży detalicznej towarów i usług na danym terenie) i dotacja wyrównawcza z budżetu centralnego.

Pierwszym zadaniem radnych jest więc sprawdzenie czy projektowany przyrost wydatków budżetowych zapewnia finansowanie planowanego na dany rok rozwoju gospodarki terenowej, przyjętego w NPSG. Trzeba przy tym pamiętać, że w niektórych przypadkach finansowanie nowych zadań powinno mieć pokrycie w ograniczeniu innych. Na przykład w budżecie na 1978 r. założono, że planowany rozwój szkół, rolniczej będzie częściowo sfinansowany ze środków zaoszczędzonych w wyniku ograniczenia liczby młodzieży kształconej w innych kierunkach.

Oczywiście, nie wszystkie przedsięwzięcia administracji terenowej realizowane w oparciu o środki budżetowe mogą być ujęte w założeniach NPSG. Wiele mniej istotnych odcinków działalności nie jest ujmowane w tych założeniach. Możliwości rozwoju tej działalności uzależnione są wówczas w znacznym stopniu od oceny możliwości gospodarki w czasie opracowywania budżetu państwa i przyznania na te cele odpowiednich dodatkowych środków przy kalkulacji budżetów terenowych przez resorty nadzorujące daną działalność i Ministerstwo Finansów oraz przedłożenia tych propozycji przez Rząd do uchwalenia Sejmowi.

W podobny sposób realizowana jest również tzw. poprawa jakości świadczeń, a więc np. podwyższanie stawek na wydatki związane z utrzymaniem szkół, szpitali, obiektów gospodarki komunalnej, żywnościem chorych, w szpitalach, żywnościem młodzieży w zakładach wychowawczych itp. Środki na te cele są przyjmowane do kalkulacji budżetów terenowych w zależności od ogólnej oceny możliwości gospodarki, dokonanej przez Rząd i Sejm.

Wszystko to nie oznacza jednak, że możliwości rozwoju odcinków działalności nie ujętych w NPSG i poprawa jakości świadczeń są zależne wyłącznie od ustaleń przyjętych do kalkulacji budżetów terenowych na szczeblu centralnym. Trzeba bowiem pamiętać, że przyznane ustawą sej-

mowa wydatki zbiorczych budżetów wojewódzkich kalkulowane są co najmniej z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem, podobnie zresztą jak i środki przewidziane na sfinansowanie tych wydatków. Ważnym zadaniem radnych jest więc dokonanie starannej weryfikacji projektu budżetu zarówno po stronie wydatków, jak i dochodów. W wyniku tej weryfikacji powinny zostać określone kwoty niezbędne dla realizacji podstawowych zadań gospodarki terenowej ujęte w NPSG, a ewentualne zaoszczędzone środki lub zwiększone dochody własne powinny zostać przeznaczone na realizację dodatkowych zadań uzasadnionych na danym terenie za priorytetowe, lub na wspomnianą już poprawę jakości świadczeń realizowaną na odcinkach, gdzie możliwości te nie są przez rząd limitowane (limity odnoszą się głównie do wynagrodzeń za pracę i wydatków na żywność oraz na zakup towarów i usług w pozarolniczej gospodarce nie uspołecznionej).

Przeprowadzając taką weryfikację projektu budżetu w komisjach rad narodowych wszystkich szczebli warto zwrócić szczególną uwagę na stan zapasów materiałowych nagromadzonych przez wiele jednostek utrzymywanych ze środków budżetowych. W wielu bowiem przypadkach zapasy te są tak duże, że pozwalają na znaczne ograniczenie planu wydatków. Jednostki te powinny bowiem zaspokajać znaczną część swoich potrzeb w oparciu o nagromadzone zapasy materiałów i przedmiotów nietrwałych, ograniczając zakupy bieżące.

W weryfikacji planu dochodów specjalnej uwagi wymaga natomiast zmniejszenie stanu niezrealizowanych należności podatkowych oraz poprawa wyników ekonomicznych przedsiębiorstw planu terenowego.

W całościach prac nad projektem budżetu terenowego dominować powinno dążenie, aby plan dochodów nie był zaniżony, lecz odpowiednio mobilizujący, a plan wydatków odpowiednio oszczędny, zmuszający do racjonalizacji gospodarki w jednostkach finansowych z budżetu. Tylko takie podejście do konstrukcji planu pozwala bowiem na wprowadzenie do niego dodatkowych wydatków w oparciu o wyższe dochody lub ograniczenie niektórych innych pozycji wydatków. Niestety, z możliwości tej, rady narodowe zbyt rzadko korzystają. Stawiając więc postulaty w sprawie wprowadzenia do budżetu dodatkowych wydatków, co jest najczęściej spotykaną formą aktywności radnych, trzeba również myśleć o tym, w jaki sposób wygospodarować środki na sfinansowanie tych dodatkowych wydatków. Jest to, oczywiście, zadanie o wiele trudniejsze, ale też odpowiednio więcej wypadła poświęcić mu uwagi w codziennej działalności zespołów radnych.

Przedstawione, w dużym uproszczeniu, zasady konstrukcji budżetów terenowych zapewniają niezbędne ich powiązanie z centralnie sterowanymi podstawowymi założeniami rozwoju społecznego i gospodarczego przy równocześniejszym pozostawieniu maksymalnie szerokiego pola dla inicjatywy terenowej.

Czuwanie nad prawidłową konstrukcją budżetu to dopiero część zadań rad narodowych. Nie mniej istotnym problemem jest również nadzór nad racjonalną jego realizacją.

Problemy realizacji budżetów

Nawet przy najstaranniej opracowanym planie dochodów i wydatków budżetowych może powstać sytuacja, że będą konieczne zmiany i odchylenia w czasie jego realizacji. Chodzi zwłaszcza o przypadki, gdy niektóre dochody kształtują się niżej niż planowano, lub gdy zaplanowane wydatki wymagają dofinansowania ze względu na wzrost kosztów na niektórych odcinkach dzia-

łałości lub ze względu na konieczność podjęcia dodatkowych zadań. W takich przypadkach na pomoc budżetu centralnego można liczyć w zasadzie jedynie wówczas, gdy niedobór dochodów lub ponadplanowe wydatki są wynikiem zmian w ustaleniach NPSG lub wynikiem planowych, centralnie bilansowanych regulacji cen, lub wyrażen losowych, których skutki przekraczają możliwości budżetu terenowego (np. powodź). We wszystkich innych przypadkach należy liczyć przede wszystkim na własne środki i własną zaradność w dysponowaniu nimi.

Z samodzielnnością rad narodowych w konstruowaniu budżetu musi iść w parze odpowiedzialność za efekty podjętych decyzji. Czynnikami zapewniającymi możliwość manewru w przypadku wystąpienia nieprzewidzianych okoliczności są tzw. środki rezerwowe rad narodowych. Powstają one z zapewnionej w czasie konstrukcji budżetu procentowej rezerwy, liczonej w stosunku do planu wydatków oraz z pozostających w dyspozycji rad narodowych części ponadplanowych dochodów i części niezrealizowanych wydatków.

Zródłem znacznych ponadplanowych dochodów może być zwłaszcza poprawa zaopatrzenia sieci handlowej oraz udogodnienia lokalowe dla potrzeb rozwoju sieci handlu detalicznego, działalności usługowej i sieci placówek Powszechnej Kasy Oszczędności. Ponadplanowy wzrost sprzedaży detalicznej w określonych granicach zwiększa bowiem wpływy ze wspomnianych dochodów relacyjnych. Ponadto świadczenia PKO na rzecz budżetów terenowych uzależnione są od wysokości wkładów oszczędnościowych.

Troska o realizację planów sprzedaży detalicznej nabiera szczególnego znaczenia w br. W poprzednich bowiem latach przekroczenia planowanego funduszu plac niejako automatycznie prowadziły do przekroczeń planów sprzedaży detalicznej, a tym samym zapewniały możliwości ponadplanowych wpływów z dochodów relacyjnych. Przewidywane na br. wzmocnienie dyscypliny funduszu plac wskazuje na potrzebę zwrócenia przez rady narodowe większej

uwagi na poprawę warunków realizacji planów sprzedaży. Wynika to już nie tylko z ogólnospołecznej troski o zaspokojenie potrzeb ludności, ale i troski o własne dochody budżetowe.

W celu realizacji podatków i opłat od ludności i gospodarki nie uspołecznionej szczególne znaczenie ma nadzór nad terminowością i prawidłowością ich wymiaru, a następnie nad terminowością ściągania wymiornych należności. Opóźnienia w wymiarze należności są bowiem często powodem znacznych opóźnień w inkasowaniu dochodów budżetowych, a nieprawidłowości w wymiarze należności mogą być powodem znacznego uszczuplenia dochodów.

W przypadku gdy chodzi o wpływy od indywidualnych gospodarstw chłopskich i od indywidualnego rzemiosła starannej oceny ze strony gminnych i miejskich rad narodowych wymaga weryfikacji prawidłowości w przyznawaniu ulg podatkowych. Ugi te są bowiem zazwyczaj związane z osiągnięciem określonych zadań produkcyjnych i nieuzasadnione ich przyznawanie nie tylko uszczupla dochody budżetowe, ale i osłabia zainteresowanie intensyfikacją produkcji rolniej, zagospodarowywaniem gruntów itp. Podstawowe ogniska administracji terenowej powinny mieć stałe świadomość, że ich decyzje dotyczące ulg podatkowych i wymiaru podatków będą przedmiotem kontroli ze strony radnych.

W realizacji planu wydatków szczególnej uwagi wymaga oszczędne gospodarowanie środkami przeznaczonymi z budżetu do dyspozycji przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, szkół, szpitali, domów kultury, bibliotek itp. Chodzi tu zwłaszcza o przestrzeganie, aby nie były przekraczane wspomniane już wydatki limitowane (fundusz plac i delegacje służbowe, normy na żywność, limity na zakup towarów i usług od rodziny). Silna tendencja do przekraczania wydatków na tych odcinkach prowadzi bowiem do słabszego zaspokojenia innych potrzeb. Warto również zwrócić uwagę na racjonalność zakupów materiałowych i sprzętu (tzw. przedmiotów nietrwałych) dokonywanych przez jednost-

ki finansowane z budżetu. Kontrolę wykazują bowiem, że jednostki te często gromadzą nadmierne zapasy i prowadzą rozrzućną gospodarkę zakupowanymi dobrami materialnymi. Uszczupla to oczywiście możliwości zaspokojenia wielu pilnych potrzeb na innych odcinkach gospodarki terenowej.

Środki rezerwowe

Mobilizacja dochodów i oszczędne wydatkowanie środków w czasie wykonania budżetu jest podstawą dla zgromadzenia przez każdą radę narodową odpowiednio wyższych — wspomnianych już — środków rezerwowych na nieprzewidziane wydatki. Zasady gromadzenia tych środków są tak pomyślane, aby zachęcały do intensyfikacji zainteresowania radnych sprawami wymagającymi z ich strony szczególnej uwagi.

Już więc rozliczaniu wykonania budżetów za 1977 r. do dyspozycji rad narodowych na 1978 r. w formie środków rezerwowych pozostają:

- wspomniane już ponadplanowe dochody relacyjne do wartości sprzedaży detalicznej i usług uspołecznionych jednostek handlowych i usługowych, w granicach do 1 proc. planowanego ich poziomu,
- całość ponadplanowych dochodów z podatków i opłat od ludności i gospodarki nie uspołecznionej,
- połowa ponadplanowych dochodów z pozostałych źródeł,
- całość nie wykorzystanych kredytów budżetowych na gospodarkę komunalną i mieszkaniową oraz na administrację państwową,
- nie wykorzystana rezerwa na nieprzewidziane wydatki.

Tak określone źródła gromadzenia środków rezerwowych na nieprzewidziane wydatki, obok omówionych już kierunków działania, zachęcać powinny do zwrócenia szczególnej uwagi na oszczędną gospodarkę środkami na administrację państwową. Zrozumiałe jest bowiem, że organa administracji państwowej są bezpośrednio zainteresowane w zwiększaniu wydatków na ten cel.

Jednym z zadań radnych powinno więc być systematyczne przeciwdziałanie tej tendencji w celu wygospodarowania dodatkowych środków na inne potrzeby, ważniejsze ze społecznego punktu widzenia.

Ustawa budżetowa nie przewiduje natomiast możliwości powiększania środków rezerwowych w oparciu o oszczędności w wydatkach na rolnictwo, ochronę zdrowia, oświatę itp. Chodzi bowiem o to, aby nie zachęcać do nadmiernego ograniczania wydatków na te cele. Wystarczającą zachętą do racjonalizacji przez rady narodowe gospodarki budżetowej na różnych odcinkach powinna być świadomość, że sprzyja to realizacji tak ważnych zadań jak przyspieszenie poprawy wyżywienia ludności czy poprawa jakości usług społecznych i kulturalnych.

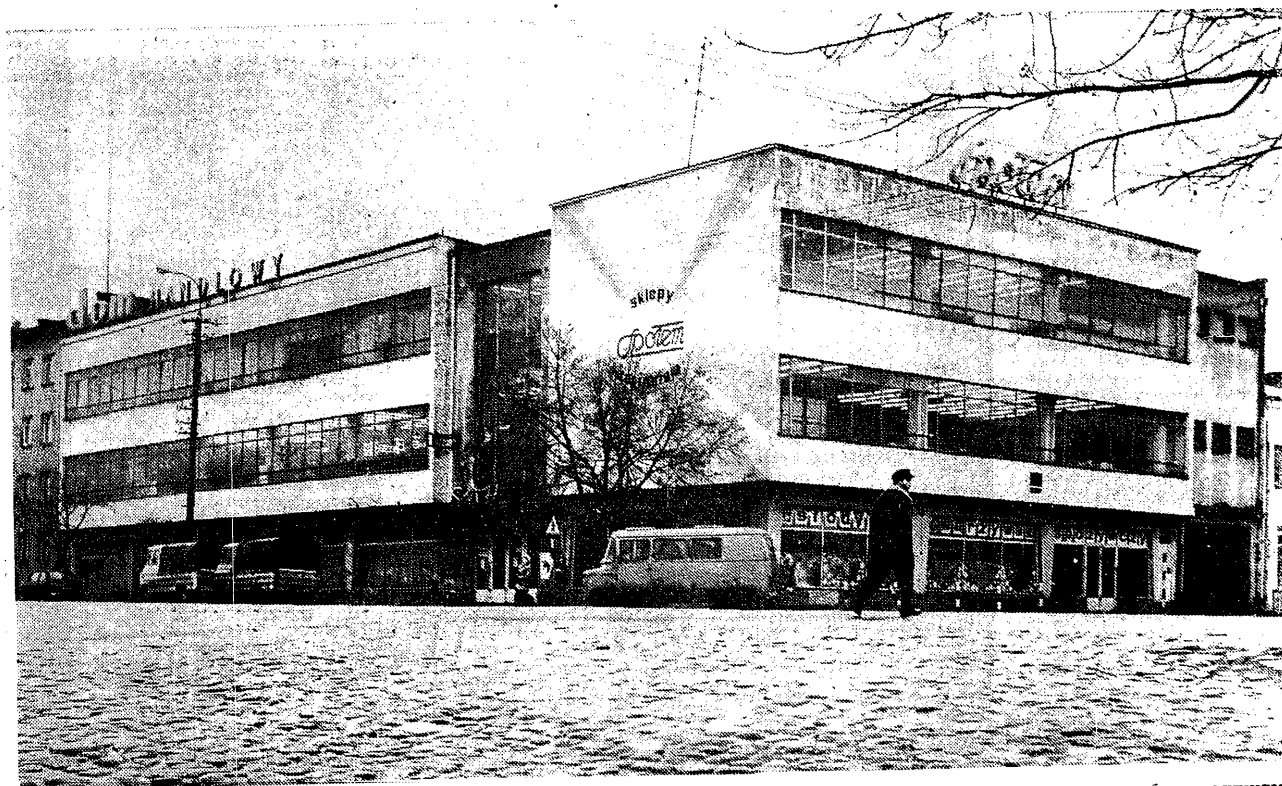
Specjalnej uwagi ze strony radnych wymaga ponadto obserwowa-

na w niektórych ogniskach administracji terenowej tendencja do przekształcania niektórych zakładów budżetowych w jednostki budżetowe. Powoduje to bowiem zmniejszenie liczby jednostek, w których wygospodarowywane dochody (np. z opłat za przedszkola, żłobki, kolonie) mogą być bezpośrednio wykorzystywane na potrzeby rozwoju odpowiedniego odcinka działalności, a więc np. opłaty za przedszkola na finansowanie ich wydatków. Takie powiązanie wydatków z dochodami zmusza bowiem kierowników placówek do większej troski o ściąganie należnych im wpływów. Jednostek budżetowych całość wydatków jest finansowana bezpośrednio z budżetu, a całość dochodów przejmowana przez budżet. Prowadzi to często do osłabienia troski o realizację dochodów. Godne poparcia ze strony rad wydaje się więc raczej rozszerzanie systemu finansowania w formie zakładów budżetowych. Odnosi się to m. in. do muzeów, niektórych domów kultury oraz ośrodków sportu i turystyki, które często mają znaczne możliwości powiększenia swoich dochodów.

Obok oddziaływania rad narodowych na realizację planu dochodów i wydatków budżetowych przedmiotem szczególnego ich zainteresowania powinna być tzw. gospodarka funduszowa. Wiele potrzeb gospodarki terenowej zaspokajane jest bowiem w oparciu o środki gromadzone na różnego typu funduszach (gminnym, miejskim, rozwoju kultury, rozwoju kultury fizycznej, rekultywacji gruntów i in.). Obok troski o maksymalnie efektywne wykorzystanie środków z tych funduszów specjalnego wysiłku wymaga aktywizacja wpływów na te fundusze. W wielu bowiem przypadkach wzrost tych wpływów w znacznym stopniu uzależniony jest od inicjatywy radnych i zaradności administracji terenowej. Warto więc, aby zamierzania tej ostatniej na odcinku gospodarki funduszowej były systematycznie rozpatrywane przez rady narodowe zarówno w celu aktywizacji inicjatyw władz terenowych jak i tworzenia atmosfery sprzyjającej gromadzeniu dodatkowych środków, zwłaszcza od ludności i zakładów pracy (z zakładowych funduszy nagród i z zakładowego funduszu socjalnego).

★

Przedstawione pokrótce, niektóre kierunki działania rad narodowych przy konstrukcji budżetu i jego realizacji wskazują, jak się wydaje, że mają one szerokie możliwości oddziaływania na poprawę efektywności w funkcjonowaniu gospodarki terenowej. Prawidłowe i pełne wykorzystanie tych możliwości może bardzo podnieść rangę organów przedstawicielskich, zwłaszcza na podstawowym szczeblu administracji terenowej.



Zródłem dodatkowych dochodów może być poprawa zaopatrzenia i rozbudowa sieci handlowej.

Fot. Ś. ZUBCZEWSKI

Z OBRAD PREZYDIUM RZĄDU

PREZYDIUM RZĄDU na posiedzeniu 27.I. — zgodnie z uprzednim postanowieniem Biura Politycznego KC PZPR — rozpatrzyło propozycje w sprawie dalszego polepszenia warunków życia młodych małżeństw i rodzin, przygotowane przez Ministerstwo Pracy, Plac i Spraw Socjalnych w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowców.

Stwierdzono, że konsekwentna realizacja przyjętej przez partię i państwo polityki społecznej powoduje, iż potrzeby młodej rodziny są zaspokajane w coraz pełniejszym wymiarze. Zastosowane formy pomocy, a wśród nich — gwarancje prawne oraz świadczenia socjalne dla kobiet w okresie ciąży i macie-

rzyństwa, kredyty dla młodych małżeństw oraz świadczenia z zakładowego funduszu socjalnego, przyczyniają się do systematycznej poprawy warunków życia młodych małżeństw i rodzin. Istotną rolę odgrywa również fundusz alimentacyjny. Badania budżetów gospodarstw domowych dowodzą, że dochody młodych małżeństw i rodzin różnią się tylko nieznacznie od dochodów rodzin pracowniczych ogółem. Podobnie przedstawia się wyposażenie mieszkań w przedmioty trwałe użytkowania.

Są jednak i takie sprawy, które powodują, że część młodych małżeństw i rodzin znajduje się w trudnej sytuacji. Najczęściej chodzi o brak samodzielnego mieszkania.

Prezydium Rządu, kierując się ustaleniami Biura Politycznego KC PZPR, zaleciło urzędowi terenowym administracji państwowej, zarządom spółdzielni mieszkaniowych oraz zakładom pracy stosowanie przy rozdziale mieszkań priorytetu dla młodych małżeństw, zwłaszcza wtedy, gdy rodzina jest rozdzielona z powodu braku mieszkania albo mieszka w bardzo złych warunkach. Również do sposobu korzystania z zakładowego funduszu mieszkaniowego należy wprowadzić odpowiednie preferencje i ulgi dla młodych małżeństw o niskich dochodach.

Zakłady pracy powinny zwiększyć pomoc dla młodych małżeństw i rodzin ze środków zakładowego funduszu socjalnego; wzbogacić na-

leży formy pomocy udzielanej w przypadku urodzenia dziecka przez pracownicę znajdującą się w trudnych warunkach materialnych lub w trudnej sytuacji życiowej. Sprawą istotną jest organizowanie wczasów rodzinnych dla młodych małżeństw wspólnie z dziećmi, zwłaszcza w wieku najmłodszym.

Zobowiązano resorty oraz urzędy wojewódzkie do pełnej realizacji ustalonego planu budowy żłobków i przedszkoli, a także do rozwijania różnych form opieki nad młodymi dziećmi oraz dziećmi w wieku przedszkolnym, zarówno w miastach, jak i na wsi. Przewidziano rozszerzenie opieki lekarsko-pielęgniarskiej nad kobietami w okresie ciąży, nad noworodkami, jak również w ogóle opieki zdrowotnej nad dziećmi. Do ważnych zadań zaliczono rozwijanie produkcji, konsumpcji dziecięcej oraz środków żywności i innych artykułów nie-

zbędnych przy pielęgnacji i wychowaniu dzieci.

Prezydium Rządu powzielo uchwałę, która ma na celu udoskonalenie metod planowania i zarządzania gospodarką materialową. Chodzi szczególnie o stworzenie prawidłowej bazy normatywnej i informacyjnej, co pozwoli zwiększyć efektywność wykorzystania paliw, energii, surowców i materiałów przez zastosowanie bardziej racjonalnych norm ich zużycia i zapasów. Uchwała ustala nowe zadania w tym względzie dla kierowników resortów, a wśród nich dla ministra gospodarki materiałowej, jak również dla prezesa GUS.

Prezydium Rządu wytyczyło kierunki działań, jakie powinny podjąć w tym roku resorty i organy gospodarcze odpowiedzialne za produkcję, dostawę i dystrybucję wapna nawozowego dla gospodarstw rolnych. Chodzi zarówno o odrobienie powstałych zaległości, jak i o

wykorzystanie wszelkich rezerw i możliwości powiększenia produkcji i dostaw tego ważnego środka służącego utrzymaniu gleby w odpowiedniej kulturze. Zalecono przyspieszenie prac nad zagospodarowaniem lokalnych źródeł wapna nawozowego. Ustalono zasady systematycznej kontroli realizacji przyjętych postanowień, omówiono również wstępne założenia produkcji nawozów wapniowych w latach 1981-85.

Rozpatrzone także zagadnienia związane z dalszym rozwojem produkcji maszyn dla zakładów wytwarzających płyty drewnopochodne. Przyjmując do wiadomości informację przedłożoną przez ministra leśnictwa i przemysłu drzewnego, Prezydium Rządu w swoich postanowieniach na pierwszym miejscu postawiło zadanie odrobienia przez zainteresowane branże opóźnień, jakie występują w uruchamianiu odpowiednich mocy wytwórczych.

BRAKI - UNIKI I STATYSTYKI

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

Koszty strat z tytułu występowania braków w dziesięciu resortach gospodarczych wyniosły w 1975 roku 13 257 mln złotych, w 1976 roku — 15 474 mln złotych. W I półroczu 1977 r. straty te pochłonęły ponad 8 mld zł, a więc w skali całego roku zapewne przekroczą 16 mld zł (ostatycznych danych brak). Jest to kwota prawie dwukrotnie większa niż wydajemy ze społecznego funduszu spójniza na sport, turystykę i wypoczynek oraz blisko czterokrotnie wyższa od wydatków z tego funduszu na kulturę i sztukę.

O WE 16 mld zł, to suma strat na brakach — zaznaczmy — zaewidencjonowana w zakładach podległych resortom: górnictwa, hutnictwa, energetyki i energii atomowej, budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych, przemysłu maszynowego, chemicznego, lekkiego, spożywczego i skupu, maszyn ciężkich i rolniczych oraz drzewnego.

Przypomnijmy na wstępie, że przez straty na brakach rozumie się wyodrębnione w ewidencji koszty wytworzenia i napraw braków produkcyjnych, jak również koszty napraw gwarancyjnych, a ponadto skutki przekazywania, bonifikat, opustów, kar konwencjonalnych i reklamacji dotyczących jakości wyrobów.

Nie wszyscy jednakowo pamiętają

Największy udział w stratach na brakach ma przemysł maszynowy — pochłonęły one w I półroczu 1977 roku 3 972 mln złotych. Czy jest to dużo, czy mało? Aby na to pytanie odpowiedzieć, trzeba wartość tych strat odnieść do rozmiarów całej produkcji. Stosowany jest tu tzw. wskaźnik strat na brakach, wyrażający udział procentowy strat w koszcie własnym produkcji towarowej. W MPM wynosił on w 1976 roku — blisko 3 proc., w I półroczu 1977 roku — 2,67 proc.

W przemyśle maszynowym decydujący wpływ na wielkość strat na brakach wywierają straty Zjednoczenia Przemysłu Elektrycznego „Unitra” — ponad 30 proc. strat całego resortu. Na drugim miejscu plasuje się Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo” — 22 proc. ogółu strat MPM. Trzecie miejsce zajmuje „Predom” — około 10 proc.

Poza przemysłem maszynowym największe straty „osiągają”: hutnictwo, przemysł maszyn ciężkich i rolniczych oraz budownictwo i przemysł materiałów budowlanych. Łącznie w tych czterech resortach wartość strat wynosi około 92 proc. ogółu strat omawianych resortów przemysłu maszynowego.

W hutnictwie największe straty na brakach przysparza Zjednoczenie Hutnictwa Żelaza i Stali — około 61 proc. strat całego resortu. W I półroczu 1977 roku pochłonęły one aż 960 mln złotych.

W resorcie maszyn ciężkich i rolniczych największy udział strat na brakach przypada na Zjednoczenia: „Tasko”, Przemysłu Odlewniczego, Przemysłu Okrętowego, Zjednoczenia „Agromet” i „Ursus”.

Warto też w tym miejscu podkreślić, że z ogólnej kwoty strat około 80 proc. stanowią straty ostateczne, a więc nienaprawialne. Oznacza to bezpowrotne utracenie wartościowych surowców (często importowanych).

Oczywiście, trzeba zdawać sobie sprawę, że nie jest możliwe całkowite uniknięcie braków. Maszyny nie są doskonałe, ani też ludzie nie są nieomylni. Jednakże obowiązkiem wszystkich producentów jest dążenie do ich minimalizacji. Niestety, o tym obowiązku nie wszyscy jednakowo pamiętają, o czym świadczy porównanie wskaźników strat na brakach w poszczególnych branżach.

Weźmy dla przykładu przemysł maszynowy. W I półroczu 1977 roku wskaźnik strat wynosił w Zjednoczeniu „Unitra” aż 6,74 proc., natomiast w Zjednoczeniu Maszyn Włókienniczych „Polmatex” — 1,44 proc., w Zjednoczeniu Automatyki i Aparatury Pomiarowej „Mera” — 1,30 proc., natomiast w Zjednoczeniu Urządzeń Technologicznych „Techma” — tylko 0,56 proc.

Na marginesie

W ciągu ostatnich trzech lat podnosiliśmy 4) na łamach „Życia Gospodarczego” temat strat na brakach wielokrotnie. Przede wszystkim zastanawialiśmy się, jak je zmniejszyć. Jest oczywiste, że jeśli chcemy usunąć, czy choć przeciwić się konkretnemu niekorzystnemu zjawisku, to przede wszystkim należy to zjawisko dobrze poznać. W przypadku braków — należy najpierw określić dokładnie, jakie są rozmiary strat. Po drugie — przeprowadzić

rzetelną analizę przyczyn powstawania tych braków. Po trzecie — ułożyć plan, w miarę kompleksowy, przeciwdziałania powstawaniu braków. Wreszcie — konsekwentna realizacja programu zwalczania produkcji nieodpowiedniej jakości.

Ale etapem niejako zerowym jest zrozumienie szkodliwości gospodarczej i społecznej samego faktu występowania braków. Ocena Ministerstwa Finansów (na podstawie bezpośrednich kontroli) wykazała, że:

„...Powszechnym zjawiskiem w większości zakładów produkcyjnych jest nieprzestrzeganie zasad prawidłowego prowadzenia dokumentacji, ewidencji i rozliczenia strat powstałych na skutek wadliwej produkcji. Prowadzona ewidencja nie odzwierciedla faktycznie ponoszonych kosztów i strat z tytułu braków produkcyjnych oraz uniemożliwia określenie miejsc i przyczyn ich powstawania... W wielu przedsiębiorstwach nie prowadzi się analiz przyczyn powstawania braków...”.

Zdziwienie wywołuje fakt, że nawet znane, duże firmy lekceważą tę

podaje się postawę pracowników i ich stosunek do pracy. Oszacowano, że w 50 proc. straty powstają z winy robotników, wskutek niedbalstwa wykonania powierzonych im pracy. I tak:

— W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego „PZL” w Mielcu przypisano robotnikom z wydziału silników wysokoprężnych 79 proc. strat; — w Zakładach „Predom-Polar” we Wrocławiu stwierdzono, iż 57 proc. strat wynika z winy robotników;

— ZPM „Zastal” w Zielonej Górze — z dokumentów kart braków wynika, że w 44 proc. straty na brakach zostały spowodowane z winy robotników;

— oszacowano, że w Odlewni Żelaza II Zakładu Metalurgicznego „Ursus” 75 proc. strat (38,7 mln zł) powstało z winy robotników; itd., itd.

Wielkość strat wskazuje na pogłębia „analizy” tego zjawiska. Wskazuje się na dużą płynność kadr, na niskie kwalifikacje załogi itd. Zastanawiamy się, czy jest to wina tylko załogi? Czy czasem nie dyrekcji,

które wyroby nieczemu i nikomu nie służą? To tylko zmarnowane surowce, roztrwoniona praca ludzka i niepotrzebne angażowanie parku maszynowego.

Uniki i statystyki

Poza samą wysokością strat na brakach, największy niepokój budzi postawa wobec tego zjawiska. Zamiast sporządzania rzetelnych analiz przyczyn i podejmowania przeciwdziałań, stosuje się nagminnie uniki, maskowanie tych strat — czasem po prostu fałszowanie danych.

Dodajmy, że w wielu przedsiębiorstwach księgowi zaniżają te wstydliwą pozycję już zupełnie „bez krępacji” i „na całego”. W Hucie „Zawiercie” na skutek „nieprawidłowej wyceny” koszt braków obniżono o 22,3 mln złotych. W Hucie im. Lenina na skutek „nieprawidłowości w ewidencji” zmniejszono straty na brakach o 10,8 mln zł. Przykładów można przytaczać na pęczki.

Dość rozpowszechnionym sposobem zaniżania wskaźnika strat na

2,30 proc. w 1976 roku. Zwróćmy uwagę i na to, że w całym resorcie budownictwa wskaźnik ten spadł z 1,84 proc. do 0,84 proc. Cuda?

Mimo gruntownej zmiany sposobu liczenia strat w 1976 roku, obserwowany stały wzrost strat na brakach. Otóż w „Vitrocerze” wzrosły w I półroczu 1977 roku do 2,85 proc., natomiast ogółem w resorcie budownictwa do 0,98 proc.

Coraz mniej wiarygodne są też dane z innych resortów. Weźmy przemysł spożywczy — wskazuje on, że globalny wskaźnik braków wynosi 0,03 proc. Oznacza to, że na 10 000 ton wyrobów tylko 3 tony stanowią braki. Czy jest to możliwe, jeśli weźmiemy pod uwagę choćby jakość wędlin? Zresztą PIH sygnalizuje bez przerwy o kiepskiej jakości wyrobów z wielu branż przemysłu spożywczego. Podobne zastrzeżenia budzi wskaźnik strat podawany przez przemysł lekki (0,16 proc.), przemysł chemiczny (0,17 proc.), czy przemysł drzewny (0,35 proc.). Wystarczy przypomnieć sobie jakość kupowanych mebli.

‘Aby te kłopoty „przeskoczyć” zasugerowano, by zarządy poszczególnych przedsiębiorstw same ustaliły „usprawiedliwiony” poziom braków na podstawie np. porównań z zagranicznymi firmami. Łatwo przewidzieć, że zaczęło i tę zasadę kwestionować, bo przecież lepsze tam mają materiały, park maszynowy, inną załogę, a przy tym inny system zarządzania.

Uchwała RM nr 206 z września 1976 roku w sprawie poprawy jakości wyrobów przemysłowych, a także zarządzenie Komisji Planowania przy RM (z maja 1977 r.) zobowiązuje branżę do ustalenia normatywnych strat na brakach i napraw gwarancyjnych. Przekraczanie tych normatywnych ma wpływać na zmniejszenie dyspozycyjnego funduszu plac. I znów cała rzecz w tym, jak ostatecznie ustalono te normatywy.

Sprawa normatywnych jest stosunkowo świeża i trudno przewidzieć, jaki będzie miała wpływ na faktyczne obniżenie strat. Ale wróćmy jeszcze do rozstrząsanego od lat „dylematu”: jak karać bezpośrednich sprawców za wytworzone braki?

W zasadzie wszyscy są zgodni, że za spartaczony wyrob nie powinno się płać. Jednakże w wielu przypadkach sankcje są wprost symboliczne. Dla przykładu — w Hucie „Batory” za powodowanie braków stosowano kary w wysokości 100 — 300 zł potrącenia z premii. Często się kar w ogóle nie stosuje. Oto przykład z materiałów pokontrolnych:

„W Lubelskim Przedsiębiorstwie Ceramiki Budowlanej w Lublinie ewidencja i sprawozdawczość dotycząca strat nie została ujednolicona, szczegółową instrukcją. Prowadzona ewidencja ograniczała się wyłącznie do ilościowego wykazywania strat uniemożliwiających tym samym przeprowadzenie analizy i miejsce ich powstawania. Przedsiębiorstwo nie egzekwowało kar w stosunku do osób winnych, jak również nie stosowało bodźców finansowych za poprawę jakości produkcji”.

Wydaje się więc, że sprawne unormowanie całego systemu sankcji za braki i nagród za podnoszenie jakości jest sprawą podstawową.

Stopować przed bramą!

Wielce niepokojącym zjawiskiem związanym z „naciśkami” na likwidację strat jest unik polegający na zlagodzeniu sita kontroli wewnętrznej. Efektem tego jest sprzedawanie odbiorcom wyrobów niesprawnych, bądź ewidentnych braków nienaprawialnych. O nasilaniu się tego zjawiska świadczą wzrost reklamacji jakościowych.

Największy udział reklamacji przypada na zakłady przemysłu maszynowego — wzrosły one w tym resorcie z 11,3 mld zł do 14,1 mld złotych. W I półroczu 1977 roku wartość uznanych reklamacji wyniosła 6,7 mld złotych. W niektórych zakładach wzrost reklamacji jest wprost straszliwy. Na przykład we wrocławskim „Polarze” wzrosły one aż o 91 proc.

Rosną też znacznie koszty napraw gwarancyjnych. Największe ponosi przemysł maszynowy (2,3 mld zł w skali roku) oraz przemysł maszyn ciężkich i rolniczych (516 mln zł). Mamy tu do czynienia z autentycznym konfliktem. Zakłady, które przepuszczają wyroby złej jakości, wykazują się przed zwierzchniemi niższym wskaźnikiem strat. Jednocześnie działają na szkodę swojej marki — tracą dobrą renomę. Z kolei solidne firmy ostro kontrolujące swoje wypuszczone wyroby bity są za wysoki odsetek braków.

Jest oczywiście, że należy popierać tę drugą postawę, która zaczyna już być stosowana coraz częściej w przemyśle maszynowym. Stosuje się tu coraz ostrzejsze kryteria jakości, wprowadza tzw. odbiory karne.

Przepuszczanie bubił do odbiorców wywołuje lawinowe narastanie kosztów produkcji braków. Dochodzą do tego koszty powtórnego transportu do fabryki, koszty składowania (nawet w sklepach) złych wyrobów, utrzymanie sieci warsztatów naprawczych itd., itd. Należy też doliczyć koszty społeczne nabywców i utracenie przez nich nerwy przy okazji kupienia niesprawnych telewizorów, uszkodzonych mebli, nie działających pralek itp.

Tak więc nie od rzeczy będzie chyba wysunięcie wniosku, by zastosować zróżnicowanie sankcji za braki wewnętrzne i zewnętrzne (te przepuszczone przez bramę). Te ostatnie — zaproponujmy — powinny być na przykład o połowę wyższe niż kary za braki wewnętrzne.

☆

Reasumując — najbardziej niepokojące w całej tej sprawie jest nie rozumienie jej wagi. A więc lekceważenie analiz, nierealizowanie programów poprawy jakości. I zamiast zwalczania przyczyn — ukrywanie skutków złej produkcji.

Sam fakt „rozmywania” strat na brakach w ogólnych kosztach produkcji niczego jednak nie zmienia. Całkowite koszty produkcji rosną wraz ze wzrostem strat. W konsekwencji nie jest to bez wpływu na koszt jednostkowy i cenę gotowego wyrobu. Związek jest tu oczywisty, a jego wymowy komentować chyba nie trzeba.

1) Andrzej Nałęcz-Jawecki: „Braki kradną”, „ZG” nr 41/1975 r.

2) Sposób liczenia w „Polamie” opisałem szczegółowo w artykule „Jedni braki kryją, inni je zwalczają” — „ZG” nr 9/1977 r.

3) Metodę rozliczania braków w „Vitrocerze” zaprezentowałem w artykule „Nieuchwytne szkła” — „ZG” nr 7/1977 r.



Można znaleźć zakłady legitymujące się dobrą jakością i ambitną załogą...

Fot. S. ZUBCZEWSKI

dziedzinę, straty na brakach odsuwają na margines swojego zainteresowania. W Fabryce Maszyn Rolniczych „Archimedes” we Wrocławiu nie wprowadzono w życie postanowień wewnętrznego zarządzenia dyrektora w sprawie opracowywania okresowych analiz i ocen jakości produkcji. Fabryka Armatury w Oleśnie Śl. — nie sporządza analiz kształtowania się braków produkcyjnych. Zakłady Wytwórcze Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego w Białymostku — nie sporządzano ocen i analiz strat spowodowanych brakami produkcyjnymi. Itd., itd.

Przytoczmy ocenę pokontrolną z Huty im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim:

„Procentowy udział strat na brakach do kosztu własnego produkcji towarowej wzrósł z 1,85 proc. do 2,96 proc. Stan dokumentacji, jaką dysponuje huta, nie pozwala na ustalenie przyczyn powstawania braków (ewidencjonuje się wyłącznie w kartach wady wyrobów). Z badań przeprowadzonych w trakcie kontroli wynika, że zasadniczą przyczyną strat na brakach jest nieprzestrzeganie technologii produkcji, stosowanie niepełnowartościowego surowca oraz wzrost nietrafionych wytopów. Ponadto stwierdzono zanieżenie w ewidencji księgowej wielkości strat na brakach o 10 mln zł. Ostateczna wartość strat na brakach powinna więc wynieść 227 mln zł. Należy dodać, że nie otrzymano z jednostki nadrzędnej zadań premiowych w zakresie podwyższania jakości produkcji i tym samym zmniejszenia braków”.

Świadectwem przykładania małej wagi do wzrostu kosztów produkcji właśnie przez powstawanie strat na brakach jest stosowanie bardzo niskich sankcji ekonomicznych, bądź w ogóle niestosowanie kar pieniężnych, nawet przy powstawaniu wielomilionowych strat.

Przyczyny

W większości fabryk za najważniejszy powód powstawania braków

wszak przecież ona angażuje pracowników o nieodpowiednich kwalifikacjach, powinna sprawnie organizować podnoszenie i doskonalenie kwalifikacji, wreszcie egzekwować dyscyplinę pracy i przeciwdziałać fluktuacji kadr. Owe „z winy robotników” wydaje się być w znacznej mierze parawanem nieudolności organizacyjnej i niesprawnego zarządzania.

Z przytoczonych tu analiz Ministerstwa Finansów (odcinkowych) wynika, że na pierwszym miejscu wśród przyczyn powstawania braków jest nieodpowiedni nadzór techniczny oraz brak sprawnie działającej międzyoperacyjnej i ostatecznej kontroli technicznej. Brak tego czynnika jest głównym powodem wytworzenia niezgodnie z obowiązującymi parametrami technicznymi materiałów, elementów i wyrobów finalnych. Brak tej kontroli odczuwany jest również we współpracy kooperacyjnej. Dalej, wiąże się z tym również nieprzestrzeganie reżimów technologicznych.

Świadczą o tym ewidentnie przykłady. W Wytwórni Sprzętu Mechanicznego „PZL” w Krotoszynie — 72 proc. strat spowodowane zostało dopuszczeniem do produkcji materiałów odlewniczych niezgodnych z wymogami technologicznymi. W Kujawskiej Fabryce Manometrów „Mera” we Włocławku — straty 10,3 mln zł wynikły z decydującej mierze z nieprzestrzegania reżimu technologicznego i niedostatecznej kontroli technicznej (72 proc. braków). We wspomnianym „Archimedesie” — nieprawidłowe funkcjonowanie kontroli jakości spowodowało konieczność zaliczenia do braków wyrobów sięgających 50 proc. wytworzonej serii.

A więc po nitce do kłębka dochodzimy do „odkrycia”, że nadal w wielu fabrykach cały kompleks zagadnień związanych z jakością produkcji traktowany jest jako coś drugorzędnego. Jakoś opanieć rozumie się sam cel produkowania. Wykonując plany ilościowe, „realizując” wskaźniki zapomina się o tak oczywistej sprawie: przecież wybra-

brakach jest obliczanie go nie jako udziału braków w koszcie własnym produkcji towarowej, lecz w stosunku do wartości sprzedaży. Ta ostatnia jest wyższa od kosztu produkcji — więc uzyskuje się wskaźnik procentowy niższy.

W ostatnich dwóch latach w wielu branżach — m. in. w Zjednoczeniu „Polam” — podzielono braki na dwie grupy: technicznie uzasadnione braki oraz braki faktyczne. Te pierwsze wliczane są bezpośrednio do kosztów produkcji, a w pozycji „straty na brakach” figuruje tylko wartość tych drugich.²⁾

Aby nie być gołosłownym, przyjrzyjmy się kształtowaniu strat w tymże Zjednoczeniu „POLAM”. Wskaźnik strat na brakach w 1975 roku wynosił 11,35 proc., w 1976 roku — spadł do 5,21 proc., wreszcie w I półroczu 1977 roku „osiągnął” zaledwie 3,07 proc. Jest dla mnie oczywiste, że nie uzyskano faktycznie takiego postępu w jakości produkcji, lecz w znacznej mierze na drodze manipulacji statystycznej — księgowej.

Kolejnym, bardzo subtelnym uchylaniem się od wypełniania pozycji „straty na brakach” jest wprowadzenie pojęcia odpadu technologicznego. W niektórych przemysłach braki można przerobić i materiał ten traktować znów jako surowiec wyjściowy. Na przykład, słuczono szklanki czy słoje wracają powtórnie do wanny i przetopione służą do kolejnego formowania wyrobów. Ten odpad technologiczny wliczany jest do norm zużycia surowców i materiałów, działa na zwiększenie tej normy, a nie stanowi braków produkcyjnych.³⁾

I znów przytoczmy ilustrację takiego postępowania — Zjednoczenie Przemysłu Szkłarskiego i Ceramicznego „Vitrocer”. W zakładach tej firmy w 1975 roku braki pochłonęły 884 miliony złotych, a w 1976 roku — 333 mln zł. A więc i tu głównie dzięki manipulacjom w obliczeniach uzyskano zamaskowanie, a nie obniżkę strat na brakach.

Wskaźnik strat w „Vitrocerze” spadł z 7,34 proc. w 1975 roku do

W świetle tego wszystkiego trzeba mieć też zastrzeżenia do prawdziwości globalnego wskaźnika dla wszystkich dziesięciu resortów. W 1975 roku wynosił on 0,93 proc., w 1976 roku — 0,91 proc. i spadł w I półroczu 1977 roku do 0,83 proc.

Od wielu specjalistów słyszałem, że faktyczne straty na brakach są około trzykrotnie wyższe, a więc sięgają około 50 mld złotych. A zatem jest to już bez mała tyle, ile wydajemy z funduszu spójniza zbiorowego na ochronę zdrowia, prawie tyle, ile wydajemy na oświatę i wychowanie w skali roku. A więc wiadać wyraźnie, jak ważny jest to problem i z jak dużą powagą powinien być traktowany.

Jakie sankcje?

W tej sytuacji władze poszczególnych resortów zaczęły „naciśkać” firmy wyróżniające się w brakorobstwie. Osiągnięto, niestety, skutek niezamierzony — bezpośredni producenci zaczęli braki albo ukrywać, albo też gęsto tłumaczyć się obiektywnymi przyczynami ich powstawania. To był pierwszy odruch.

Ale też przynależało — tak na marginesie — że nie wszystkie zakłady przeżyły się zbytnio sankcjami za „produkowanie” braków. Oto na przykład w Kombinacie Maszyn Rolniczych w Lublinie, jak stwierdziła kontrola, zawyżono kwotę strat o 118 tys. złotych przez wliczenie w pozycję strat na brakach kosztów transportu pracowników. Jest to przykład okosobniony, ale jakże wyraziście pokazujący beztroskę w traktowaniu wszelkich analiz kosztów produkcji.

Na ogół jednak spotykamy się z sytuacją odwrotną — dążeniem do ukrywania kosztów strat. Wobec coraz surowszych sankcji zakłady zaczęły też krytykować metodykę obliczania kosztów strat, a także, ich zdaniem, automatykę oceny wskaźnikowej. Cała trudność polega na tym, że „usprawiedliwiony” poziom braków w różnych branżach jest rzeczywiście różny. Jak więc obrać kryteria?

Przywykliśmy uważać, że lecznictwo od kilku lat mamy zespolone. W 1972 r. w granicach ówczesnych powiatów połączono w jedną organizacyjną całość szpitale, przychodnie i stacje pogotowia ratunkowego — tworząc zespoły zajmujące się całością spraw zdrowia na swoim terenie działania. W następnych latach integracja sięgnęła województwa. W zakresie działalności zespołów znalazła się również opieka społeczna.

PRZESŁANKA podjętych wówczas decyzji było słuszne przekonanie, że rozproszenie organizacyjnych placówek służby zdrowia przy dość sztywnych podziałach terytorialno-kompetencyjnych nie sprzyja poprawie działalności i utrudnia racjonalne wykorzystanie posiadanych zasobów zarówno w rzeczowym, jak i osobowym tego słowa znaczeniu. Zmniejszenie liczby ośrodków dyspencyjnych, większa wewnętrzna spójność placówek miały przynieść w efekcie lepsze działanie całego systemu ochrony zdrowia, poprawić wykorzystanie posiadanego majątku. I tak też się stało. Co prawda, nie wszędzie rezultaty były jednakowe, ale to już odrębna sprawa.

Przypominam tu rzeczy powszechnie znane, ale wydaje się to potrzebne, bo o przeszłości — nawet niedalekiej — zapominamy dość łatwo. Przywykliśmy już do ZOZ a rodziły się one nie bez bólu, zaś formuła wspólnego działania w świadomości niektórych pracowników medycznych torowała sobie z trudem drogę. W końcu jednak były to trudności do przełamania, gdyż majątek trwały i ludzie w całości byli w ręku jednego dysponenta, który mógł wyegzekwować realizację przyjętych decyzji. Z jednym wyjątkiem, któremu właśnie chciałbym poświęcić trochę uwagi.

Razem i oddzielnie

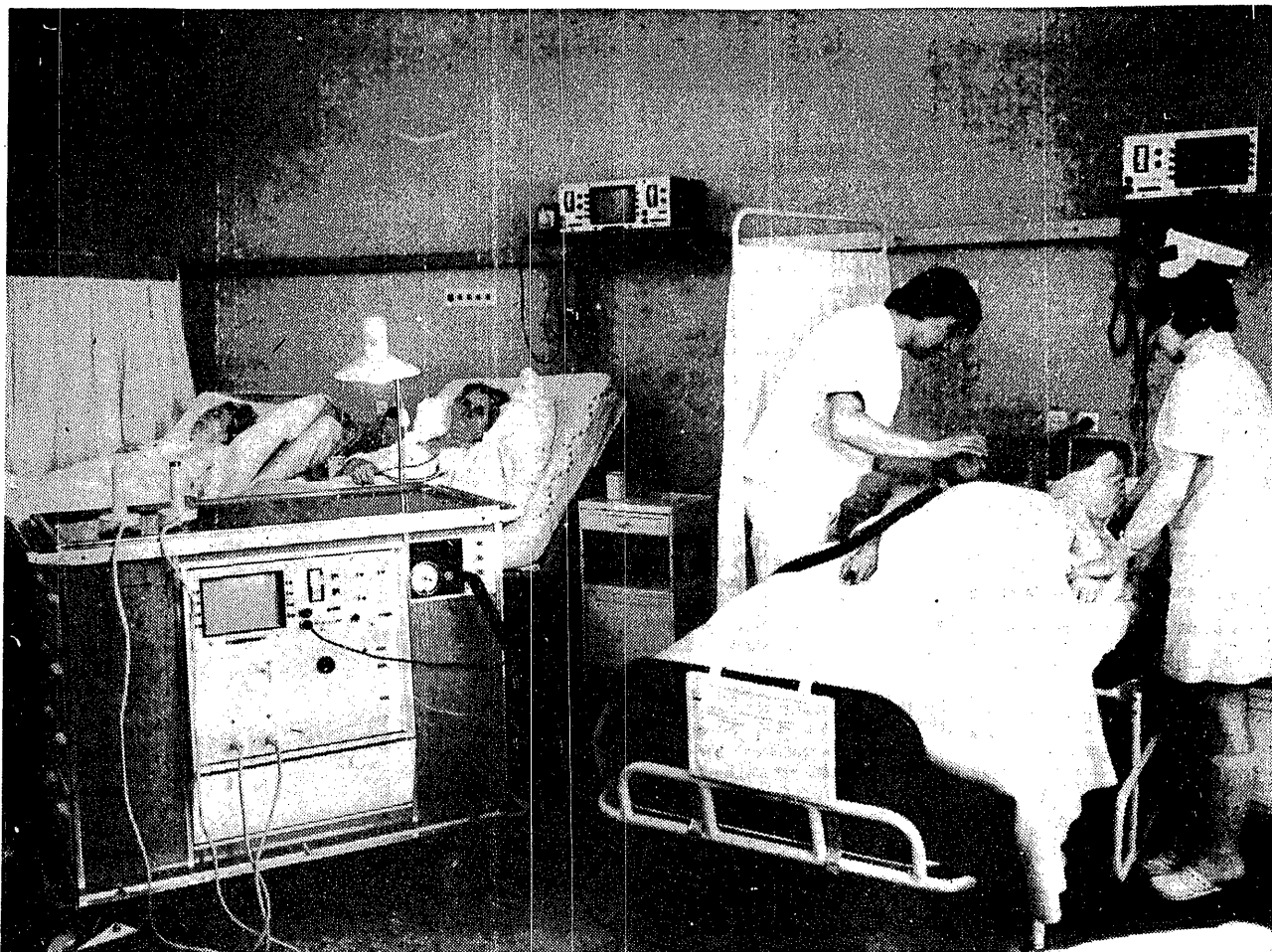
ZOZ początkowo objęły całość lecznictwa w granicach swego obszaru działania, ale pewne wewnętrzne podziały przecież pozostały. Trudno było scalić całkowicie stomatologię i opiekę nad matką i dzieckiem, psychiatrię i przemysłową służbę zdrowia. Właśnie — przemysłową służbę zdrowia.

Obchodząc będziemy niedługo 25-lecie jej istnienia. Szczycimy się — i słusznie — dorobkiem w tej dziedzinie stawiającym nas w czołówce rozwiniętych krajów świata. Pomijając różne koleje, jakie przebiegał ten dział opieki zdrowotnej, obecnie można stwierdzić, że formuła działania jest jednolita: ludzie-fachowców daje służba zdrowia, która odpowiada za całość pracy; lokale, sprzęt i wyposażenie są troską zakładów przemysłowych. I to jest właśnie ten wyjątek od zasady jednego właściciela i dysponenta obowiązującego w całym lecznictwie powszechnym.

Wewnętrzne podziały, lub inaczej — dominacja niektórych działów opieki zdrowotnej w ZOZ działających na określonych terenach skłaniały czasami do odejścia od czystej formuły organizacyjnej zespolenia lecznictwa. W ten sposób w regionach silnie zindustrializowa-

INTEGRACJA DO POŁOWY

STEFAN ANCEREWICZ



Obecnie trzeba centralizować zakupy drogiej aparatury medycznej.

Fot. ARCHIWUM

nych powstały specjalistyczne zespoły przemysłowej opieki zdrowotnej obok ZOZ lecznictwa powszechnego. Ironizując — te pierwsze nazywałbym półzespolami.

Na przykład w Bielsku Białej

Od dłuższego już czasu nurtowało mnie pytanie: na ile fakt, że w przemysłowej służbie istnieje rozdzielność dyspozycji kadry i bazą materialną ma wpływ na osłabienie efektów (lub może tylko podrażnienie działalności) tej części lecznictwa. Odpowiedzi postanowiłem poszukać na przykładzie Bielska-Białej.

Jest to miasto o dużej koncentracji przemysłu, jednocześnie (wyłączając FSM) dość zwartej terytorialnie. Zakłady są na ogół stare, z tradycjami, dysponujące pokazywanymi środkami na tzw. działalność socjalną. Przyłączająca przewaga zatrudnionych w przemyśle i budownictwie (ok. 82 tys. na 116 tys. pracujących w gospodarce uspołecznionej) sprawia, że problem ochrony zdrowia załóg robotniczych należy w Bielsku do ważących. Tym bardziej, że spora część robotników jest narażona na zagrożenia zawodowe płynące

głównie z nadmiernego hałasu, jak również pochodzenia chemicznego. Jednocześnie w Bielsku Białej działa Specjalistyczny ZOZ Przemysłowy, a więc jest jeden dysponent medycznej strony zagadnienia. Obejmuje on bezpośrednio opieką (abstrahuje w tym miejscu od wiodąco-nadzorczej roli ZOZ w stosunku do placówek położonych na terenie województwa) 44 zakłady przemysłowe, w których działa 35 placówek służby zdrowia. Różnych — dużych i małych, zlokalizowanych w różnych, nowych obiektach i pracujących w trudnych warunkach, w adaptowanych pomieszczeniach.

ZOZ powstał w sierpniu 1975 r. obejmując swoim zasięgiem rozproszoną sieć placówek przemysłowej służby zdrowia. Wydawać by się mogło, że z chwilą, gdy dyspozycja sprawami medycznymi znajdzie się w jednym ręku, proces usprawnienia organizacyjnych znacznie przebiegać szybko i bez zakłóceń. Bo modelowo sprawa mogłaby wyglądać tak.

Bezpośrednio w zakładach powinni pracować rejonowi lekarze przemysłowi, stomatolodzy i ew. lekarze specjalności w dziedzinie związanej ze szczególnym nasileniem zagrożeń zawodowych (np. laryngolodzy w hałaśliwych zakładach). Natomiast dia-

gnostykę laboratoryjną (działającą w oparciu o punkty pobrania w fabrykach), wyższą postawioną specjalistykę, fizykoterapię i rehabilitację przemysł mógłby tworzyć i utrzymywać wspólnym wysiłkiem, co gwarantowałoby szybsze efekty i pełne wykorzystanie kupowanego sprzętu. Wróćmy tu raz jeszcze do zwartości terytorialnej bielskiego przemysłu, co eliminuje czynnik hamujący wspólne działanie, jakim jest niewątpliwie konieczność dłuższych dojazdów pracowników do specjalistycznych placówek przemysłowej służby zdrowia.

Tymczasem proces scalania niektórych placówek „przemysłówki” idzie dość opornie. Co prawda, zakłady przemysłu lekkiego mogą się pochwalić przychodnią specjalistyczną przy „Weluxie”, działa już 5 przychodni międzyzakładowych, powstały nowe specjalistyczne przychodnie konsultacyjne, ale wysiłki kierownictwa ZOZ nieraz napotykały na duże opory ze strony zakładów przemysłowych.

„Befama” i „Rytex”

Przychodnie przyzakładowe tych dwóch fabryk dzieli tylko dość wąska, stara uliczka. Przypadek zrzą-

dził, że byłem uczestnikiem zebrania inauguracyjnego działalności wspólnej przychodni międzyzakładowej; ale rzecz ma swoją historię.

Zakłady Przemysłu Wełnianego „Rytex” i „Befama”, której czytelnikom „Życia Gospodarczego” przedstawiać bliżej nie trzeba, należą do dwóch różnych resortów. Każda fabryka miała własną przychodnię, swoich lekarzy ogólnych i stomatologów, własne niewielkie laboratorium i trochę aparatury fizykoterapeutycznej. Aż prosi się, żeby scalić te dwie placówki, wydłużyć godziny pracy, lepiej wykorzystać sprzęt, a tym samym ułatwić życie pracownikom obu zakładów. Ale na przeszkodzie stał niemiły fredrowski mur graniczny.

Bo do przychodni „Befamy” wejście się wprost z ulicy, a do ambulatorium „Rytexu” trafia się przez fabryczną bramę, choć okna patrzą na tę samą ulicę. A dyrekcja „Rytexu” nie chciała wpuszczać obcych na zakładowy teren, zaś argument o możliwości zamiany jednego przychodniowego okna na drzwi nie bardzo widać trafiał do przekonania. Nie chcę w tym miejscu zgłębiać historii powstawania wspólnej przychodni, gdyż sprawa dojrzała w

końcu — dzięki naciskom kierownictwa ZOZ — do szczęśliwego finału. Ale uderzyło mnie jedno. Na zebraniu inauguracyjnym wspólną działalność byli oczywiście zainteresowani lekarze i kierownik placówek, szefowie Zespołu, byli przedstawiciele dyrekcji i Rady Zakładowej „Befamy”, nie było natomiast nikogo z „Rytexu”. Kiedy rozmowa ze szła na konieczność pewnego uzupełnienia sprzętu przedstawiciele „Befamy” powiedzieli: kupimy sami, toż w końcu ten elektrokardiogram będzie służył po prostu robotnikom.

Mam nadzieję, że ich partnerzy docenią taką postawę.

W nieco szerszej skali

Podaję tu przykład może drobnego, ale wręcz uderzającego klinicznego — powiedziałbym — czystością. Kiedy później rozmawiałem z wicewojewodą JANEM WALACHEM i lekarzem wojewódzkim JOZEFEM PYSZEM, usłyszałem jednobrzmiącą opinię.

Rozwój przemysłowej służby zdrowia byłby znacznie łatwiejszy, gdyby poszczególne zakłady zechciały w pełni zjednoczyć swoje — nazwijmy je — materialne wysiłki. Kompetencje władz wojewódzkich nie sięgają tak daleko, by można w tej mierze wydawać wiążące dyspozycje. Sprawy trzeba załatwiać drogą wspólnych spotkań, perswazji, czasami nieformalnych nacisków. A w skali całego bielskiego przemysłu na służbę zdrowia idą duże pieniądze, którymi trzeba umiejętnie sterować.

Kierujący przemysłowym ZOZ MAREK PIOTROWSKI powiedział mi zaś tak:

— Ja obracam w skali roku około 15 mln zł. Ile wydają poszczególne zakłady przemysłowe na zakup sprzętu i aparatury medycznej — nawet nie wiem i niewielki mam wpływ na rodzaj zakupów. Gdyby o tym decydował jeden ośrodek dyspozycyjny, wiele problemów rozwiązywalibyśmy szybciej i łatwiej.

W świetle zebranych opinii i doświadczeń (zresztą nie tylko z terenu jednego miasta) mocnej wymowy nabiera następujący fragment: „Programu rozwoju zdrowia załóg robotniczych w latach 1976-80 na terenie woj. bielskiego”:

— „Dotychczasowy system zakupu sprzętu medycznego przez poszczególne zakłady dla „swoich” przychodni nie pozwala na koordynację i planowanie zaopatrywania placówek w ramach zintegrowanego systemu opieki zdrowotnej. Zakupiony, niejednokrotnie bardzo drogi sprzęt nie może być w pełni wykorzystany w małych placówkach przyzakładowych.

W tej sytuacji konieczna jest centralizacja zakupu sprzętu — wszelkie inicjatywy zakładowe muszą być uzgadniane z dyrekcjami jednostek administracyjnych służby zdrowia. W szczególności dotyczy to zakupu sprzętu dewizowego”.

Rozumiem, że nikt nie lubi, kiedy mu się zagłada do jego portfela dysponuje zarobionymi przezeń pieniędzmi. Ale w tym przypadku jest to również nasz wspólny portfel i tkwiącą w nim gotówkę trzeba wykorzystywać z największym pożytkiem. Przemysłowe półzespolony opieki zdrowotnej, w których tylko lecznictwo jest integrowane, a dyspozycja bazą materialną rozproszona są chyba nie do utrzymania na dłuższą metę.

Ż działalności PTE

KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

CENTRALNY KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH zakończył IV kwartał ubr. szeregiem interesujących dyskusji. Każde z trzech spotkań klubowych, które odbyły się w tym kwartale, inicjowało nowe istotne problemy doskonalenia funkcjonowania gospodarki, które w poprzednich latach były dyskutowane stosunkowo mało lub w ogóle nie były omawiane.

Przykładem dyskusji nad bardzo aktualnym tematem, jednocześnie kontrowersyjnym, może być spotkanie na temat problemów funkcjonowania podatku od zysku w zmodyfikowanym systemie ekonomiczno-finansowym. Referentem był mgr EDMUND CICHOWSKI, dyrektor Departamentu Ekonomicznego Ministerstwa Finansów.

Przy podejmowaniu decyzji o wprowadzeniu podatku od zysku choziło — zdaniem referenta — o dwie rzeczy:

— eliminację ujemnych skutków nadmiernej dotąd zyskowności wielu organizacji gospodarczych, wywołanej czynnikami od nich niezależnymi, lub działaniem, którego wynik należy uznać za „niezasłużoną korzyść”;

— wzmocnienie funkcji motywacyjnej i funkcji równowagi gospodarczej systemu ekonomiczno-finansowego (dla uzyskania tych samych korzyści trzeba wytworzyć większy zysk i produkcję dodaną).

W pytaniach oraz w dyskusji poruszono szereg spraw związanych z nie do końca precyzyjnym określeniem niektórych przepisów oraz sposobami ich wykonywania.

Zdaniem referenta, występuje stosunkowo szeroki zakres elastyczności w wyborze sposobów stosowania przepisów dotyczących podatku od zysku przez ministerstwa, co powinno wpłynąć na uniknięcie pewnego schematyzmu.

Podjęcie tego rodzaju tematu w dyskusji klubowej potwierdziło, że stanowi ona forum żywo reagujące na najbardziej nawet skomplikowane bieżące problemy wdrażania nowego systemu ekonomicznego i finansowego.

Zupełnie inny krąg tematyczny podjęty został na spotkaniu klubowym w referacie dr. KAZIMIERZA GOLINOWSKIEGO (dyrektora ekonomicznego Instytutu Przemysłu

Chemicznego) o integracji sfery produkcyjnej w ramach wielkich organizacji gospodarczych. Problemy struktur organizacyjnych nie były często podejmowane w dotychczasowych pracach klubu. Omawiany referat przedstawia wartość dydaktyczną, ponieważ w sposób uporządkowany charakteryzuje szereg pojęć i kategorii dotyczących różnych sfer działalności produkcyjnej organizacji gospodarczych. Główny postulat referatu sprowadza się do integrowania w ramach WOG funkcji rynkowych (handlu wewnętrznego, handlu zagranicznego, obrotu materialowego) z całą działalnością gospodarczą.

I wreszcie trzeci z dyskusowanych referatów mgr. ERWINA PLICHIŃSKIEGO dotyczył przesłanek i założeń ewolucji systemu kierowania gospodarką w latach osiemdziesiątych. Autor obszernie scharakteryzował przesłanki uzasadniające trwały i perspektywiczny charakter procesów dalszego doskonalenia metod planowania i zarządzania w Polsce. Podstawowe znaczenie mają tutaj — zdaniem E. Plichcińskiego — przesłanki związane z rozszerzaniem się udziału naszego kraju w między-

narodowym podziale pracy oraz z koniecznością aktywizacji poszczególnych organizacji gospodarczych w rozwoju ich współpracy z organizacjami przemysłowymi innych krajów. Dużo miejsca poświęcono w referacie także rozwojowi programowania problemowego i planowania strategicznego, których rola w kierowaniu gospodarką w latach osiemdziesiątych powinna być większa niż obecnie. Na spotkaniu była również mowa o przyszłych systemach motywacyjnych, które powinny sprzyjać prawidłowemu wykorzystaniu wysokich kwalifikacji i umiejętności pracowników.

M.M.

POD koniec stycznia br. odbyło się posiedzenie Centralnego Klubu Jednostek Inicjujących, poświęcone doświadczeniom wynikającym z funkcjonowania zmodyfikowanego systemu ekonomiczno-finansowego w 1977 r.

Wprowadzenia do dyskusji dokonał wiceminister przemysłu maszynowego, EDWARD MEISSNER. Stwierdził on, że choć zmodyfikowane zasady wprowadzane były sukces-

sywnie w ciągu całego ubiegłego roku, to jednak w organizacjach gospodarczych MPM można było zaobserwować wyraźny postęp w efektywności w stosunku do 1976 r. Stwarza to nadzieję, że w bieżącym roku — wskutek zakończenia w zasadzie procesu wdrażania systemu — można będzie w o wiele większym stopniu uruchomić mechanizmy poprawy efektywności.

Dyskusja — w której zabierali głos: MARIAN TOMAL, ZDZISŁAW DĄBKOWSKI, ROMUALD JAKUBOWSKI, TADEUSZ MIGDAŁ, CZESŁAW GIL, ROMAN DOLCZEWSKI, ZBIGNIEW MADEJ i JOZEF PAJESTKA — wykazała, że praktyczne oddziaływanie zmodyfikowanych zasad z 1977 r., było utrudnione ze względu na to, że uruchamianie poszczególnych elementów systemowych następowało do końca ubiegłego roku. Jednakże w warunkach ograniczania środków nie ma innej możliwości utrzymania satysfakcjonującego tempa rozwoju gospodarczego niż poprawa efektywności. Wobec tego, choć siła motywacyjna systemu WOG jest słabsza niż w okresie stosunkowej obfitości środków — uruchomienie zmodyfikowanych zasad jest koniecznym krokiem na drodze racjonalizacji gospodarowania.

Zdaniem referenta i dyskusantów, sprawne funkcjonowanie systemu WOG wymaga równoległego usprawniania na trzech odcinkach. Przede

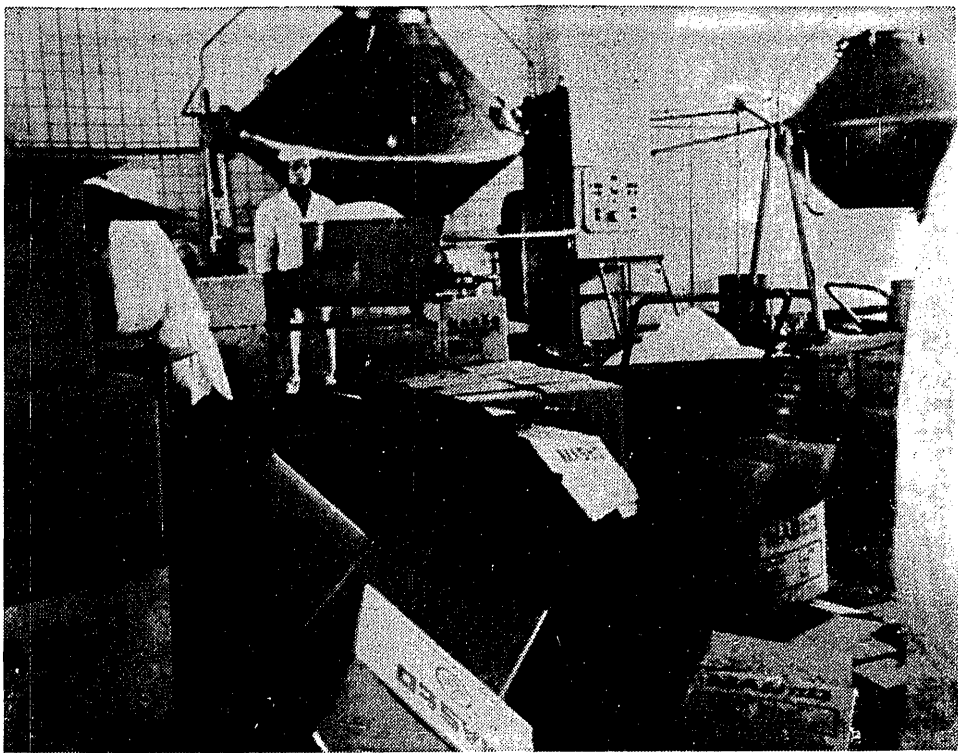
wszystkim chodzi o dalsze umacnianie planowania wieloletniego, jako kryterium oceny działalności gospodarczej i potraktowania planu rocznego jako narzędzia osiągania wyższych efektów ekonomicznych. Udoskonalanie wymagają także niektóre elementy zmodyfikowanych zasad (np. polityka podatkowa, obliczanie produkcji dodanej, gospodarka środkami dewizowymi czy inwestycje modernizacyjne). Wreszcie — konieczne są liczne posunięcia poza systemem WOG (jak np. stosowanie AW, nadanie większej rangi rachunkowi kosztów, poprawa organizacji, integracja poszczególnych służb itd), które by sprzyjały ogólnej racjonalizacji działania organizacji gospodarczych, zwłaszcza w sytuacji ograniczonych zasobów.

Podkreślano również, że niezbędne jest dalsze poszukiwanie rozwiązań systemowych, które w najbliższej perspektywie umożliwiłyby coraz silniejsze oddziaływanie na poprawę efektywności gospodarowania. Zdaniem dyskusantów, te wysiłki nie powinny sprowadzać się do udoskonalania wyłącznie systemów ekonomicznych, ale także prawnych, społecznych itd.

K.S.



Przemysł mleczarski ma w swej gestii nie tylko produkcję, ale również dostarczanie mleka i wyrobów pochodnych na półki sklepowe.



Wśród 800 przetwórní istniejących na terenie całego kraju, tylko niektóre posiadają urządzenia do ciągłej produkcji masła.

Jesteśmy potentatem mlecznym. Tak wynika ze statystyk i porównań międzynarodowych. Ukuto już nawet slogan o „rzece mleka”, choć bardzo tego określenia nie lubią przedstawiciele branży mleczarskiej. Tak czy owak — mleka mamy jednak dużo. W roku ubiegłym produkcja towarowa wyniosła około 9,5 mld litrów, a skup był większy o 840 mln litrów w porównaniu z rokiem 1976.

MLEKO oraz mięso wołowe dają ponad połowę białka zwierzęcego, spożywanego przez statystycznego obywatela. Mleko ma również niezastąpione właściwości dietetyczne. Równocześnie stanowi niebagatelne źródło przychodów dla wsi — około 50 mld złotych rocznie.

Jest to dość specyficzny przemysł. Całość cyklu przetwórczego — począwszy od skupu surowca, produkcji mleka i wyrobów pochodnych, aż do dostarczenia ich własnym transportem do sklepów — skupiona jest w jednej branży.

Metody liczenia

Przemysł mleczarski, obok olejarnictwa, energetyki, przemysłu mięsnego, gazownictwa i chłodnictwa, liczy produkcję w nieco odmienny sposób niż większość organizacji gospodarczych. W nomenklaturze GUS metodę tę nazwano branzową i polega ona na wyeliminowaniu z rachunku wartości surowców i półfabrykatów będących w obrocie między przedsiębiorstwami danej branży (patrz: Duży Rocznik Statystyczny, 1977 r., s. 118).

W skład Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego wchodzi 800 przetwórní i zakładów remontowo-montażowych. Są to przeważnie zakłady małe, o rocznym obrocie około 60 mln złotych, liczące kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, o przestarzałych liniach produkcyjnych. Z tych powodów nie wszystkie przetwórcze są zakładami o pełnym cyklu produkcyjnym. Przeważnie jeden z nich jest przedsiębiorstwem wiodącym, a 3 lub 4 pełnią rolę dostawców surowca lub półproduktów. W ten sposób wyodrębniono 320 jednostek organizacyjnych, pracujących na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym. Kolejnym szczeblem w strukturze organizacyjnej jest 49 Wojewódzkich Spółdzielni Mleczarskich, podległych CZPM.

Produkcję w tym przemyśle — w zależności od szczebla zarządzania — oblicza się trzema metodami: zakładową, przedsiębiorstw i centralną.

Mleko z ponad 11 tys. punktów skupu trafia do 800 przetwórní. Jednak nie we wszystkich tych przetwórních liczy się produkcję metodą zakładową. Stosuje się ją dopiero na szczeblu 320 zakładów wiodących. Dla pozostałych „przedsiębiorstw-dostawców” prowadzi się wyłącznie tzw. ilościowy raport produkcji. Nie ma w tych jednostkach wyspecjalizowanych służb ekonomiczno-księgowych. W księdze raportów produkcji notuje się ilość mleka dostarczonego dziennie z punktów skupu oraz ilość mleka, która poszła na „zaopatrzenie” jednego z zakładów wiodących.

Dopiero na szczeblu 320 jednostek pracujących na wewnętrznym rozrachunku gospodarczym liczy się produkcję metodą zakładową. Wskaźnik ten obejmuje: wartość wszystkich produktów mleczarskich dostarczonych do danego zakładu bezpośrednio z punktów skupu lub od „przedsiębiorstw-dostawców”, oraz wartość surowca lub „półproduktów” będących przedmiotem

obrotu między tymi 320 jednostkami, np. po odwirowaniu mleka, śmietany przesyła się do zakładów o ciągłej produkcji masła. Mleko pasteryzowane trafia do proszkowni mleka itp.

Dla zakładu wiodącego obojętne jest, z punktu widzenia liczenia produkcji metodą zakładową, od którego „przedsiębiorstwa-dostawcy” otrzymał mleko, ponieważ wartości obliczenia wskaźnika produkcji zaczyna się dopiero od tego szczebla.

Do roku ubiegłego rozliczanie produkcji metodą zakładową odbywało się raz w roku. Od 1 stycznia br. zalecenie GUS zobowiązuje do comiesięcznych rozliczeń.

Na szczeblu 49 Wojewódzkich Spółdzielni Mleczarskich stosuje się do liczenia wartości produkcji metodę przedsiębiorstw.

Wartość produkcji obliczona metodą przedsiębiorstw, jest to wartość produktów finalnych uzyskanych przez 49 wojewódzkich spółdzielni mleczarskich. Użytkuje się ją po odjęciu od sumy wartości produkcji osiągniętej przez 320 zakładów wiodących — wartości „półproduktów”, które w okresie sprawozdawczym były przedmiotem obrotu (przerzutów) między tymi zakładami. Konieczność dokonywania przerwutów wynika z posiadania, przez niektóre zakłady, specjalistycznych urządzeń do finalnej obróbki wyrobów mleczarskich.

Jest to więc wskaźnik wyrażający wartość produktów finalnych przeznaczonych na rynek wewnętrzny i eksport konkretnej Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej oraz wartość przerwutów mleka do innych województw, głównie dużych aglomeracji miejskich i przemysłowych.

Wielkość obrotów między Wojewódzkimi Spółdzielniami Mleczarskimi nie jest stała. Zależy nie tylko od wielkości podaży mleka w danym rejonie, lecz również od potencjału wytwórczego przedsiębiorstw. Wielkość przerwutów znacznie wzrosła po utworzeniu 49 WSM. Niektóre WSM zwłaszcza w nowych województwach, nie posiadają w ogóle zakładów produkcyjnych, jak np. województwo tarnobrzeskie, z którego wysła się mleko do przetwórní w Chełmie, proszkowni w Krasnymstawie itp. Do miernika tego nie wchodzi jednak wartość obrotów między zakładami produkcyjnymi, należącymi do danej Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej.

Na szczeblu Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego stosuje się centralną metodę liczenia produkcji, czyli metodę branzową. Na miernik ten składa się wartość wszystkich produktów finalnych, przeznaczonych na rynek i eksport. Jest to więc wskaźnik „oczyszczony” z wartości wewnętrznych przemieszczeń surowca między Wojewódzkimi Spółdzielniami Mleczarskimi i wielkości obrotów między zakładami produkcyjnymi.

W bezpośredniej gestii CZPM znajdują się 4 zakłady o zasięgu ogólnokrajowym. Są to trzy wytwórnie serów topionych i zakład produkcji kazeiny. Ponieważ są one podporządkowane centrali, wartość ich produkcji wchodzi bezpośrednio do wielkości produkcji finalnej Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego. Dla tych czterech zakładów obojętne jest, skąd dosta-

na surowiec, ponieważ jego wartość zostanie uwzględniona w rachunku produkcji tej Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej, skąd pochodzi. Dostawy te są potraktowane jako obroty międzywojewódzkie, dostarczane na zewnątrz tego szczebla zarządzania.

Produkcja „dla innych”

Liczenie produkcji w przemyśle mleczarskim przedstawionymi trzema metodami jest zbliżone do miernika produkcji końcowej, którą można określić jako: „produkcja końcowa każdego szczebla zarządzania jest to ta część produkcji, która wychodzi poza jego ramy organizacyjne. Można więc ją nazwać produkcją „dla innych” (...). Produkcja „dla innych”, czyli końcowa, składa się częściowo z produkcji zaopatrzeniowo-kooperacyjnej, zużywanej poza danym układem organizacyjnym oraz z produkcji bezpośrednio eksportowej i zużywanej bezpośrednio przez finalnych odbiorców na spożycie i nakłady inwestycyjne brutto. Obejmuje zarówno produkty zużywające popyt pośredni zewnętrznymi odbiorcami, jak i popyt finalny. Oznacza więc produkcję nie podlegającą już dalszemu przetworstwu w ramach danego układu zarządzania (szczebla) — czyli produkcję dla społeczeństwa.”

W przypadku przemysłu mleczarskiego nie mamy do czynienia w produkcji końcowej z tą jej częścią, która obejmuje produkcję zaopatrzeniowo-kooperacyjną, zużywaną poza danym układem organizacyjnym — Centralnym Zarządem Przemysłu Mleczarskiego. Jest to jedynie produkcja bezpośrednio zużywana przez finalnych odbiorców (konsumentów) oraz przeznaczona na eksport. Wynika to ze specyfiki produkcji tej branży. Jest to przypadek, kiedy produkcja końcowa równa jest produkcji finalnej, trafiającej bezpośrednio na półki sklepowe lub na eksport.

Oczywiście, śmietanę czy mleko można spożywać w stanie surowym, ale równocześnie jest to „półprodukt” do wypieku ciast, pieczenia cukierniczego np. mleczarstwo dostarcza dość znaczne ilości koncentratów śmietany i mleka do przemysłu spożywczego i piekarniczego. Dla tych przemysłów jest to „półprodukt” do produkcji artykułów spożywczych i wyrobów piekarniczych. Na szczeblu CZPM jest to jednak produkcja finalna, która nie musi podlegać dalszej obróbce.

W 1976 r. produkcja liczona metodą przedsiębiorstw wyniosła 44,3 mld złotych, a natomiast jej wartość liczona metodą centralną wyniosła 39,5 mld złotych. Produkcji metodą zakładową nie obliczano ze względu na reorganizację przemysłu mleczarskiego — łączenie zakładów produkcyjnych, zmiany organizacyjne wynikające z utworzenia 49 Wojewódzkich Spółdzielni Mleczarskich.

Różnica między wartością produkcji liczoną metodą centralną a wartością produkcji obliczoną metodą przedsiębiorstw wynosi 4,8 mld złotych. Jest to wielkość, która wartościowo wyraża wszelkie obroty i dostawy między spółdzielniami wojewódzkimi, międzywojewódzkie dostawy mleka do dużych aglomeracji miejskich i przemysłowych, w których występuje niedostateczna podaż w stosunku do zapotrzebowania, wartość dostaw serów — niższej jakości — dostarczanych do trzech

wytwórni serów topionych oraz wartości kazeiny surowej dostarczanej do wytwórni podległej bezpośrednio CZPM.

Korzyści i kłopoty

Podstawową korzyścią, wynikającą ze stosowania przy obliczaniu wartości produkcji trzech wspomnianych metod, jest uproszczenie sprawozdawczości i operatywne zarządzanie. Oczywiście, na każdym szczeblu organizacyjnym jest to ta sama produkcja końcowa dla danego układu zarządzania, a więc: produkcja końcowa liczona metodą zakładową na szczeblu 320 jednostek, produkcja końcowa 49 Wojewódzkich Spółdzielni Mleczarskich (metoda przedsiębiorstw), produkcja końcowa Centralnego Zarządu Przemysłu Mleczarskiego liczona metodą centralną.

Na kolejnych, wyższych szczeblach zarządzania, wartość tej produkcji maleje, ponieważ im wyższy szczebel organizacyjny, tym miernik ten jest bardziej „oczyszczony” z wewnętrznych dostaw i obrotów surowcem i „półproduktami”. W rachunku spółdzielni wojewódzkich nie uwzględnia się już obrotów między przedsiębiorstwami należącymi do danej WSM. W przypadku, gdy przetwórnia jednej WSM sprzedaje mleko lub „półprodukt” do innego województwa, jest to traktowane jako przerzuty międzywojewódzkie, które zostaną wyeliminowane z wartości produkcji na szczeblu centrali.

W przedsiębiorstwach, które pełnią rolę „przedsiębiorstw-dostawców”, nie prowadzi się na przykład księgowości w powszechnym tego słowa znaczeniu. Do rozliczania tych jednostek wystarczy tzw. ilościowy raport produkcji.

Produkcja mleka i wyrobów pochodnych jest produkcją rozproszoną — ponad 11 tys. punktów skupu, 800 przetwórní. Dochodzą do tego znaczne przerzuty z rejonów o nadwyżkach mleka do rejonów o niedostatecznej podaży. Ponadto sam poziom dostaw, a ma to bezpośredni wpływ na wielkość produkcji, podlega sezonowym wahaniom. Ustalenie wielkości wewnętrznych obrotów między poszczególnymi zakładami, a więc ich wzajemnych powiązań zaopatrzeniowych, jest niezwykle trudne. Może być to jedynie wielkość szacunkowa, której wartość zmienia się w ciągu kwartału, miesiąca, a nawet tygodnia. Uwzględnienie tych zmiennych wielkości w wartości produkcji, a przecież jest to jej podstawowy składnik, powodowałoby nadmierne „rozmuchiwanie” wskaźnika produkcji finalnej lub jego spadku.

Miernik produkcji liczonej metodą centralną jest pozbawiony tych „należalności”, które zniekształcałyby wartość produkcji finalnej, przeznaczanej bezpośrednio na rynek i eksport (produkcja końcowa).

Ale są i trudności. Wynikają one przede wszystkim z konieczności uchwycenia w mierniku produkcji (liczonej metodą zakładową i przedsiębiorstw), wielkości dostaw i zaopatrzenia wewnętrznego między poszczególnymi przedsiębiorstwami i Wojewódzkimi Spółdzielniami Mleczarskimi. Chodzi o to, że nie ma jednoznacznej odpowiedzi, gdzie należy tę wielkość eliminować — czy z produkcji przedsiębiorstwa (Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej) wysyłającego surowiec, „półprodukt”, czy w przedsiębiorstwie (Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej) przyjmującym mleko i jego przetwory do dalszej obróbki. Sprawa byłaby prosta przy liczeniu wskaźnika pro-

dukcji, bo i tak w końcowym rachunku metodą centralną liczoną na szczeblu CZPM obojętne jest, u kogo ta wielkość będzie „na minusie”. Jednak ani dla Centralnego Zarządu, ani dla poszczególnych jednostek organizacyjnych i produkcyjnych nie jest obojętne, co powstaje z mleka w konkretnej przetwórní — wyroby eksportowe, przeznaczone dla rynku wewnętrznego, czy też niechodliwe zapasy.

Od roku ubiegłego, zgodnie z ustaleniami GUS, wartość dostaw i kooperacji eliminuje się z wartości produkcji przedsiębiorstwa (Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej) wysyłającego surowiec i „półprodukty” do dalszego przetwarzania.

★

Opisana metoda liczenia produkcji w przemyśle mleczarskim nie jest nowa. Obowiązuje już 15 lat. Nie jest poddyktowana ani tradycją, ani wymaganiami stawianymi przez GUS. Wskaźnik produkcji końcowej, który oblicza się trzema sposobami, w zależności od szczebla organizacyjnego, jest najbardziej adekwatnym miernikiem przy całej specyfice tego przemysłu — znaczne rozproszenie produkcji, duża, a jednocześnie niestabilizowana, wielkość obrotów wewnętrznych i kooperacji między poszczególnymi jednostkami organizacyjnymi (konieczność przerzutów mleka). Jest to najprostszą metodą liczenia produkcji, z racji monopolistycznej pozycji przemysłu mleczarskiego — całość operacji związanych ze skupem, przetworstwem i dostawami wyrobów do handlu, skoncentrowana jest w jednej organizacji. Mleko w żadnej formie procesu przetwórczego nie trafia do innej branży jako produkcja zaopatrzeniowo-kooperacyjna; wartość produkcji końcowej równa się wartości produkcji finalnej.

Równocześnie metoda nie powoduje sztucznego „rozmuchiwania” wielkości produkcji w ujęciu wartościowym. W końcowym rachunku liczy się tylko produkt finalny, dostarczany na półki sklepowe. Jest to więc odpowiedź na pytanie — ile bezpośrednio produkcji dostarcza społeczeństwu — przemysł mleczarski.

*) Jan Głowczyński: „Produkcja końcowa”, „Życie Gospodarcze” nr 40 1977 r.

Leipziger Messe
12.-19.3.1978

Deutsche Demokratische Republik



Odwiedźcie Targi Lipskie w grupach ekspertów.

Naukowcy, inżynierowie i technicy otrzymają wyczerpujące informacje o ofercie targowej, o nowych produktach i tendencjach rozwojowych w poszczególnych dziedzinach. „Informacja-technika” na terenach wystawowych udzieli Wam fachowych porad, ułatwi poruszanie się i kontakty.

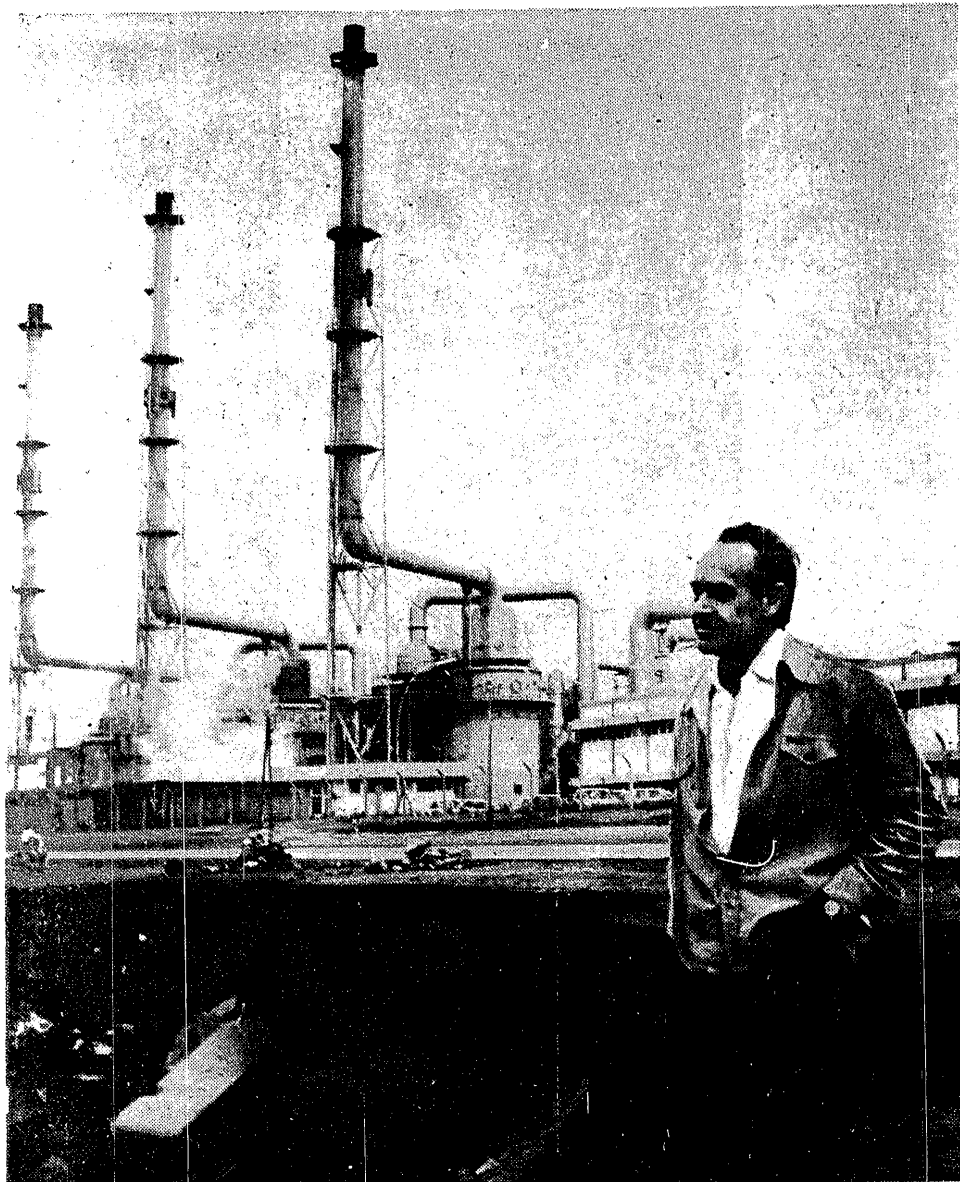
Oczekuje Was wielki, naukowo-techniczny program imprez!

Wasze biuro podróży organizuje dla Was zwiedzanie Targów!

Informacje dotyczące Waszego wyjazdu do Lipska i kart wstępu otrzymacie Państwo w następujących biurach podróży i ich filiach: GROMADA, ORBIS, PTK, SPORTS-TOURIST, TURYSTA, jak również w biurze podróży NRD — INTERFLUG, Warszawa, ul. Krucza 46.

Instytucje i zakłady pracy otrzymają informacje poprzez Biuro Targów Lipskich, 00-116 Warszawa, ul. Świętokrzyska 36 m 22, tel. 20-23-90. I 3





— Oto nasz wkład w realizację marokańskiego kompleksu fosforowego. Trzy nitki kwasu siarkowego po pół miliona ton rocznie każda — mówi dyrektor polskiego biura „Polimexu-Cekopu”, p. EDWARD KAMINSKI. Trzy smukłe kominy opatrzone inicjałami M-P-I są wyraźnym „polskim” znakiem topograficznym.

NA FOSFOROWYM WYBRZEŻU

LECH FROELICH

korespondencja własna z Maroka

ATLANTYCKIE fale biją w poszarpany, skalisty brzeg; bryzgi fal, jak wodne palmy, unoszą się na parę pięter. Ziemia jest czerwona, pokryta skromną zielenią; tutejszy styczeń, to jak u nas marzec. W połowie kwietnia będą tu już żniwa, a potem stojące w zenicie słońce wypali zielenie.

Nadmorską drogą pędzą wielkie ciężarówki — to podstawowy środek transportu, a brzegiem tej drogi wędrują piesi podróżni, odziani jak przed wiekami w wełniane, brązowe dżelabije, dobre na lato i zimę, drepczące ośnie i wielbłądy. Jednak to, co z daleka rzuca się w oczy, to kontrastujące z pustym krajobrazem, piętrzące się surrealistycznie konstrukcje stalowe, spłoty rurociągów, wysokich kolumn, srebrzystych zbiorników i trzy wysmukłe kominy oznaczone symbolami M-P-I.

Tu, na wybrzuszonym w stronę oceanu afrykańskim brzegu, 12 km na południe od Safi, około 300 km na południe od Casablanki, niemal 400 km od Rabatu, nasz Polimex-Cekop wspólnie z zachodniomemieckimi firmami UHDE i Siemens podjął się realizacji jednej z największych marokańskich inwestycji — budowy kombinatu chemicznego „Maroc Phosphor I”. Nasz udział, to przede wszystkim zbudowanie trzech wytwórni kwasu siarkowego (polska specjalność) o zdolności produkcyjnej 600 tys. ton kwasu siarkowego rocznie każda.

Narodowy przemysł Maroka

Fosforyty są jednym z największych bogactw naturalnych Maroka, które z eksploatacji, przetworstwa i eksportu fosforytów, postanowiło uczynić fundament swego rozwoju gospodarczego. O pierwszoplanowym znaczeniu gospodarczym tego przemysłu świadczy fakt, że funkcje prezesa rady nadzorczej pełni aktualnie premier, a dyrektorem naczelnym jest były premier.

W wyniku forsownego inwestowania, przy udziale własnych środków finansowych, kredytów zagranicznych oraz środków uzyskanych w Banku Światowym (Międzynarodowy Bank Odbudowy i Rozwoju — IBRD), w ciągu kilkunastu lat przemysł fosforowy stał się przemysłem narodowym. Maroko jest trzecim światowym producentem fosforytów i pierwszym eksporterem. W roku 1974 wydobycie — 19 500 tys. ton i eksport — 18 700 tys. ton — osiągnęły swój szczyt, by w następnych dwóch latach nieco jednak się obniżyć. Wykorzystując swoją dominującą pozycję producenta, chcą na fali podwyżek cen surowców uzyskać z eksportu swego głównego

produktu maksymalne korzyści. Maroko postanowiło niemal dwukrotnie podnieść ceny tego surowca. (W roku 1975 w ogólnej kwocie marokańskiego eksportu — 1485 mln dol., fosforyty stanowiły 811 mln dol., czyli 55 proc.). Przyniosło to jednak w konsekwencji wycofanie się niektórych importerów z marokańskiego rynku, obniżenie wydobycia i producent został zmuszony do zmniejszenia swych apetytów cenowych. Obecnie Maroko stara się odbudować kontakty ze swoimi odbiorcami, nadal rozwijając górnictwo eksploatacyjne i chemię bazującą na fosforytach. I tu zaczyna się historia p. „marokańskie fosforyty a sprawa polska”.

Trzeba mieć i siarkę

Aby produkować nawozy fosforowe, trzeba dysponować kwasem siarkowym. Trzeba mieć i siarkę, i fabryki kwasu siarkowego. Polska jest — jak wiadomo — potentatem w produkcji siarki, światowym eksporterem tego surowca, a także wyrobiła sobie renomę jako wyspecjalizowany producent i dostawca „pod klucz” kompletnych fabryk kwasu siarkowego. Za pośrednictwem Polimexu-Cekopu wyeksportowaliśmy za granicę około 60 takich fabryk.

Wizytówką naszych doświadczeń i umiejętności jest zbudowana w „Jaskini lwa”, w centrum zachodniomemieckiego przemysłu w Duisburgu, fabryka kwasu siarkowego o zdolności produkcyjnej 300 tys. ton/rok. Stała się ona dla nas dobrą rekomendacją, bo kiedy Marokańczycy zdecydowali się zbudować swoją chemię „na fosforytach” i ogłosili międzynarodowy przetarg na realizację chemicznego kompleksu fosforowo-nawozowego, mogliśmy startować w mocnej konkurencji i wejść w skład konsorcjum, któremu powierzono zadanie. Jako konsultantów, Marokańczycy zaprosili znaną w świecie chemicznym duńską firmę inżynierską Topsoe. Funkcję lidera konsorcjum objęła firma inżynierska UHDE z RFN, dwoma pozostałymi partnerami zostali Siemens (także RFN) oraz Polimex-Cekop.

Realizacja kontraktu znajduje się obecnie na etapie finalnym. Na budowie M-P-I w Safi znajdują się nasi ostatni ludzie, inżynierowie gwarantujący, następuje rozliczanie budowy, likwidacja bazy. 30 listopada ubiegłego roku odbył się tu wielki jubileusz: trzy budowane przez Polaków wytwórnie kwasu siarkowego, po przejściu niezbędnych prób testowych i po włączeniu ich do ciągłego ruchu, wyprodukowały pierwszy milion ton H_2SO_4 .

— To przedsięwzięcie było kolejnym sprawdzianem naszych kwalifikacji i organizacji — opowiadał mi szef polskiej placówki Polimexu-Cekopu w Safi, p. EDWARD KAMINSKI. — Kompleks składa się z trzech nitek kwasu siarkowego, po pół miliona ton rocznie każda, a więc największych z dotychczas produkowanych w Polsce, sprzężonych z wytwórniami kwasu siarkowego i wreszcie wytwórniami nawozów fosforowych.

Musieliśmy dostarczyć i zmontować 18 tys. ton konstrukcji; dostarczyć i 1 tys. ton sprzętu montażowego. Postęp robót wykonywanych przez Polaków musiał być przez cały czas synchronizowany z postępem prac innych udziałowców. Niezbędnym warunkiem powodzenia była więc koordynacja bieżących robót z zagranicznymi partnerami, a także z krajowymi dostawcami. Ze strony polskiej w realizacji kompleksu brały udział 34 przedsiębiorstwa, podporządkowane pięciu resortom. Przez budowę w Safi przewinęło się 700 Polaków. W szczytowym okresie budowy było ich tutaj 400. Niebagatelnym zadaniem kierownictwa budowy było więc także pełne zorganizowanie życia tej licznej, wielobranżowej ekipy, od przyjęcia naszych ludzi na lotnisku w Casablance, przywiezienia ich do Safi, zapewnienia dachu nad głową, wyżywienia, rozrywki, wprowadzenia na odrębny świat arabskiej kultury, inny styl życia i myślenia. Łącznie na marokańskiej inwestycji pracowali przedstawiciele 8 różnych przedsiębiorstw krajowych, wspomaganymi marokańskimi siłami. Możemy się poszczycić nie tylko tym, że budowę przeprowadziliśmy sprawnie, lecz i tym, że w zasadzie w tym alembiku ludzkim nie mieliśmy poważniejszych konfliktów ani w naszej grupie, ani w kontaktach polsko-marokańskich.

Wielka gra o fosfaty

Z punktu widzenia skali i koncentracji produkcji, to obecnie jedno z największych na świecie centrów produkcji kwasu siarkowego — 1,5 mln ton kwasu siarkowego rocznie. Kwas siarkowy, zużywany w ogromnych ilościach przede wszystkim przez przemysł nawozowy sztucznych oraz inne gałęzie chemii, jest jednak produktem zbyt tanim, by opłacało się go przewozić na dalekie odległości. Wytwórnie kwasu z reguły powstają jako istotny człon większych chemicznych kombinatów. Podobnie stało się w Safi. Natomiast kwas fosforowy, którego ceny światowe są znacznie wyższe, jest, oczywiście, i w produkcji, i w

transportie znacznie bardziej atrakcyjnym towarem.

Roboty przygotowawcze na budowlanym poligonie rozpoczęły w końcu 1973 roku. W maju 1974 r. zaczęły nadchodzić pierwsze elementy i ruszył montaż fabryki nr 1 — pierwszy kwas uzyskano 16 czerwca 1976 r. Wyspecjalizowane ekipy wkraczały kolejno na budowę drugiej i trzeciej fabryki, skracając stałe cykle montażowe, tak że już 8 listopada 1976 r. przekazano do ruchu wszystkie trzy instalacje. Potem nastąpił okres testowania fabryk zgrania rytmu ich pracy z pracą całego kompleksu, sprawdzenie uzyskiwanych parametrów... Wyniki potwierdziły założenia.

Obecnie Maroko ze swoją produkcją 2 700 tys. ton kwasu siarkowego wysunęło się na znaczącą pozycję na liście producentów tego fundamentalnego chemicznego półproduktu (to niemal tyle, co Kanada i 3/4 tego, co Polska). Ten kwas, atakując w kolejnych ogniwach chemicznych przemian fosforyty, pozwala na wyprodukowanie 800—900 tys. ton kwasu fosforowego. Marokańczycy chcą jednak, korzystając z dogodnej lokalizacji kopalni, połączonych linią kolejową z Safi, dysponując pustynnymi nieużytkami nad brzegiem Atlantyku, co do minimum ogranicza skutki skażenia atmosfery, wykorzystując możliwość zatapienia wprost w oceanie uciążliwych pozostałości, fosfogipsów — nadal dynamicznie poszerzać potencjał przemysłu fosforowego. Podobnych kompleksów do Maroc-Phosphor-I chcą zbudować jeszcze 8. W roku 2000 zamierzają wytworzyć 10-krotnie więcej niż dziś, to jest około 9 mln ton kwasu fosforowego rocznie, wysuwając się bezapelacyjnie na pierwszą pozycję światową. Sprawa tak wielkiego kalibru przekracza marokańskie granice, budzi zainteresowanie w wielu krajach. Kiedy byłem w Safi, odwiedził właśnie fosforowe kompleksy nowo powołany w rządzie prezydenta Cartera minister ds. energetyki, Schlesinger. Wprawdzie Polska nie bierze udziału w realizacji kompleksu Maroc-Phosphor-II — (co nawet dziwiło niektórych specjalistów, gdyż, zdaniem obserwatorów i zachodniomemieckich współpracowników konsorcjum, nasze zadanie wypełniliśmy — skromnie mówiąc — należycie), pozostanie natomiast otwarta kwestia rozbudowy istniejącego kompleksu M-P-I o czwartą nitkę. Decyzja o tej rozbudowie i wybór ewentualnego oferenta należy, oczywiście, do marokańskiego decydenta. Zgłaszamy polską ofertę do udziału w tym przedsięwzięciu, istnieją bowiem logiczne, techniczne i technologiczne

motywy, by fragment zamykającej inwestycji Maroc-Phosphor-I realizowali ci sami uczestnicy, którzy wybudowali już 3/4 kompleksu. Jak zawsze w handlu, pozostaje, oczywiście, do dyskusji problem ceny, warunków płatności itd.

Nasi ludzie w Safi

Inżynier TEODOR SALINGER jest kierownikiem zakładu kotłów odzyskowych i specjalnych w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Zjednoczenia „Mega” z Tarnowskich Gór. Jest już w Safi po raz drugi jako ekspert. Każda linia kwasu siarkowego wyposażona jest w kotłolubocznym produktem jest para, 75 ton/godz. o ciśnieniu 60 atm. i przegrzaniu 500°C. Ta para kierowana jest głównie na turbiny, a para odłotowa turbin przeciwnieprężnych napędza jeszcze dmuchawy. Otóż w jednym z trzech kotłów nastąpiła awaria. Przeciek wodny. Przyczyną był „szok” termiczny kotła. Zdaniem producenta, zawińnię obsługi; zdaniem obsługi — oczywiście, ustępka wynika z błędów producenta. W każdym razie jesteśmy zobowiązani w okresie gwarancyjnym do usunięcia usterki.

— Moim zdaniem — mówi inżynier — to jest udana instalacja, ale w technice nigdy nie można powiedzieć, że się osiągnęło szczyt doskonałości, że nie można zrobić lepiej. Maroko wkroczyło na drogę industrializacji, a to się wiąże zawsze z koniecznością stworzenia bazy energetycznej. Mamy w Polsce duże doświadczenia w zakresie elektryfikacji i energetyzacji kraju. Myślę, że niektóre z naszych doświadczeń mogłyby być również przydatne naszym partnerom.

Inżynier KAROL OLEJNICZAK jest specjalistą wąskiej branży, jest automatyzkiem, starszym projektantem z „Pnefalu” z Falenicy.

— Do naszej instalacji wprowadziliśmy sporo aparatury automatycznej — mówi. — Początkowo marokański klient miał sporo obaw wobec nie znanej mu firmy. Ale w czasie obserwacji sprawnie działających urządzeń „made in Falenica” nieufność ta szybko przyskała. Oczywiście, każdemu klientowi zależy na dobrym, solidnym wykonaniu, na pewności działania, na prawidłowości rozruchów. Tutaj z reguły odbiorca zatwierdza listę dostaw importowych, z reguły żąda trzech ofert, z których wybiera — jego zdaniem — najlepszą. Musieliśmy więc obalać pewne uprzedzenia. Z drugiej strony odbiorcy zależy na dogodnym serwisie, na możliwości nabywania części zamiennych. Dlatego, kiedy oferowaliśmy np. teleprzekazniki budowane w Falenicy według licencji Siemens, z reguły nie było żadnych niechęci i nie można mieć zale klientowi, że wybiera niekiedy aparat ze znanej, renomowanej firmy, może już nawet technicznie niegdyś przestarzały, niż doskonale, oryginalny z firmy zupełnie mu obcej.

Inżynier EUGENIUSZ ŻYWIĘC z tarnowskich „Azotów” jest człowiekiem, który prowadził próby rozruchowe nowych instalacji. Rozruchy prowadziły nasze polskie ekipy, towarzyszyły im jednak, „patrzyły, jak to się robi”, ekipy marokańskie.

już po zakończeniu w zasadzie całej inwestycji Maroc-Phosphor-I, równocześnie pracą wszystkich trzech instalacji całego kompleksu przy 100-procentowym obciążeniu i wreszcie „planowa awaria” — gwałtowne wyłączenie energii i obserwowanie, jak zachowa się ogromny kompleks przy tak brutalnym zakłóceniu. Okazało się, że instalacja jest elastyczna, latwa w sterowaniu, sprawną. Stwierdził to nie tylko klient, lecz również działający w jego imieniu rzeczoznawcy z firmy Topsoe. Ich ocena może być dla nas dobrą rekomendacją. Potrafimy to robić.

Mgr inż. RYSZARD KOROŹCZAK z Nysy pełni na budowie w Safi funkcję głównego specjalisty do spraw konstrukcyjno-dokumentacyjnych.

— Klient jest wymagający i żąda od realizatorów kontraktu niezwykle szczegółowej dokumentacji (parę samochodów!) wraz ze szczegółowymi instrukcjami eksploatacji. Całość kontraktu podpisanego przez konsorcjum UHDE-Siemens-Polimex-Cekop, obejmowała łącznie 47 obiektów przemysłowych. Lider konsorcjum, jak to zwykle bywa, ustalił przydział zadań dla poszczególnych udziałowców. Sam, poza częścią technologiczną kwasu fosforowego (n.b. UHDE też uprzednio nie dysponował tą technologią, lecz nabył licencję od Japonczyków), przyjął do wykonania również szereg prostszych urządzeń i obiektów, np. zbiorników magazynowych, na kwas fosforowy, zbiorników na tlen, media, np. amoniak, ramp załadunkowych, transporterów fosfatów, konstrukcji stalowych i rurociągów, stacji uzdatniania wody itd. i t.d. Wykonawstwo tych zadań, związanych z infrastrukturą przemysłową, znacznie poszerzyło pakiet zleceń lidera. Słowem — warto być inżynierem. Przy okazji takiego kontraktu można sprzedać „w kompleksie” wiele artykułów technicznych, których na ogół się nie sprzedaje osobno: stal konstrukcyjną, farby, izolacje z wełny mineralnej, armaturę itd.

Na zakończenie pobytu w Safi przeprowadziliśmy jeszcze jedną rozmowę z dyr. EDWARD KAMINSKIEM. Postawiłem jedno pytanie: czy doświadczenia marokańskie będą dla nas użyteczne?

— Wartość kompleksu, w którego realizacji Polimex-Cekop brał udział, wynosiła, według ówczesnych cen, orientacyjnie 150 mln dolarów. Dziś, wobec wzrostu cen towarów zaopatrzeniowych i tendencji inflacyjnych, taki kompleks musiałby kosztować około 250 mln dolarów. Marokańczycy stawiają na rozwój swego przemysłu chemicznego, przede wszystkim fosforowego. Myślę, że i dla nich, i dla nas był to dobry egzamin, co potrafimy robić, czego możemy się podjąć, jak działać w tym odległym kraju, na odległym kontynencie. Jestem przekonany, że możemy mieć swój udział w industrializacji Maroka, że mamy do zaoferowania to — myśl techniczną, urządzenia, dobra inwestycyjne — czego właśnie nasz klient potrzebuje. Nabraliśmy przekonania, że możemy w konsorcjum, bo inaczej podobnych przedsięwzięć realizować się nie da, grać nie tylko trzecim, lecz również pierwsze skrzypce. Musimy sobie jednak powiedzieć: nigdy nie można spocząć na laurach i jeśli dziś mówimy, że fabryki kwasu siarkowego są naszą specjalnością, to właśnie dlatego nadal musimy pracować nad rozwojem tej techniki, zwłaszcza nad miniaturyzacją urządzeń, nad obniżeniem ciężaru całej fabryki, że po-
winniśmy wytwarzać i oferować na eksport nie tylko linie H_2SO_4 , lecz również integralnie z nimi sprzężone wytwórnie kwasu fosforowego.



Industrializacja wkracza do marokańskiej prowincji, przeobraża obyczaj i styl życia. Safi, znane do niedawna jako port „sardynkowy”, z niewielkimi fabryczkami konserw i mączki rybnej, staje się ważnym centrum przemysłu chemicznego.

Zdjęcia: AUTORA

Eksport budownictwa, to jedna z najmłodszych, ale liczących się już pozycji w naszym handlu zagranicznym. Odgrywa ona coraz większą rolę zwłaszcza w równoważeniu bilansów płatniczych z Czechosłowacją i NRD. Przed czterema tygodniami pisałam o roli tego eksportu w obrotach handlowych między Polską, a Czechosłowacją („Budownictwo eksportowej próby”, „Z.G.” nr 2 z 8 stycznia br.). Tym razem ilustracją tematu będzie nasz budowlany eksport do Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

NRD jest drugim co do wielkości po Czechosłowacji jego odbiorcą. Budownictwo w roku ubiegłym stanowiło 12 proc. wartości ogółu dóbr eksportowych do naszego zachodniego sąsiada. Na rynku tym działa kilka central handlu zagranicznego wyspecjalizowanych w eksporcie inwestycyjnym, a m. in. Polimex-Cekop, Elektrim, Metronex oraz Budimex.

Łączenie na terenie NRD w usługach montażowych, budowlanych i wszelkiego typu usługach technicznych związanych z eksportem myśli technicznej bądź sprzedażą obiektów inwestycyjnych zatrudnionych jest 13,5 tys. osób.

Eksportujemy, żeby importować

Największy udział ma w tym eksporcie CHZB „Budimex”. W roku ubiegłym sprzedaż z tytułu realizacji kontraktów zawartych przez tę centralę wyniosła 96 mln rubli. Mieści się w tym sprzedaż usług projektowych, montażowych, budowlanych, a w niektórych przypadkach również sprzedaż polskich urządzeń, w które wyposaża się nowo budowane przez naszych wykonawców zakłady. Z eksportu tego wyłączone są natomiast z zasady materiały budowlane. Eksporter zaopatruje się w nie w dowolnych, wybranych przez siebie źródłach zakupu, co jest wkalkulowane w warunki zawierania kontraktów. Napięty bilans tych materiałów w kraju skłania do przyjęcia takiego rozwiązania, w rezultacie tzw. wsad materiałów krajowych w skali rynku ocenia się obecnie na 2 do 3 proc.

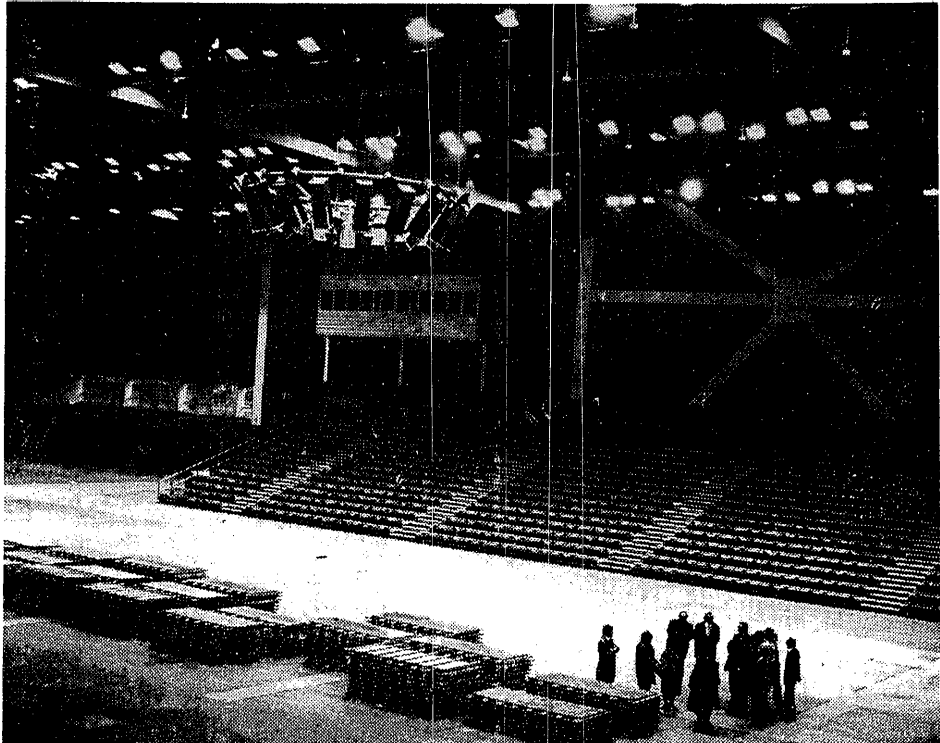
Na budach eksportowych, które są przedmiotem kontraktów zawieranych przez Budimex, pracuje aktualnie około 7 tys. osób. To jest — jak pisałam już w artykule „Budownictwo eksportowej próby” — tyle, ile pracuje na budowie jednego dużego osiedla mieszkaniowego w kraju. Warto przytoczyć te liczby z tego choćby względu, że eksport budownictwa jest dziś tematem kontrowersyjnym. Może bowiem nasuwać się pytanie — dlaczego eksportujemy budownictwo, skoro mamy w kraju kłopoty z pełnym wykonaniem planów inwestycyjnych, także w budownictwie mieszkaniowym i w inwestycjach towarzyszących powstawaniu nowych osiedli.

Znajomość realiów tego eksportu nie rozwiewa wszystkich wątpliwości, stwarza jednak do dyskusji na ten temat bardziej racjonalne przesłanki. Pozwala lepiej wycenić skalę ubytków potencjału produkcyjnego budownictwa na rzecz eksportowych poczynań.

Aby uzupełnić więc ten rachunek zaangażowania sił i środków krajowych w realizację kontraktów zagranicznych przypomnę, że eksport nie zmniejsza stanu wyposażenia budownictwa w sprzęt. Zgodnie z przyjętymi ustaleniami, 25 proc. uzysku dewizowego netto przekazywane jest po rozliczeniu kontraktu na Fundusz Rozwoju Potencjału Budownictwa, z którego to funduszu finansowane są głównie zakupy sprzętu. Część z nich otrzymuje do swojej dyspozycji bezpośrednio przedsiębiorstwo eksportujące. Dla przykładu: Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowy Elektrycznej i Przemysłu uzyskało z tego źródła na zakup różnego rodzaju sprzętu środki w kwocie 80 mln zł dewizowych. Nie jest to oczywiście całość, dla którego rozwoju są budowlany eksport. Takie ustalenie łagodzi jednak skutki tego eksportu dla krajowego budownictwa, wzmacniając jego techniczne wyposażenie.

Na pytanie, dlaczego eksportujemy budownictwo, odpowiedź można w wieloletniej perspektywie. Najprościej, a zarazem najbardziej oczywista byłaby odpowiedź, że jest to eksport opłacalny. Zarabiamy na eksporcie budownictwa, żeby importować. Jest to warunek utrzymania równowagi w bilansach obrotów zagranicznych.

Pewien wpływ na szybki rozwój tego eksportu ma zainteresowanie całego środowiska budowlanego w budowaniu za granicą. Zainteresowani są przy tym nie tylko ci, którzy wiążą z eksportem bezpośrednie plany życiowe. Wcale nierzadko spotkać się można dziś ze stwierdzeniem, że na rynku pracy liczą się obecnie tylko te przedsiębiorstwa budowlane, które uczestniczą w realizacji kontraktów zagranicznych. Zgłaszając się do pracy młody inżynier i robotnik coraz częściej pyta, czy przedsiębiorstwo buduje coś za granicą. Przedsiębiorstwa uczestniczące w zagranicznych realizacjach mają nieporównanie mniejsze kłopoty ze zdobyciem fachowców. Łatwiej egzekwować im wymagania wtedy, gdy sam pracownik zainteresowany jest praktycznym prezentowaniem swoich kwalifikacji, nie mówiąc o tym, że eksport pomaga w stabilizowaniu kadry.



Wnętrze hali nr 7, zbudowanej przez polskie przedsiębiorstwa na terenach wystawowych Targów Lipskich. Fot. D. BŁASZCZYK

POLSKIE BUDOWY W NRD

TERESA GÓRNICKA

korespondencja własna

Wszelako zawiła wydaje się ta droga podnoszenia atrakcyjności budowlanego zawodu. Wyższe niż w kraju zarobki nie są w końcu aż na tyle wyższe, żeby zapomnieć o wszystkich uciążliwościach, jakie towarzyszą pracy na budowie zagranicznej. Nie zamierzam rozplątać tych zawiłości w pełni. Przytaczam poglądy reprezentowane przez ludzi z różnych szczebli zarządzania budownictwem, żeby zilustrować ową specyfikę eksportu, którego najlepszym rzecznikiem stało się samo środowisko budowlane.

Nobilitacja w eksporcie

Uczestnicząc w tygodniowym wyjeździe grupy dziennikarzy, zorganizowanym przez CHZB „Budimex”, mogłam obejrzeć najbardziej liczące się budowy na terenie NRD. Na obład wszystkich realizacji, gdzie pracowali polscy wykonawcy, trzeba by poświęcić nie jeden tydzień. Jest ich już aktualnie ponad 30, i to w różnych częściach kraju. Aby opisać organizację prowadzenia tych placów budowy, nie można liczyć administracyjnych pracowników, Budimex utworzył pięć wydziałów rejonów działania, których kierownictwo czuwa nad zapewnieniem warunków realizacji, wykorzystaniem zgromadzonego na danym terenie potencjału, sprawując jednocześnie funkcje akwizycyjne.

W Ilmenau obejrzeć dziś można w pełnym ruchu największą w Europie Fabrykę Porcelany Stołowej, zbudowaną w ciągu 30 miesięcy przez polskie przedsiębiorstwa (łącznie z montażem maszyn, z wyjątkiem pieców tunelowych) na podstawie opracowanego przez polskie biura projektowe projektu. W skróconych cyklach, w stosunku do założonych kontraktów, powstały również trzy następne obiekty dzielnic przemysłowej w Ilmenau w naszym wykonaniu. Jest to Zakład Szkła Technicznego, Zakład Materiałów Przewodzących i Zakład Urządzeń Laboratorijskich. Obiekty te mają łączną kubaturę ponad 1 mln 360 tys. m sześć. Uzyskały one w przewidzianym terminie zaplanowaną zdolność produkcyjną, a Zakład Urządzeń Laboratorijskich w roku ubiegłym odznaczony został przez władze NRD Sztandarem Pracy II stopnia za bardzo wysoką jakość produkcji, w czym nie bez racji widzą swój sukces również wykonawcy tej inwestycji.

Ilmenau ma szczególną rolę w budowlanym eksporcie. Nie tylko dlatego, że jest to największy ze zrealizowanych dotychczas kontraktów eksportowych na terenie NRD. Ale również dlatego, że tam właśnie powstawał model organizacji tego eksportu, który w okresie budowy pierwszych obiektów nie miał poza sobą doświadczeń przy realizacji zagranicznych na taką skalę.

Spośród oglądanych placów budowy najbardziej efektowną wizytówką polskiego wykonawstwa jest obecnie to, co budujemy i zbudowaliśmy w Lipsku na terenach wystawowych. Lepszego miejsca na reklamę być nie mogło, zwłaszcza że zabrano o umieszczenie odpowiednich tablic, kto i kiedy to zbudował. Jedną z takich budowli na pokaz jest hala targowa nr 7, wybudowana przez polskich wykonawców, łącznie z całością prac koncepcyjnych, studialnych i projektowych. Nie jest to zwykła hala wystawowa. Obok

funkcji wystawowych, jest ona przeznaczona do różnych imprez sportowych i kulturalnych, i do tych różnorodnych funkcji dostosować trzeba było zarówno konstrukcję, jak i jej wyposażenie. Być może, rozpiętość konstrukcji nośnej 72 metry bez podparć więcej mówi fachowcom niż ludziom nieobeznanym z techniką, dla porównania przypomnę więc tylko, że rozpiętość hali stołowej Dworca Centralnego nie przekracza 58 metrów. Majstersztykiem pomysłu jest tam składowe, proste w montażu i demontażu, trybuny na kilka tysięcy miejsc, rozkładane parkieły, system oświetlenia itp. Nie przynosi nam wstydu jakość wykonania całego obiektu, zbudowanego również znacznie szybciej niż ustalone było to w umowie. Kontraktowym terminem zakończenia robót był grudzień ubiegłego roku. W związku z odbywającą się spartakiadą młodzieży NRD strona polska zgodziła się na wykonanie wszystkich niezbędnych robót umożliwiających przekazanie obiektu na czas imprezy już w lipcu.

Polskie przedsiębiorstwa budowały kilkanaście różnych obiektów na terenie Fabryki Celulozy i Papieru „Rosenthal” w Blankenstein. Między innymi halę maszyn odwadniających, blok produkcyjny, komin o wysokości 175 m, estakady, stacje uzdatniania wody, bocznicę kolejową. Obecnie dobiegają już końca prace przewidziane do wykonania w kontrakcie, ocenianym za bardzo sprawnie i terminowo zrealizowane przedsięwzięcie.

Na rynku NRD dyskontujemy również znane już w wielu krajach nasze umiejętności w konserwacji zabytków. Ekipy Przedsiębiorstwa Konserwacji Zabytków pracują na terenie pałacu Sanssoussi i przy przebudowie Stajni Królewskich z XVII wieku w Poczdamie oraz przy rekonstrukcji i konserwacji zabytkowych murów obronnych i starych kamieniczek w Stralsund i Quedlinburgu.

Centralnym punktem w programie dziennikarskiego wyjazdu na polskie budowy do NRD była elektrownia Jämschwalde. W Jämschwalde polskie przedsiębiorstwo powierzono budowę całego kompleksu energetycznego, na który składa się budowa samych obiektów elektrowni, naziemne obiekty kopalni „Jugend”, skąd dostarczany będzie węgiel dla nowo budowanej elektrowni oraz osiedle mieszkaniowe Peitz, które na czas realizacji kontraktu będzie zamieszkiwało polską załogę. Pierwsze roboty budowlane na terenie przyszłego kompleksu energetycznego rozpoczęły się w 1975 roku, zakończyły się w 1985. Ich wartość przekracza 220 mln rubli. W roku bieżącym na tym placu budowy realizować się będzie 60 proc. wartości transakcji handlowych zaplanowanych z tytułu eksportu budownictwa do NRD.

Tę budowę zwiędziliśmy w trakcie gorącego okresu dochodzenia jej do pełnego rozruchu. To, co nam mówiono na spotkaniu z kierownictwem budowy o 40 proc. wyższej niż w kraju wydajności pracy, można było potwierdzić gołym okiem. Na budowie nie widać było ani ludzi, dla których zabrakło zajęć, ani sprzętu w stanie postoju. Nie mówiąc już o tym, że niezłatwo można znaleźć

w kraju budowę, na której jest taki porządek na stanowiskach pracy i w miejscach składowania materiałów.

Na eksport lepiej

Budownictwo nie jest jedyną dziedziną produkcji, w której na eksport potrafimy robić całkiem przyzwoite wyroby, odbiegające od tego, co ogląda się w kraju. Konieczność sprostaną wymaganiom odbiorcy z zagranicy z reguły ciągnie producenta w górę. Ale z budownictwem sprawa jest bardziej skomplikowana. W końcu nie brak technicznych umiejętności przekazać nam w dobrym budownictwie. Organizacyjne kwalifikacje nie zjawiają się za granicą automatycznie, a w organizowaniu budowy nikt nas tam nie wyręcza.

Jeśli na eksport wychodzi nam i dyscyplina inwestycyjna, i potrafimy liczyć koszty budowy, i legitymować się dobrą jakością robót, to dlaczego nie potrafimy tych wszystkich cnot przynieść na grunt krajowy. Odpowiadając na pytanie, nasi rozmówcy mówili przede wszystkim o dwóch sprawach.

Pierwsza dotyczy ogólnych warunków. Na budach zagranicznych z góry określony jest program rzeczowy zleconego zadania, termin jego wykonania i koszt. Bardzo szczegółowo skonkretyzowane są również zobowiązania kontrahenta co do terminów dostaw sprzętu, zapewnienia zakwaterowania dla załogi, udostępnienia terenu itp. Obustronne zobowiązania obwarowane są odpowiednimi sankcjami transakcyjnymi. Jeśli na przykład inwestor miał trudności z dostawą dźwigów potrzebnych przy budowie chłodni kominowej w Jämschwalde, wykonawca zrezygnował z tego obiektu, ponieważ uniemożliwia mu to dotrzymanie wypracowanego wcześniej terminu. Skrócenie cyklu realizacji jest możliwe, ale to kosztuje i wymaga zmiany warunków umowy. Innymi słowy, obustronne egzekwowanie stosunków umownych między inwestorem a wykonawcą ogranicza na budach eksportowych margines niespodzianek, których, przy wieloletnim okresie powstawania wyrobu budowlanego, nie da się i tak całkowicie wyeliminować. W ten sposób istnieje możliwość dość precyzyjnego rozłożenia zadań w czasie i zapewnienia potrzebnych do ich wykonania środków.

Drugą sprawą jest to, że na budach zagranicznych pracuje się lepiej. Jeśli nawet na te budowy trafiają fachowcy nie zawsze pierwszej próby, bardzo szybko podciągają swoje kwalifikacje, w bardzo zgranych na zagranicznych budach brygadach. Każdy, kto nie umie czy nie chce porządnie pracować, nie może tam zagrześć długo miejsca. W reżimie określonych kosztów, których przekroczenie grozi karnymi sankcjami, nie dopuszcza się do tolerowania nierobstwa.

Bardziej skutecznym instrumentem zachęty do wydajnej pracy jest dniówkowo-zadaniowy system plac, pozwalający na konkretne określenie zadań dla każdej brygady. W kontrakcie bardzo energicznie egzekwuje się dobre warunki zakwaterowania załogi, aby zapewnić wypocinek po pracy i do minimum ograniczyć konieczność dowożenia ludzi.

Tak więc eksportowe budownictwo stało się poligonem doświadczeń, z których wyciągnąć można wiele pouczających wniosków. Jeśli nawet nie wszystkie, to większość z nich można bez trudu powielić w krajowych warunkach.

z krajów socjalistycznych

KAZACHSTAŃSKIE ZBOŻE

Co trzech bochenek chleba z piekarni radzieckich jest wypiekany z ziarna kazachstańskiego. Zawdzięcza się to pomyślniej realizacji zapoczątkowanego w roku 1954 wielkiego programu kompleksowego zagospodarowania ziem nowych i dotąd nie uprawianych w Kazachstanie. 25 milionów ha ziemi uprawnej stało się „połem doświadczalnym” dla teoretyków i praktyków radzieckiego rolnictwa.

Tam zrodziła się np., spopularyzowana następnie w całym Kraju Rad, metoda orki bez odwracania skiby, której „ojcem” był członek Akademii Nauk — Aleksander Bażajew. Zmniejszała ona niebezpieczeństwo tzw. burz pyłowych i erozji gleby oraz przyczyniała się do zwiększenia urodzajów. Również na nowych ziemiach kazachstanu zainicjowano masowe „współzawodnictwo mechanizatorów rolnictwa pod hasłem „traktor plus traktor”, w którym chodziło o przedłużenie o sto procent okresu eksploatacji ciągników w wyniku ich starannej konserwacji. Praca rolników-osadników nowych ziem została wysoko oceniona przez państwo radzieckie. Co piąty mieszkaniec tej ziemi jest odznaczony orderem lub medalem, a każdy dwutyścinny jest uhonorowany tytułem „Bohatera Pracy Socjalistycznej”.

WSPÓŁPRACA JUGOSŁAWIA-RUMUNIA

W ostatnich latach notuje się znacznie szybszy niż uprzednio wzrost współpracy gospodarczej między Jugosławią i Rumunią. Podkreślić należy zwłaszcza intensywne rozwijanie współpracy opartej na wieloletnich umowach kooperacyjnych. Ma się to wyrazić w pięcioleciu 1976—1980 liczbą 3 miliardów 400 milionów dolarów, co oznacza 3,5-krotny wzrost obrotów w porównaniu z poprzednim pięcioletciem.

Jednym z konkretnych przykładów pomyślnie rozwijającej się wieloletniej kooperacji jest udział Rumunii w rozbudowie znanego kombinatu chemicznego w Pancevie koło Belgradu. Po rozruchu jego nowych oddziałów Rumunia otrzymała będzie stamtąd co roku 52 tys. ton etylenu i 65 tys. ton propylenu, który popłynie z Panceva specjalnym rurociągiem. Wartość obustronnych zobowiązań w ramach tego kontraktu opiewa na 400 mln dolarów. W fazie realizacji jest też kontrakt na wzajemne dostawy silników do elektrowozów (90 mln dol. w tym pięciocieleciu), autobusów i ciężarówek oraz wieloletnia umowa dotycząca wspólnej produkcji i wzajemnych dostaw różnego rodzaju ciężkich obrabiarek i pras hydraulicznych.

POLSKIE DROGI W KARKONOSZACH

Pod koniec minionego roku uroczyście otwarto kolejną drogę zbudowaną w czeskich Karkonoszach przez polskie ekipy budowlane. Droga, prowadząca z miejscowości Trutnow do miasteczka Svodova, ma ponad 10 kilometrów długości. Budowali ją specjaliści z Poznania i Kielc. Warszawski Budimex, który jest generalnym dostawcą tego rodzaju inwestycji w CSRS, oddał ją niemal o rok wcześniej, niż przewidywała umowa.

Budowa nowej drogi należała do trudnych przedsięwzięć, obejmowała bowiem także budowę 12 mostów, w tym najdłuższy — 176 metrów — w Karkonoszach. W czasie prac przemierzono ponad 400 tysięcy metrów sześciennych ziemi, położono 30 tysięcy metrów sześciennych betonu.

Przedsiębiorstwo w ciągu 10 lat działalności w Czechosłowacji wybudowało 44 kilometry dróg i 46 mostów, przyczyniając się w znacznym stopniu do poprawy komunikacji w Karkonoszach.

DZIESIĘCIOTYSIĘCZNA

W grudniu 1977 roku znane czeskosłowackie zakłady przemysłowe CKD Lokomotivka-Sokolovo obchodzą uroczystości przekazania do eksploatacji dziesięciotysięcznej lokomotywy wyprodukowanej przez te zasłużoną fabrykę.

Pierwsza lokomotywa (parowa) ujrzała w CKD światło dzienne w roku 1900. Dziś zakłady eksportują swe produkty do kilkunastu krajów świata, specjalizując się w lokomotywach z silnikami Diesla. Największym odbiorcą jest Związek Radziecki.

PORCELANA ZE SREBREM

W ubiegłym roku fabryka porcelany w Jaworzynie Śląskiej „Karolina” zwiększyła produkcję wyrobów o 20 mln sztuk w stosunku do 1976 roku i dostarczyła „na wagę” 4500 ton naczyń. Specjalnością fabryki są serwisy obiadowe i kawowe. Ponadto wychodzą stąd wazy, czary, popielniczki i wiele innych drobiazgów dekoracyjnych lub codziennego użytku.

Od przeszło roku „Karolina” zaczęła się szlagierem, który podbił nabywców rodzimych i zagranicznych. Są to patery porcelanowe dekorowane srebrem. Posypały się zamówienia eksportowe, ale ze względu na dużą chłonność rynku wewnętrznego fabryka ogranicza dostawy dla zagranicznych kontrahentów i prze-

kazuje im tylko ok. 30 proc. porcelanowo-srebrnych wyrobów. Najwięcej pater przeznacza dla odbiorców w Związku Radzieckim, Stanach Zjednoczonych, Iraku, Iranie, Kanadzie i krajach skandynawskich; łącznie do 22 państw.

NA MOSKIEWSKICH DWORCACH

1,5 mln pasażerów przewija się codziennie przez 9 moskiewskich dworców. Na sieć kolejową stolicy ZSRR przypada aż trzecia część ruchu pasażerskiego kraju. „Wrota” Moskwy pękają już w szwach. Dlatego też podejmuje się modernizację obiektów kolejowych, zachowując przy tym ich zabytkowy charakter. Równocześnie powstają nowoczesne pawilony obsługi. Tak np. powierzchnia dworca Kurskiego po rozbudowie zwiększyła się trzykrotnie. Przy Placu Komsomolskim, gdzie znajdują się trzy dworce, zbudowano specjalny gmach, w którym mieszczą się kasy automatyczne i punkty przedprzedaży biletów. W ubiegłym roku prawie półtora miliona osób otrzymało bilety na zamówienie telefoniczne. Przewidziane jest także budowa nowego centrum transportowego, które odciąży dworce Białoruski, Kurski i Kijowski. Ten ostatni przeznaczony będzie do obsługi międzynarodowej.

LIPSKI KOMBINAT ZDROWIA

Kombinat sprzętu medycznego i laboratoryjnego w Lipsku, to największy obiekt tej branży w NRD. Dziesięć tysięcy pracowników zatrudnionych tu jest przy produkcji bogatego asortymentu wyrobów służących ratowaniu zdrowia pacjentów — od małych instrumentów po kompletne wyposażenie szpitali.

Tylko w ubiegłym roku kombinat dostarczył wyposażenie dla 20 obiektów medycznych i 40 laboratoriów w NRD. Urządzenia medyczne z Lipska znajdują także w szpitalach, wśród kontrahentów są firmy z 50 krajów. Kombinat utrzymuje ścisłe kontakty z pokrewnymi zakładami w krajach socjalistycznych.

RUMUŃSKA PETROCHEMIA

Rumuńskie miasto Novodari, znane dotychczas dzięki zakładom naftowym fosforowych, ma szansę stać się ośrodkiem petrochemii o międzynarodowym znaczeniu. Przy współudziale Kuwejtu powstanie tu duży kompleks olejowy. Przemysł petrochemiczny ożywi także miasto Timisora, dokąd prowadzić będzie nitka rurociągu etylenowego w Panceva w Jugosławii.

Podstawę rumuńskiej petrochemii stanowią obecnie kombinaty w Borzesti, Ploesti i Pitesti. Produkcja tej branży dynamicznie rośnie, udział petrochemii w globalnej produkcji przemysłu chemicznego zwiększył się w tym pięcioletniu o ponad 10 proc. — umocni się też pozycja Rumunii jako eksportera produktów petrochemicznych — do roku 1980 wytwór zwiększył się dwukrotnie.

ZYCIODAJNA WODA MONGOLII

Nawadnianiem pastwisk stepowych Mongolii zajmują się specjalistyczne organizacje działające pod egidą ministerstwa gospodarki wodnej. Przez wiele lat prowadzone są prace na pastwiskach; powstały studnie i wodopoje. Obecnie następuje kolejny etap robót — zraszanie gruntów rolniczych. Jeden z takich systemów nawadniających powstał w Mongolii przy współpracy z radzieckimi specjalistami w kolchozie Ulan-Tolgoi, położonym w pobliżu kombinatu górniczego „Erdene” budowanego przez kraje RWPG. Stanowiąc on będzie bazę żywnościową dla pracowników kombinatu. Na 540 ha kolchozu będą sadzone ziemniaki i jarzyny.

W najbliższych latach rozpocznie się budowa kolejnych systemów nawadniających w kolchozach Hahorin, Caran-Toroi, a nawet na południu Gobi.

MIASTA KRAJU RAD

Ogromne terytorium Rosji było do 1917 roku bardzo mało zurbanizowane. W carskiej Rosji istniały tylko 82 duże miasta liczące około 100 tysięcy mieszkańców każde. Przeważająca część ludności mieszkała na wsi.

Obecnie w Kraju Rad istnieje około 2 tysięcy miast, połowa z nich wybudowana została w czasach władzy radzieckiej. W 1929 roku w miastach radzieckich zamieszkiwało 29 milionów osób. W okresie tym rozpoczął się burzliwy rozwój przemysłu, a co za tym idzie — także urbanizacji w skali całego kraju. W 1939 roku w miastach zamieszkiwało już 60 milionów obywateli radzieckich, w 1959 — 100 milionów.

Nowe miasta i osiedla typu miejskiego zaczęły rosnąć jak grzyby po deszczu wszędzie tam, gdzie rozwijał się przemysł, zwłaszcza wydobywczy. Dotyczy to głównie Dalekiej Północy, Syberii i Dalekiego Wschodu. Nowe miasta zasiedlali przede wszystkim ludzie ze wsi, którzy tłumnie podejmowali pracę w przemyśle.

ze świata nauki i techniki

KWAŚNY DESZCZ

Jednym z poważniejszych problemów ochrony środowiska w skali światowej jest szybko rosnące zakwaszenie opadów atmosferycznych. Kwaśne deszcze i śniegi padają najczęściej na terenach silnie uprzemysłowionych, ale nie tylko. Jest to rezultatem zanieczyszczania atmosfery dwutlenkiem siarki i tlenkami azotu pochodzącymi ze spalania węgla i produktów naftowych, m.in. przez samochody. (Interpress)

WYNALEZKI Z „ROFAMY”

Jeden z największych krajów producentów maszyn rolniczych — „Rofama” w Rogoźnie, woj. płk., może poszczycić się bardzo aktywnymi działającymi Klubem Techniki i Racjonalizacji, zrzeszającym 150 członków. Większość usprawnień i modyfikacji w procesie produkcyjnym zakładu, to pomysły i dokonania zakładowych nowatorów. Pracownicy tego zakładu zgłosili w ub. r. 44 projektów wynalazków, z których 10 o patentowym charakterze. Jeden z nich w produkcji pozwolił zaoszczędzić prawie miliona złotych. (PAP)

NOWY 125p

W Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie opracowano i uruchomiono w 1977 r. produkcję zmniejszającego samochodu osobowego 125p MTR-71 Berlina. Samochód 5-miejscowy ma silnik 4-cyl., 125 cm sześć. moc max wg DIN 65 KM (1500) lub 75 KM (1500). Wzrostła zmiana i ulepszenia: tylny most wzmożony, produkcja krajowej, dostosowanie instalacji elektrycznej do montażu tylniej szyby przegrzewanej, odpowiednio zmniejszona paliwa, tłumik wydechu i pałnik zgodne z nowymi przepisami CEE. (MTP)

WYKORZYSTANIE ENERGII SŁONECZNEJ

W Nieporęcie koło Warszawy powstaje pierwsza w Polsce „słoneczna” instalacja. Przy jej pomocy będzie podgrzewana woda do celów sanitarnych na campingu. Urządzenia są budowane przez specjalistów z Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Techniki Instalacyjnej „SOLAR”. Budowa tego urządzenia poprzedzona była analizą możliwości praktycznego wykorzystania energii słonecznej w Polsce. (NIT)

JEDEN APARAT ZAMIAST KILKU LABORATORIÓW

Aparat „Polifizjograf AM-2” skonstruowany został w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Techniki Medycznej „OR-MED” w Warszawie. Służy do diagnozowania chorób serca i układu krążenia oraz prowadzenia badań naukowych. Wzrostła zmiana i ulepszenia: tylny most wzmożony, produkcja krajowej, dostosowanie instalacji elektrycznej do montażu tylniej szyby przegrzewanej, odpowiednio zmniejszona paliwa, tłumik wydechu i pałnik zgodne z nowymi przepisami CEE. (MTP)

„HELNEON”

Zakład Doświadczalny Centralnego Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Aparatury Badawczej i dydaktycznej „CORABID” w Zielonej Górze opracował i wyprodukował produkt „Helneon” gazowe. „Helneon”. Lasery przeznaczone są dla wszystkich uczelni oraz instytucji, a także do celów dydaktycznych w ostatnich klasach licealnych. (PAP)

WYNALEZKI Z „MERA-LUMEL”

W Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Metalurgii Elektrycznej przy Zakładach „Mera-Lumel” w Zielonej Górze powstał ostatnio cenny wynalazek — tłumik dźwięku, szczególnie przydatny w zakładach przemysłowych. Tłumik zbudowany z warstwy „Mera-Lumel” i obecnie oczekuje na produkcję seryjną. Ośrodek ma duży doświadczenie w wypracowywaniu nowych rozwiązań, od podejmowania prac badawczych do opracowania konstrukcji i prac wykonawczych. Jest posiadaczem 35 patentów. Wynalazki pracowników Ośrodka wzbogacają technikę pomiarów nie tylko w skali Zakładów. (Interpress)

OBROBKA CIEPŁA

W Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach przygotowano i wdrożono w 1977 r. nowoczesną linię technologiczną obróbki cieplnej. Linię składa się z pieca o ruchu ciągłym firmy „Mikro” do nawęglania, hartowania, mycia i odpuszczania z atmosferą o regularnym potencjale węgla. Wydajność linii około 200 kg/godz. Przewidywane efekty ekonomiczne — obniżka pracochłonności o ok. 28 tys. roboczogodzin rocznie oraz poprawa jakości wyrobów i warunków pracy obsługujących pracowników. (MTP)

ENERGIA Z ODPADÓW

W związku ze wzrostem cen na ropę naftową poszukuje się różnych surowców, które mogą zastąpić. Przykładem takich poszukiwań jest pomysł wykorzystania do produkcji paliwa lub energii odpadów organicznych zawartych w ściekach. W tym celu w Warszawie Instytut opracował Francuski Instytut Naftowy we współpracy z Towarzystwem Guilem. W procesie tym wykorzystano ścielki zawierające duże zawartości substancji organicznych, które w warunkach beztlenowej fermentacji metanowej pod wpływem bakterii ulegają rozkładowi na amoniak, wodę, a także węgla i metan. Gaz z takiej fermentacji zawiera do 65 proc. metanu i może służyć jako paliwo. (PAP)

KOSMICZNY ZWIAD GEOLOGII

Przy pomocy zdjęć satelitarnych i lotniczych oraz dzięki pracom Zakładu zajmującego się ich „odczytywaniem” w Instytucie Geologicznym — rozpoznaje się dla celów górniczych budowlanych strukturę Lubelskiego Zagłębia Węglowego, śledzi zasięg jego depresyjnego w rejonie Bełchatowa — powstałego w wyniku odwodnienia złóż węgla, bada rodzaje teren niekiedy wiodący na Górnym Śląsku, m. in. pod kątem szkod górniczych. Zakład Interpretacji Zdjęć Satelitarnych i Lotniczych IG ma duży wkład w odkrycie słanki i wielu innych złóż surowcowych. (PAP)

ZAMIAST TEKSTURY

W Centralnym Laboratorium Technicznych Wyrobów Ciągłych opracowano technologię produkcji papy z odpadów. Jakże powstają w przemyśle lektem. Nowa technologia polega na zastąpieniu tekstury włókienniczej, która jest wytwarzana z odpadów włókienniczych. Przeprowadzone badania w Centralnym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym Przemysłu Rolniczo-Przemysłowego wykazały, że wytworzona ta metoda papa jest bardziej wytrzymała i elastyczna od papu produkowaną metodą tradycyjną. (PAP)

konjunktura na świecie na rynkach pieniężnych

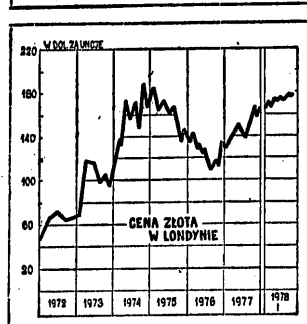
W czwartym tygodniu stycznia zwykła tendencja ruchu ceny złota trwała nadal (por. poprzedni przegląd). Szczególnie silnie zaznaczyło się to w pierwszej połowie tego okresu, w której cena złota wzrosła w Londynie z 173,0 dolarów za troy uncję w dniu 20.1. do 177,5 dolarów za troy uncję w dniu 25.1. (co jest nowym, najwyższym jej poziomem od 26 marca 1975 r.). W drugiej połowie omawianego okresu cena złota obniżyła się wprawdzie do 175,8 — 176,4 dolarów na troy uncję, jest to jednak nadal poziom wyższy niż w poprzednim tygodniu (por. tabela 1 i wykres).

Zgodnie z wcześniejszymi informacjami (por. poprzedni przegląd) Międzynarodowy Fundusz Walutowy podał oficjalnie do wiadomości, że porozumienie grupy dziesięciu państw Europy i Japonii zawarte 31 sierpnia 1975 r. (zgodnie z którym banki centralne zobowiązały się w ciągu dwóch lat nie kupować złota na wolnym rynku w celu przeznaczenia go na powiększenie swych rezerw), przestało obowiązywać. Czy i jaki będzie to miało wpływ na ruch ceny złota w roku 1978, szczególnie wobec spadkowej tendencji kursu dolara? W czwartym tygodniu stycznia ten ostatni czynnik miał decydujący wpływ na zwykłe ceny złota i jej wahania, które były zresztą bardzo asymetryczne do zmian kursu waluty amerykańskiej.

W pierwszej połowie czwartego tygodnia stycznia kurs dolara wykazał dalszą niżkę w stosunku do walut innych głównych krajów kapitalistycznych. W dniu 25.1. za dolara płacono 2,099 marek RFN wobec 2,120 w dniu 20.1.; franków szwajcarskich odpowiednio 1,959 wobec 2,006, guldenów holenderskich 2,254 wobec 2,272; franków belgijskich 32,53 wobec 33,91; franków

CENA ZŁOTA w dolarach za uncję

	20.1.	23.1.	25.1.	27.1.
Londyn	173,0	175,8	177,5	176,4
Zurych	173,4	175,4	177,8	176,1
Paryż	183,4	185,1	189,0	185,2



francuskich 4,701, wobec 4,734 i lirów włoskich 866,9 wobec 872,2. Wzmocnił się również kurs waluty brytyjskiej z 1,933 dolarów za funta w dniu 20.1. do 1,951 w dniu 25.1. Stosunkowo małą niżkę wykazał w tym okresie kurs dolara tylko w stosunku do jena japońskiego i słabo notowanej korony duńskiej.

Niższa kursu waluty amerykańskiej ujawniła się przede wszystkim w stosunku do franka szwajcarskiego i marki RFN. W tym ostatnim przypadku było to związane z ogłoszeniem danych o wynikach bilansu handlu zagranicznego tego kraju. Z danych tych wynika, że w grudniu ub. roku bilans handlowy RFN zamknął się nadwyżką eksportu nad importem w wysokości 4,22 mld marek, co jest drugim z kolei rekordowo wysokim miesięcznym saldem dodatnim w ub. r. (najwyższy poziom 4,8 mld marek osiągnęło ono w

październiku ub. r., w listopadzie wynosiło 3,08 mld, a w grudniu 1976 roku 3,25 mld marek). W całym roku 1977 dodatnie saldo bilansu handlowego RFN wynosiło 38,4 mld marek, wzrastając o 11,4 proc. w stosunku do roku 1976. Nadwyżka ta została uzyskana dzięki szybszemu wzrostowi eksportu (o 6,5 proc. w stos. do roku 1976 r.) niż importu (który zwiększył się odpowiednio o 5,8 proc.).

Wyniki bilansu handlowego RFN w roku 1977 zaskakują na podkreślenie z uwagi na szybszy wzrost eksportu niż importu, mimo znacznego wzrostu kursu marki. W ogłoszonym równoległe z danymi o wynikach bilansu handlowego raporcie rządowym przewiduje się, że w roku 1978 eksport RFN wzrośnie w tempie szybszym niż w roku 1977. Ekonomisci RFN są mniej optymistyczni, uważając, że wzrost kursu marki już w roku 1978 znacznie ujemnie oddziaływać na konkurencyjność eksportu tego kraju na rynkach zagranicznych. Wydaje się, że bardzo ważne znaczenie z tego punktu widzenia będzie miał rozwój inflacji w RFN i w innych krajach. Niższa stopa inflacji w RFN była bowiem do tej pory niezwykle istotnym czynnikiem kompensującym ujemne skutki wzrostu kursu marki na wzrost eksportu tego kraju.

W drugiej połowie czwartego tygodnia stycznia niższa kursu dolara uległa zahamowaniu (por. tabela nr 2). W sumie, w końcu omawianego okresu kurs dolara ukształtował się jednak w stosunku do większości walut innych głównych krajów kapitalistycznych na poziomie niższym niż w końcu poprzedniego tygodnia (por. tabela nr 2). Nie uważa się, by przyczyną zahamowania spadku kursu dolara była interwencja podjęta równoległe przez banki centralne Szwajcarii, RFN i Stanów Zjednoczonych. Nie była ona bowiem zbyt wielka. W komentarzach podkreśla się, że główną tego przyczyną jest

krajach importujących (zgodnie z wcześniejszymi ocenami, w Wielkiej Brytanii było ono w IV kwartale ubiegłego roku o 22,6 proc. niższe niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku, silnie spadło również w Japonii).

Ceny cukru wykazały pewne wzmocnienie w stosunku do poprzedniego tygodnia (z 9,4 na 9,5 centów za lb), kształtując się jednak wciąż poniżej dolnego limitu, przewidzianego w nowej umowie cukrowej (11 centów za lbs). Na pierwszej sesji Międzynarodowej Umowy Cukrowej obniżono kontyngent eksportu cukru wobec nieprzystąpienia do umowy krajów zrzeszonych w EWG i Republiki Dominikańskiej oraz znacznej wciąż jego podaży na wolnym rynku. Równocześnie postanowiono, że jeśli do 21 kwietnia ceny cukru będą w dalszym ciągu niższe od ceny minimalnej przewidzianej w umowie, konieczne będzie dalsze obniżenie kwot eksportowych dla poszczególnych jej uczestników.

W zakresie surowców dla przemysłu lekkiego ceny bawny wykazały wzrost w stosunku do poprzedniego tygodnia, ceny skór odpowiednio lekko niższe, podczas gdy ceny wełny utrzymały się na dotychczasowym poziomie. O przyczynach tych zmian pisaliśmy w poprzednim przeglądzie.

W rozwoju sytuacji na rynku metali na odnotowanie zasługuje przede wszystkim wprowadzenie w życie systemu pobierania dodatkowych cel przy imporcie wyrobów hutniczych do krajów zrzeszonych w EWG, jeśli realizowany jest on po cenach niższych niż minimalne, ustalone przez tę organizację. Działanie tego systemu dotknęło już sześć asortymentów wyrobów hutniczych importowanych z siedmiu krajów (w tym również z Polski).

Na odnotowanie zasługuje również niższy cen metali nieżelaznych. W czwartym tygodniu stycznia dotyczyła ona bowiem wszystkich metali, których cen podajemy w tabeli 4. Impulsem dalszego spadku cen miedzi (do poziomu najniższego od dwóch lat) stało się ich obniżenie przez Kennecott Copper Corp.; wzrost zapasów górnictwa (będący wyrazem utrzymującej się nadwyżki podaży nad popytem) oraz niższe cen innych metali nieżelaznych, a przede wszystkim ołowiu i cyny, których

KURSY WALUT

Tabela 2

	20.1.	23.1.	25.1.	27.1.
Funt szterling (w dol. za funt)	1,933	1,952	1,951	1,951
Gulden holenderski (w gul. za dol.)	2,272	2,288	2,254	2,263
Frank belgijski (w frank. za dol.)	33,91	32,81	32,53	32,67
Marka RFN (w mk. za dol.)	2,120	2,113	2,099	2,111
Lir włoski (w lirach za dol.)	872,2	871,1	866,9	867
Frank francuski (w frank. za dol.)	4,734	4,724	4,701	4,702
Frank szwajcarski (w frank. za dol.)	2,006	1,988	1,959	1,959
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,644	4,655	4,644	4,650
Jen japoński (w jenach za dol.)	241,7	241,5	241,3	241,2

oczekiwaniu na ogłoszenie danych o wynikach bilansu handlowego USA w grudniu ub. roku oraz konferencję prasową prez. Cartera przewidzianą na dzień 30.1. Krążą bowiem pogłoski, że na konferencji tej prezydent USA podać może do wiadomości nowe środki zmierzające do obrony kursu dolara oraz przebieg prac nad ustawą energetyczną. Te ostatnie mają ważne znaczenie dla wielkości importu ropy, której wzrost — jak to już niejednokrotnie podkreśliliśmy w tym przeglądzie — miał zasadniczy wpływ na silne pogorszenie bilansu obrotów handlowych USA z zagranicą, co jest główną przyczyną utrzymującej się spadkowej tendencji kursu dolara.

Rozwój ogólnej konjunktury gospodarczej był bowiem w roku 1977 korzystniejszy w USA niż w innych rozwiniętych gospodarkach krajach kapitalistycznych (znajduje to również wyraz we wzroście produkcji przemysłowej — por. niżej „Wskaźniki”). W związku z tym warto może odnotować dwie ogłoszone ostatnio w USA prognozy dalszego rozwoju konjunktury gospodarczej.

Pierwsza z nich to „World Trade Outlook” wydawany co roku przez Ministerstwo Handlu USA z przeszacowaniem dla eksporterów amerykańskich. W prognozie tej przewiduje się — zgodnie zresztą z innymi ocenami — że w roku 1978 rozwój konjunktury gospodarczej w krajach Europy Zachodniej nie ulegnie istot-

nej poprawie w stosunku do roku 1977. Wyższą niż średnią stopę wzrostu przewiduje się tylko dla Irlandii, W. Brytanii, Francji i RFN, z tym, że inicjatywny wpływ tego ostatniego kraju na rozwój konjunktury innych państw zachodnioeuropejskich będzie mały. Jedynym jawniejszym punktem w tej dziedzinie jest przewidywana poprawa pozycji płatniczej większości krajów zachodnioeuropejskich, co w roku 1977 szczególnie wyraźnie zaznaczyło się już w Wielkiej Brytanii i we Włoszech. Niekorzystnie ocenia się perspektywy rozwoju ogólnej konjunktury gospodarczej w krajach skandynawskich, z wyjątkiem Norwegii, mającej wysokie dochody z ropy naftowej.

Druga prognoza opracowana przez Wspólny Komitet Ekonomiczny Kongresu amerykańskiego dotyczy dalszego rozwoju konjunktury gospodarczej w USA. W prognozie tej stwierdza się, że Stany Zjednoczone wkracają w okres wolniejszego tempa wzrostu (w granicach 3 proc. rocznie do połowy lat osiemdziesiątych), które nie będzie prowadziło do wzrostu bezrobocia tylko z uwagi na malejącą liczbę zdolnych do pracy.

Brak oznak poprawy konjunktury gospodarczej krajów kapitalistycznych w roku 1978 wywiera coraz większy wpływ na rozwój sytuacji i kształtowanie się cen podstawowych surowców i artykułów żywnościowych.

na rynkach towarowych

W czwartym tygodniu stycznia wskaźnik cen surowców „Financial Times” obniżył się z 231,9 w dniu 19.1. do 227,9 w dniu 26.1., a więc o 3,9 punktów, kształtując się na poziomie o 7,6 punktów niższym niż przed miesiącem i o 34,2 punkty niższym niż w odpowiednim okresie 1977 r. (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sięgniemy — jak zwykle — do danych tabel nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

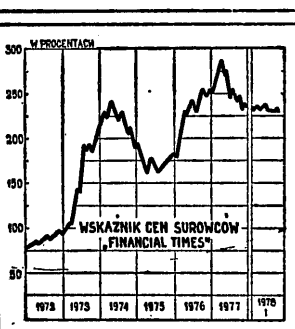
● Zmiany cen złóż i pasz były zróżnicowane. W stosunku do poprzedniego tygodnia, ceny pszenicy lekko zmniejszały, podczas gdy ceny zbóż paszowych i pasz uległy pewnemu wzmocnieniu. To ostatnie wynika nie tylko ze wzrostu zapotrzebowania na pasze w Europie, lecz również w USA, co związane jest z bardzo ostrą zimą w tym kraju. W dłuższej perspektywie sytuacja nie uległa jednak zmianie. Ceny pszenicy utrzymują się nadal na poziomie wyższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku, co związane jest z niższymi jej zbiorami na świecie oraz wyższym niż pierwotnie zakładano popytem na import. W rezultacie przewiduje się, że zapasy pszenicy w końcu bieżącego roku gospodarczego obniżą się w stosunku do poziomu z końca ubiegłego roku gospodarczego, a w niektórych komentarzach wskazuje nawet na możliwość pewnego wzmocnienia jej cen. Informacje dotyczące zbóż pastewnych i pasz są znacznie korzystniejsze dla importerów (szczególnie w zakresie soi), co znajduje odbicie w tym, że ich ceny kształtują się na poziomie niższym niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku.

● Zróżnicowane były także zmiany cen innych artykułów żywnościowych.

Wzmocnienie cen kawy w ciągu pierwszych trzech tygodni stycznia (por. poprzedni przegląd) ustąpiło ponownie miejsca niżce. W końcu czwartego tygodnia stycznia ceny kawy spadły nie tylko w stosunku do poziomu, na jakim kształtowały się przed tygodniem, lecz również przed miesiącem, a w stosunku do odpowiedniego okresu ubiegłego roku do poziomu niższego o 37,4 proc. Spadek cen kawy w czwartym

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW „Financial Times” (LVI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
19.1.	231,9
23.1.	230,0
26.1.	228,0
Przed miesiącem	225,6
Przed rokiem	262,2



tygodniu stycznia związany był z obniżeniem przez Brazyjski Instytut Kawowy minimalnej ceny eksportowej (z 210 centów na 200 centów za funt) w celu pobudzenia jej sprzedaży, hamowanej nadal polityką podtrzymywania cen. Warto jednak przypomnieć, że jest to już druga w ciągu ostatnich dwóch miesięcy obniżka minimalnych cen eksportowych przez Brazylię (w grudniu ubiegłego roku zostały one obniżone z 320 centów na 210 centów za lb), co wskazuje, że polityka ta napotyka coraz większe trudności.

Zniżkowa tendencja ruchu cen ziarna kakaowego ma znacznie bardziej równomierny przebieg. W czwartym tygodniu stycznia na niższe cen ziarna kakaowego działały nadal prognozy wskazujące na dużą nadwyżkę podaży nad popytem (według Economist Intelligence Unit, wyniesie ona 100 tys. ton, co jest wielkością zbliżoną do ocen znanych firm brokerskich — por. poprzedni przegląd); wzrost jej podaży eksportowej (w tym również z Ghany, gdzie zbiory są opóźnione i, jak się ocenia, będą niższe niż w ubiegłym roku) oraz o spadku spożycia w głównych

Tabela 4

	Jedn. pieniężna	26.1.	Przed tygodniem	Przed m-cem	Przed rokiem	W ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica	centy/busz.	230,9	231,9	230,3	270,3	103,6
kukurydza	"	218,5	214,5	216,5	248,0	85,1
jęczmień	dol./tona	75,6	75,6	76,0	82,6	84,9
ziarno soi	"	235,5	232,5	245,0	253,0	80,4
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa	fast./tona	1733,5	1681,0	1737,5	2170,0	62,6
kakao	"	1574,0	1635,0	1649,0	2355,5	63,9
cukier	centy/lb	9,5	9,4	9,4	6,9	106,4
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna	centy/lb	54,2	55,8	54,8	74,3	75,6
wełna	penny/kg	28,0	28,0	26,8	30,0	86,5
skóry ciężkie (krowie)	centy/lb	38,0	39,5	39,0	35,0	108,6
METALE						
złom stal	dol./tona	70,83	70,83	66,17	72,17	89,1
miedź elektr.	fast./tona	635,5	644,0	682,5	836,0	74,6
cynek	"	6840,9	6365,0	6470,0	5776,0	104,6
ołów	"	266,5	268,5	259,5	411,0	60,0
inne	"	267,5	337,5	328,5	338,0	90,9
kaučuk	penny/kg	44,5	47,5	48,3	36,5	82,3

Miejsce notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry (ciężkie); Winnipeg — jęczmień, owies; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, złom stal; Bradford — wełna; Liverpool — bawełna; Londyn — kawa, kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyna, cynk, ołów, kaučuk, rzepak.

ceny nie tak jeszcze dawno zwykowały.

Ostabilnienie cen cyny w stosunku do poprzedniego tygodnia zostało wywołane nieosiągnięciem porozumienia w sprawie ustalenia nowego przedziału jej cen w ramach Międzynarodowej Umowy Cynowej, która obradowała w poprzednim tygodniu w Londynie. Mimo nadwyżki popytu na ten metal nad jego podażą, co działało do niedawna na wzrost cen cyny (są one zresztą nadal wyższe niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku), jej importerzy

sprzeciwili się podwyżce cen, licząc że nowa dyskusja nad zapasami strategicznymi USA doprowadzi do zwiększenia podaży cyny.

Zniżka cen ołowiu związana była z upłynianiem wcześniej dokonanych zakupów spekulacyjnych, w oczekiwaniu na dalszą wyżkę cen tego metalu, które się nie sprawdziły. Ceny cyny, które — podobnie jak ceny miedzi — wykazują zniżkową tendencję od dłuższego już czasu, spadły w czwartym tygodniu stycznia do poziomu najniższego od 4 i pół lat.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA 1970 = 100

	Listopad 1977	Październik 1977	Wrzesień 1977	Listopad 1976	Zmiana w ciągu roku w proc.
USA	123,3	123,5	122,4	125,7	+6,0
RFN	125,3	125,5	126,3	122,9	+2,0
W. Brytania	104,1	101,5	102,7	105,0	-0,9
Francia	127,0	122,0	126,0	128,0	-0,8
Włochy	124,5	124,1	123,9	120,6	+4,7
Holandia	125,0	124,0	124,0	127,0	-1,6
	Wrzesień 1977	Sierpień 1977	Lipiec 1977	Wrzesień 1976	
Japonia	120,2	120,2	120,0	124,7	+2,7
Belgia	119,3	119,7	119,1	122,5	-3,5

WERYFIKACJA PLANÓW
TECHNICZNO-
EKONOMICZNYCH

Zapewnienie rzeczywistego postępu w poprawie efektywności gospodarowania wymaga, aby zjednoczenia i resorty gospodarcze przeprowadziły weryfikację opracowanych przez podległe jednostki planów techniczno-ekonomicznych na 1978 r. Nie wszystkie przedsiębiorstwa uwzględniły w nich bowiem odpowiednie przesunięcia w strukturze produkcji założonej w NPSG (w kierunku produkcji rynkowej i eksportowej), właściwe postępy w wydajności pracy, oszczędności materiałowej, jakości surowców itp. Wyeliminowania wymagają ponadto produkcje założonego w NPSG w przypadkach, gdy wiąże się to z koniecznością ponadplanowego zużycia deficytowych surowców i materiałów, zwłaszcza pochodzących z importu. Plany techniczno-ekonomiczne zapewniać powinny ponadto pełne wywiązanie się przedsiębiorstw z umów zawartych z organizacjami handlowymi. (Sb)

PRODUKCJA
Z NOWYCH OBIEKTÓW

Ubiegłoroczne doświadczenia wykazały, że nadal wiele nowo uruchomionych zakładów pracy zbyt późno osiąga planowaną zdolność produkcyjną lub usługową. Niezbędne jest więc, aby resorty gospodarcze i podległe im zjednoczenia już na początku br. ustaliły środki niezbędne dla zapewnienia sprawnego rozruchu i funkcjonowania nowo uruchamianych zakładów produkcyjnych i usługowych. Chodzi tu zwłaszcza o odpowiednie wcześnie przygotowanie zaopatrzenia materiałowo-technicznego, powiązań kooperacyjnych i odpowiednio wykwalifikowanych kadr pracowniczych. To ostatnie zadanie, w myśl założeń Rządu, powinno być jednak realizowane przede wszystkim w drodze wygospodarowania rezerw z istniejących zakładów. (Sb)

OCENA STANU ZAPASÓW

Wstępne dane za 1977 r. wskazują, że na wielu odcinkach gospodarki wystąpiły tendencje do nieprawidłowego kształtowania stanu zapasów materiałowych. Niezbędne jest więc, aby resorty gospodarcze i podległe im zjednoczenia dokonały oceny ilościowego stanu zapasów na koniec 1977 roku, zwracając w niej szczególną uwagę na ustalenie stanu przydatności zapasów oraz wyodrębnienie z nich stanu zapasów nieprawidłowych.

W oparciu o taką ocenę stanu zapasów przedsiębiorstwa powinny przeprowadzić weryfikację złożonych wcześniej zamówień i zawartych umów na dostawy surowców i materiałów, dostosowując je do faktycznych potrzeb materiałowych. Równocześnie powinny zostać zgłoszone do upłynienia wszystkie zapasy nieprawidłowe. (Sb)

PRZEROSTY ZATRUDNIENIA

Wstępny przegląd stanu zatrudnienia wykazał, że w wielu jednostkach organizacyjnych stan zatrudnienia w grudniu 1977 r. był wyższy od ustalonego w planie na ten rok. Rząd zobowiązał te jednostki do odpowiedniego obniżenia poziomu zatrudnienia w I kwartale 1978 r. Pilnej realizacji wymagają ponadto ustalenia dotyczące zmniejszenia zatrudnienia w okresie zimy w przedsiębiorstwach budowlanych, w których zanotowano ograniczenia frontu robót.

Likwidacja przerostów zatrudnienia ma istotne znaczenie dla zapewnienia planowanego wzrostu wydajności pracy i dopływu kadr do pracy w zakładach, gdzie pozyskanie od-

powiedniej liczby pracowników napotyka na trudności. (Sb)

OSZCZĘDNOŚĆ
PALIW SILNIKOWYCH

W celu zapewnienia wydajniejszego postępu w oszczędności paliw płynnych w jednostkach gospodarczych wprowadzone zostały specjalne limity zużycia etyliny i olejów napędowych w resortach komunikacji, rolnictwa, budownictwa, górnictwa i handlu wewnętrznego. Limity resortowe w najbliższym czasie mają być podzielone na zjednoczenia i przedsiębiorstwa. W przypadku przekroczenia limitów, jednostki, w których ono wystąpi, mają uiszczać opłaty w wysokości trzykrotnej ceny detalicznej paliwa zużytego ponad przyznany limit.

Jeśli wprowadzone limity mają przyczynić się do racjonalnego zużycia paliwa, to niezbędne jest zwrócenie szczególnej uwagi na stan techniczny pojazdów mechanicznych. Ważne jest bowiem, aby oszczędności paliw nie były realizowane kosztem eliminowania ponadplanowego wzrostu przewozów, unikania przewozów w czasie trudnych warunków atmosferycznych, na gorszych drogach itp., a więc kosztem pogorszenia poziomu obsługi transportowej naszej gospodarki. (Sb)

OSZCZĘDNOŚĆ
WĘGLA ENERGETYCZNEGO

W celu zmobilizowania zakładów energetycznych do oszczędnej gospodarki węglem kamiennym na cele energetyczne, prezes Rady Ministrów wprowadził limitowanie jego zużycia. W przypadku przekroczenia tych limitów przewidziano odpowiednio podwyższone opłaty za ponadlimitowe zużycie węgla.

Za szczególne osiągnięcia w oszczędności zużycia węgla przewidziano natomiast specjalne nagrody ministra gospodarki materiałowej. Warto więc, aby zakłady energetyczne we wszystkich resortach skoncentrowały uwagę na wykorzystaniu wszelkich możliwości racjonalnego oszczędzania węgla. (Sb)

LIMITY ZUŻYCIA ENERGII

W celu zapewnienia oszczędnego zużycia energii elektrycznej na potrzeby przemysłowe, prezes Rady Ministrów wydał zarządzenie wprowadzające limity zużycia energii elektrycznej w 1978 r. w zakładach przemysłowych resortów: budownictwa i przemysłu materiałowego, budowlanych, górnictwa, hutnictwa, leśnictwa i przemysłu drzewnego, przemysłu chemicznego, przemysłu lekkiego, maszynowego, maszyn ciężkich i rolniczych oraz przemysłu spożywczego i skupu.

Na podstawie limitów resortowych zainteresowani ministrowie opracowali limity dla zjednoczeń, a te dla podległych im zakładów.

Obecnie ważne jest, aby wszystkie zakłady pracy opracowały odpowiednie programy działania, zapewniające dotrzymanie limitów zużycia energii elektrycznej przez wyeliminowanie wszelkich przejawów jej marnotrawstwa, bez szkody dla struktury i asortymentu produkcji, które powinny być w pełni dostosowane do potrzeb gospodarki narodowej. (Sb)

RACJONALIZACJA
ZUŻYCIA KOKSU

W dążeniu do przyspieszenia postępu w poprawie efektywności gospodarowania prezes Rady Ministrów ustalił limity zużycia koksu w podstawowych resortach przemysłowych i w resortie rolnictwa. Na podstawie tych limitów zainteresowani ministrowie opracowali limity dla zjednoczeń, a te dla podległych im zakładów. Minister gospodarki materiałowej został natomiast upoważniony do rozszerzenia limitów zu-

cia koksu na inne resorty. Zakłady przekraczające limity zużycia koksu, za całe ponadlimitowe zużycie uiszczać mają dodatkową opłatę w wysokości pięciokrotnej średniej ceny koksu zużytego w 1978 r.

Problemem bardzo istotnym jest więc, aby inspektoraty gospodarki paliwowo-energetycznej zwróciły uwagę na właściwe ukierunkowanie inicjatyw zakładów zużywających koks. Powinny one bowiem zapewnić sobie utrzymanie się w ustalonych limitach w drodze rzeczywistych przedsięwzięć oszczędnościowych, a nie ograniczeń produkcji wymagającej większych ilości koksu. (Sb)

ZAWYŻANIE
WARTOŚCI PRZEROBU

Kontrolę przedsiębiorstw budowlanych wciąż wykazują liczne przypadki zawyżania wartości wykonanych robót w wyniku nierzetelnego sporządzania inwentaryzacji robót w toku. Pozwala to bowiem na zapewnienie wypłat premii dla kadry kierowniczej.

Najbardziej jaskrawym tego przykładem są przypadki formalnego przekazywania spółdzielniom mieszkaniowym bloków mieszkalnych, które nie zostały jeszcze wykonane. Podobne nieprawidłowości notowane są jednak i w budownictwie przemysłowym.

Konieczne wydaje się więc, aby wszystkie ogniwa kontroli zwracały szczególną uwagę na prawidłowość stanu inwentaryzacji robót w toku i rozliczeń premii dla kierownictwa przedsiębiorstw budowlano-montażowych. (Sb)

DLA KOGO GRUNTY PFZ

Areal gruntów znajdujących się w dyspozycji Państwowego Funduszu Ziemi wciąż jest znaczny, a stan ich zagospodarowania nie może być uznany za zadowalający. W związku z tym Rada Ministrów zobowiązała wojewodów do zapewnienia pierwszeństwa w przekazywaniu gruntów z PFZ gospodarstwom gwarantującym ich szybkie i efektywne zagospodarowanie. Bank Gospodarstwa Krajowego udzielał na takim gospodarstwie wszechstronnej pomocy kredytowej, a gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” zapewnić im odpowiednie dostawy potrzebnych środków produkcji. (Sb)

KADRY DLA TRANSPORTU

Jedną z przyczyn ubiegłorocznych trudności w realizacji zadań przewozowych jest, jak się wydaje, niedostateczny dopływ kadr do pracy w transporcie. NPSG na 1977 r. zakładał bowiem wzrost zatrudnienia w dziale transportu i łączności w granicach 1,2 proc. Faktycznie osiągnięty wzrost zatrudnienia szacuje się tymczasem na 0,2 proc.

Problem naboru pracowników do pracy w transporcie wymaga więc dodatkowej analizy, ustalenia odpowiednich przedsięwzięć organizacyjnych. Może się bowiem okazać, że dopływ pracowników do pracy w transporcie i w br. będzie niedostateczny. (Sb)

PAŃSTWOWE GARAZE
NA PRYWATNY UŻYTEK

Przeprowadzone ostatnio kontrole wykazały, że wraz z przyspieszeniem rozwoju motoryzacji pojawiły się tendencje do różnego typu wykroczeń, zmierzających do pozyskania pomieszczeń na garaże. Niektóre zakłady pracy podejmują więc budowę garaży, aby następnie wynajmować je osobom prywatnym.

W ocenie tego typu wykroczeń warto jednak rozważyć, czy nie sprzyjają im stosowane na wielu terenach ograniczenia w wyznaczeniu terenów i wydawaniu zezwoleń na budowę garaży przez prywatnych właścicieli samochodów. (Sb)

wano 12 500 butelek mleka oraz 4 700 litrów śmietany.

W pobliskim Ostrowcu Świętokrzyskim w zakładzie mleczarskim, podległym tejże samej Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Kielcach, również wyprodukowano i wprowadzono do obrotu 11,4 tys. litrów śmietany, którą sprzedawano jako homogenizowaną, mimo że nie była poddawana temu procesowi. Konsumentom nadpłacił milion 855 tysięcy złotych.

Oczywiście powiadomiono o tym odpowiednie prokuratury rejonowe.

Inspektorzy PIH przeprowadzili też kontrole w barach wagonowych PWSR „Wars”. Stwierdzono w 4 placówkach nieprawidłowości rozliczeń, brak cenników, niedostateczną zaopatrzenie w wyroby kulinarne, niewłaściwą jakość kawy itd.

W 8 placówkach pobierano od konsumentów ceny wyższe niż należące. Rachunki były zawyżone od 2 do 137 złotych.

★

Wszystkie te fakty irytują, zwłaszcza w przypadku artykułów żywnościowych. Przeciwnie konsument nie jest w stanie sprawdzić od ręki jakości nabytych wyrobów. Paci i dziwić się, że to potem bez apetytu. Wytwarzanie z tych wyrobów spożywczych jest tym bardziej karygodne, że surowców tych nie mamy wszak w nadmiarze.

A.N.-J.

w kraju

SEJM PRL na posiedzeniu 28.I. przeprowadził debatę nad informacją Rady Państwa o działalności rad narodowych. Pozytywnie oceniono rezultaty terenowych organów władzy i administracji w latach 1972-75, omówiono kierunki dalszego umacniania rad narodowych oraz ich aktualne zadania. (Nasz artykuł: „Współuczestnictwo i współodpowiedzialność” — str. 3).

Podstawowe problemy rozwoju Polski i zadania wynikające z postanowień II Krajowej Konferencji Partyniej przedstawił z trybuny sejmowej I sekretarz KC PZPR — pos. Edward Gierek.

Druga część obrad poświęcona była problematyce wdrażania Kodeksu Pracy.

Sejm odwołał wiceprezesa Rady Ministrów Józefa Tejchmę ze stanowiska ministra kultury i sztuki.

POLSKI RUCH MŁODZIEŻY. WY święcił w tym roku kilka doniosłych rocznic: 35 rocznicę powstania Związku Walki Młodych — w styczniu, 30 — powołania powszechnej organizacji „Służba Polsce”, 50 — powstania ZMW RP „Wici”, 20 — powołania OHP, 30 — utworzenia ZMP. 28 stycznia odbyło się w związku z tym uroczyste plenum Rady Głównej FSZMP, podczas którego ogłoszono wystosowany przez byłych ZWM-owców, „Apel do młodego pokolenia socjalistycznej Polski”. 27.I. grupę byłych działaczy ZWM i kierownictwo polskiego ruchu młodzieżowego przyjął I sekretarz KC PZPR Edward Gierek.

POLSKO-FRANCUSKA Międzyrządowa Komisja d.s. Współpracy Gospodarczej podczas ostatnich obrad w Warszawie oceniła stopień wykonania zobowiązań i postanowień podjętych we wrześniu ub. roku w czasie spotkania Edwarda Gierka z Valerym Giscard d'Estaing. Dokonano analizy środków potrzebnych dla dalszego zwiększenia obrotów towarowych i współpracy naukowo-technicznej między oboma krajami. Dotyczy to szczególnie mechanizmów finansowo-ekonomicznych, które umożliwią dostoso-

wanie wzajemnych zakupów do przeprowadzanych w naszym kraju manewrów gospodarczych. Mechanizmy te pozwolą na bardziej harmonijny rozwój zarówno importu urządzeń technicznych z Francji do Polski, jak też eksportu polskich towarów, w którym znaczny udział mają surowce.

Najważniejsze z omówionych tematów dotyczą przemysłu chemicznego, w której to dziedzinie osiągnięto szczególnie duży postęp, a także współpracy w przemyśle hutniczym i stoczniowym oraz w rybołówstwie morskim.

Podkreślono, że duże nadzieje rokuje nawiązana ostatnio współpraca między małymi i średnimi przedsiębiorstwami obu krajów.

Dokonano uzgodnień, które powinny usunąć przejściowe trudności, jakie w ostatnim okresie wystąpiły we współdziałaniu między przedsiębiorstwami produkującymi na potrzeby telekomunikacji.

Strona francuska wyraziła zainteresowanie realizacją niektórych wspólnych przedsięwzięć z dziedziny przetwórstwa rolno-spożywczego.

Edward Gierek i Piotr Jaroszewicz przyjęli wspólnie przewodniczącego komisji, ministra delegowanego w Ministerstwie Gospodarki i Finansów Republiki Francuskiej, Roberta Boulina.

DZIEŃ PRACOWNIKA HANDELU obchodziła prawie milionowa rzesza zatrudnionych w tym dziale gospodarki. 25.I. z grupą produkcyjnych handlowców spotkał się I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Ogólnopolska uroczystość odbyła się 28.I. w Białymstoku.

JAKOŚĆ LUBELSKIEGO WĘGLA ze złoża, do którego dotarli niedawno budowniczowie kopalni pilotującej „Bogdanka”, potwierdziła wcześniejsze ekspertyzy — jest to surowiec o wysokich wartościach energetycznych. Jego średnią kaloryczność określono na ponad 6 tys.

za granicą

Przebywający z krótką wizytą w Moskwie premier Piotr Jaroszewicz został przyjęty przez Leonida Breżniewa i Aleksieja Kosyginę. Premier Piotr Jaroszewicz prowadził rozmowy z szefem rządu radzieckiego.

Wystrzelony jesienią ubiegłego roku radziecki sztuczny satelita Ziemi „Kosmos 954” z niewyjaśnionych dołąd przyczyn zboczył z planowanego kursu, wszedł w gęste warstwy atmosfery nad północną Kanadą i uległ zniszczeniu. Jak podała agencja TASS, na pokładzie satelity „Kosmos 954” znajdowały się niebezpieczne urzędniki atomowe, które groziły wybuchem i przeznaczone do zasilania aparatury pokładowej. Konstrukcja tego urządzenia przewidywała jego całkowite zniszczenie i spalenie przy wejściu w gęste warstwy atmosfery.

Na ćwiczenia wojsk białoruskiego okręgu wojskowego Związku Radzieckiego zaprosili obserwatorów m. in. z Belgii, Francji, Holandii, RFN, Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Oficjalny organ włoskich chadeków „Il Popolo” potwierdził negatywne stanowisko Partii Demokracji Chrześcijańskiej wobec wszelkich porozumień politycznych z Włoską Partią Komunistyczną.

Sekretarz generalny WPK, Enrico Berlinguer, podkreślając ponownie konieczność powołania rządu z udziałem komunistów, oświadczył, że „wszystkie propozycje i sugestie komunistów zmierzają obecnie w kierunku uniknięcia przedterminowych wyborów powszechnych, które WPK, choć jako partia nie ma powodów ich się obawiać, uważa za niezwykle szkodliwe, brzemienne w niebezpieczeństwach zarówno dla sytuacji gospodarczej, jak i dla demokratycznego porządku”.

Prezydent V. Giscard d'Estaing odszedł od wyznaczonej sobie formalnie roli „ponadpartijnego arbitra”, oświadczaając w przemówieniu, że jedynym właściwym wyborem dla Francji jest poparcie obecnej koalicji rządowej.

Z wizytą w Stanach Zjednoczonych przebywała delegacja Rady Najwyższej ZSRR. Przewodniczącą delegacji, zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC KPZR, Borisa Ponomarewa, przyjął prezydent Jimmy Carter.

Sekretarz generalny RPK, prezydent Rumunii, Nicolae Ceausescu, ukończył 60 lat życia.

Sekretarz generalny Portugalskiej Partii Socjalistycznej, Mario Soares, utworzył nowy gabinet, drugi portugalski rząd konstytucyjny. Poza socjalistami w jego skład weszli przedstawiciele konserwatywnego Centrum Demokratyczno-Społecznego (CDS).

W Portugalii utworzone zostały nowe ugrupowanie polityczne, re-

cal/kg. Zakwalifikowano go do gątowników węgla gazowo-plomienno-go o małym zasileniu; po spaleniu będzie pozostawiał niewielką ilość popiołu.

W RESORCIE GOSPODARKI MORSKIEJ ubiegłoroczny plan inwestycji socjalnych i z dziedziny bhp został wykonany tylko w 50 proc. Częściowo wynika to z przełożenia na późniejszy okres inwestycji produkcyjnych — którym towarzyszą inwestycje socjalne — ale nie wykonano też wielu zaplanowanych inwestycji o charakterze czysto socjalnym.

POLSKI TROLEJBUS. Prototyp pierwszego polskiego trolejbusu — zbudowany w Jeliczańskich Zakładach Samochodowych we współpracy z wojewódzkim przedsiębiorstwem komunikacyjnym w Gdyni — odbędzie w lutym próbne jazdy w Gdyni i Gdańsku. Jeśli próby wypadną pomyślnie, nowe pojazdy wejdą do tamtejszej komunikacji miejskiej. Trolejbus zabiera 110 osób, ma silnik elektryczny oraz instalację zasilania wysokiego napięcia.

PODAŻ I POPYT MEBLI w roku bieżącym będą niemal równe — ocenia Ministerstwo Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, zapowiadając jedynie pewne braki w grupie kompletów kuchennych, mebli segmentowych, kompletów stołowych i kombinowanych. Zdaniem komisji sejmowej, resort zbyt optymistycznie ocenia produkcję mebli — jest ona niedostatecznie dostosowana do potrzeb. Zgodność poglądów odnotowano natomiast w kwestii sieci sklepów meblowych oraz możliwości magazynowania — są one o połowę za szczupłe.

WIELKIE SZTUCZNE JEZIO-RO powstaje na Narwi pod Białymostkiem, opodal miejscowości Siemianówka. Zajmie ono tereny bagniste, torfowe. Ma być gotowe za 2 lata.

ton zbóż (średnie plony — 38,6 kwintali z hektara), czyli o 430 tys. ton więcej niż przewidywał plan. Produkcja zwierzęca wzrosła o 3,2 proc.

Obróty czechosłowackiego handlu zagranicznego wzrosły o 12 proc., w tym eksport do krajów kapitalistycznych o 17 proc., znacznie szybciej niż import.

Plan budownictwa mieszkaniowego został wykonany w 103,5 proc. Zbudowano 133,4 tys. mieszkań.

Ujawniony został fakt zawarcia porozumienia handlowego między Wielką Brytanią, ChRL i Hongkongiem. Porozumienie, trzymające początkowo w tajemnicy, zawarte w Londynie przez brytyjskiego ministra handlu Edmunda Delia i chińskiego ministra handlu zagranicznego Li Cianga, obejmuje przede wszystkim brytyjskie dostawy maszyn górniczych do Chin na sumę 300 mln dolarów, kontrakt wartości 200 mln dol. na zbudowanie w Hongkongu przez brytyjską firmę General Electric Co. elektrowni pracującej na węglu kamiennym i ropie naftowej oraz chińskie dostawy węgla kamiennego do Hongkongu — 3,5 mln ton.

Ogromny wzrost liczby samochodów służbowych stał się już problemem odczuwalnym dla gospodarki narodowej — pisze czechosłowacka gazeta młodzieżowa „Mlada Fronta”. W czerwcu 1970 r. w Czechosłowacji było ogółem 59 303 służbowych samochodów osobowych (z tego w Czechach 42 217 i 17 056 na Słowacji). W sześć lat później było ich już 118 762 (w Czechach 86 513, na Słowacji 32 249); nastąpiło więc nie podwojenie ich liczby. Podobny wzrost osiągnęła liczba służbowych samochodów osobowo-bagażowych.

Autorem przypuszcza, że są to dane niekompletne i że liczba samochodów służbowych zbliżyła się już do 174 tys., z czego na samochody osobowe przypada 129 tys. W 1970 r. średnia roczna przebiega jednego służbowego wozu wynosiła 28 616 km, ale już w 1976 r. spadła do 25 024 km przy równoczesnym wzroście liczby samochodów służbowych.

W dalszym ciągu artykułu autor przytacza tabelę ilustrującą kształtowanie się nakładów związanych z eksploatacją samochodów służbowych. Jeden przejechany kilometr kosztuje w przypadku „Ziguli” 3,92 koron, „Polskiego Fiata-125” — 4,15 koron, „Volgi” — 4,49 koron, „Tatry-603” — 4,91 koron, „Tatry-613” — 6,10 koron. Jeśli ktoś zada sobie trud przeliczenia tych kosztów w skali całego państwa, wyjdą ogromne sumy, wydatkowane r. in. na importowaną deficytową benzynę itp.

Dochoł do tego — stwierdza autor „Młodej Fronty” — że utrzymywanie zwiększonego aparatu urzędniczego podraża jeszcze olbrzymi wzrost ilości samochodów służbowych. Toteż należy powitać z zadołowaniem zapowiedź nowych zarządzeń, które mają na celu rozwiązanie tego problemu w interesie gospodarki narodowej i społeczeństwa.

na rynku

W OBRONIE KONSUMENTA

Mimo, że wielu handlowców narzeka na nadmierną ilość kontroli, jednak okazuje się, że kontrole te są ze wszelkim miarę potrzebne. Właściwie można powiedzieć, że Państwowa Inspekcja Handlowa jest, jak dotychczas, jedyną instytucją na codzień chroniącą interesy konsumenta. A oto przykłady z grudnia ubiegłego roku:

Podczas kontroli w przetwórnicy mięsa GS „Samopomoc Chłopska” w Sionnikach (woj. krakowski) ujawniono brak pokrycia dowodowego na szynki, balerony i kabanosy. Bardzo ciekawe, skąd można taki towar zdobyć nieoficjalnie? Pokątny import? W tejże GS stwierdzono też bezpośrednią sprzedaż atrakcyjnych wyrobów w zakładzie produkcyjnym i przekazywanie do sklepu równowartości w gotówce. A ponadto produkowano tu kiełbasy na zlecenie osób prywatnych o specjalnym doborze składników (zużywając surowce ponad normatywnie). Cóż, nie dziwne, że ta inna produkcja (na sklep) jest już niskiej jakości. Sprawę przekazał prokuraturze.

W sklepie warzywno-owo-cywnym nr 3 Wojewódzkiej Spółdzielni Ogrodnictwo-Pszczelarstwa w Lesznie, oprócz braku dowodów dostaw stwierdzono złą jakość orzechów włoskich, jabłek, kompotów i ogórków konserwowych — łącznej wartości 209 tys. złotych. Jak widać,

handlowcy idą niekiedy na rękę dostawcom we wytłumieniu konsumentom kieszonki artykułów. Powiadomiono o tych faktach MO.

Okręgowy Inspektorat PIH w Gdańsku dokonał oceny jakości kiełbas i wędlin podrobowych dostarczanych ze „Społem” WSS, Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego oraz WZSR „Samopomoc Chłopska”. Zakwestionowano jakość wyrobów wartości 466 tys. złotych — tj. 35,4 proc. wartości wyrobów objętych badaniem. Zdyskwalifikowano wyroby wartości 39 tys. złotych.

Z podanych ocen 17 rodzajów kiełbas i innych wędlin, aż 9 wykazywało odstępstwa od norm (m. in. stwierdzono zbyt dużą zawartość wody). Dotyczyło to serdelków, kiełbas parówkowej, kaszanki i metki.

Czasami producenci poczynają sobie już prawie bez żadnego skrępowania — nabijają konsumentów w żywe oczy. Oto w zakładzie mleczarskim „Radosowa” w Kielcach ujawniono wprowadzenie do obrotu śmietany i mleka jako wyrobów homogenizowanych, podczas gdy wyroby te nie były poddawane procesowi homogenizacji. Nadpłaty nabywców z tego tytułu wyniosły 77 tys. złotych. Nazwijmy rzecz po imieniu: wyłudzenie je od konsumentów! Ocenę jakości dokonana tylko w jednym dniu wykazała, że z 15 partii dostaw — 4 nie odpowiadały obowiązującym normom. Zakwestiono-

POZNAJ Z BLISKĄ UROK SKARŻYSKA

**ŚWIADOMOŚĆ — sprawa zasadnicza. Że określa ją być — wie-
my, wiemy. W ten sposób od-
fajkujemy się sprawę świadomości tu
i ówdzie, aby nareszcie zająć się
czymś prawdziwie zasadniczym, jak
na przykład wykonaniem planu w
bieżącym kwartale. Gorzej z bytem,
choć jego związek z wykonaniem
planu oczywisty, ale nie dla wszy-
stkich i nie we wszystkich aspek-
tach. Znam parę miejsc, gdzie plan
wykonany jak najbardziej, ale z by-
tem (i z zbytem) gorzej znacznie.
Są ludzie, którzy uważają, że łatwiej
poprawiać statystykę niż ekonomikę
ich świadomości, boją tak wysoko
ponad realia bytu, że odrzuca ich o-
deśń całkowicie. Upadek może być bo-
lesny nie tylko dla zainteresowanych.
Pewne przedsiębiorstwo branży
metalowej (napiszę jeszcze o nim na
tych łamach z podaniem pełnej na-
zwy i miejscowości) zapewnia sobie
realizację planu w ten sposób, że
wysła odbiorcom urządzenia nie-
kompletne, a dopiero w wyniku po-
nagłej i reklamacji wywiązuje się
z zawartych umów. Wysyłka urzą-
dzenia (niekompletnego) niestety
i sporządzenie stosownych dokumen-
tów równoznaczne jest z zaliczeniem
(kompletnym) do planu. Świadomo-
ść bytu, ale nie tylko w ten spo-
sób. Niedawno, na pewnym spotka-
niu kierownictwa przedsiębiorstwa bu-
dowlanego, przeprowadzonym w
okolicach Krakowa, a poświęconym
wprowadzeniu tamże formuły WOG-
owskiej, usłyszeliśmy z budowlan-
nych dygnitarzy i rzekł: „formuła
powinna uwzględnić rezerwę na
niedobory”.**

— A jakiego rzędu są u was te
niedobory? — spytało.
— No, jakieś 50 milionów rocznie.
— Przecież to nie są niedobory,
to jest złośliwość!
— My tego nie nazywamy tak dra-
stycznie...
Ze zbytu wybudowanej (i nabudowanej)
świadomości indywidualnej wyrasta
sensowna statystyka, albo nawet
ekonomiczna, a ten ból już nieste-
ty zbytu. Skądże świadomość do
poziomu bytu? Zaraz, zaraz... Jak
się uświadomimy, to się zmieniamy.
Przez świadomość do wykonawstwa.
W kwestii wybudowanej świadomości
mamy jednak nie tylko przykłady
nabudowanej, ale również świetlane.
Niejaki Diogenes mieszkał w becz-
ce, a odpowiedział odmownie na
przedstawioną mu propozycję po-
prawy warunków mieszkaniowych.
Był niedźwiedź, świadomość giganta.
No, ale to był filozof...

Pewien mój znajomy procesował
się z „Polmobytem” o to, iż sprze-
dany mu samochód zarządzał po
półroczu, choć zazwyczaj klientom
tej firmy nie podobnego do głowy
nie przychodzi, mimo rdzewienia. No
i proces wygrał. No, ale to był pra-
cownik nauki...

— Ci, którzy zadecydowali o tym nie-
wydarczym poczęciu, dobrze wie-
dzieli, co czynią i gdzie czynią. Trze-
ba nie tylko zdawać sobie sprawę ze
stanu świadomości, ale i prognozować
jej przemiany geograficzne oraz
klasowe — o tym dobrze wiedzą
Aleksandrowie Macedońscy. Tak,
klasowe również to, co odrzucał
urzędnik centralnej instytucji, pra-
cownik nauki, albo wielkopremy-
słowy robotnik, przyjmując w pol-
rze skromny pracownik prowincjo-
nalny, święto podniesiony do prze-
mysłowego statusu swej niedanej
rol. Dojeżdżającego chłoporobnika.
I to jest w tym wszystkim najbar-
dziej przykład.

Na dworcu w rzeczonym Skarży-
sku paru zawianych obywateli pod-
śpiewywało jak w tytule. Początko-
wo myślałem, że to tylko bełkot, ale
chyba jednak coś w tym jest.

JERZY SURDYKOWSKI

● Poznański CPN dał w prasie
wielkie ogłoszenie, bo informuje, że
dla usprawnienia zaopatrzenia stacji
benzynowych w paliwa rozładunek
autocystern odbywać się będzie
bez oczekiwania na uprzednie zata-
kowanie pojazdów znajdujących się
już na stacji benzynowej. Powyższe
ma na celu utrzymanie ciągłości
sprzedaży paliwa. „Za wyniki z tego
tytułu ewentualne trudności w na-
byciu paliwa uprzedmie przeprosza-
my” — kończy CPN. Sądzi, że
wystarczyłoby jedno uniwersalne
ogłoszenie ogółu instytucji handlo-
wych, że za trudności w kupowaniu
wynikłe z usprawnienia sprzedaży
przeprosza się wszystkich raz na
zawsze.

● Detergentowe proszki do pra-
nia w paczkach op 13 zł według wy-
drukowanego napisu zawierają po-
winny 600 g proszku. „Echo Krako-
wa” stwierdza jednak, że paczka fir-
my „Pollena” waży 450 g, w tym sa-
mego proszku jest 300 g, czyli poło-
wa tego co w środku być powinno.
Nikt od „Polleny” nie oczekuje ucz-
ciwości, bo to przemysł kosmetycz-
ny, ale od przemysłu kosmetycznego
koniecznie trzeba się domagać umia-
ru.

● Pomieścić w aptekach szczyt się
z klientami, którzy pytają o termo-
metry, Kombinat Piekarniczy przy
ul. Tokarskiej w Łodzi wypu-
ścił chleb z zapieczonym wewnątrz
termometrem do mierzenia parówki,
który pokazuje czasem, że chleb jest
jeszcze ciepły.

● Bał sylwestrowy, który odbył
się we wrocławskiej Hali Ludowej,
w liczbach: wstęp — 450 zł, wy-
życzenie noża — 30 zł, wypożyczenie
szklanki — 10 zł, temperatura po-
czątkowa 8 st. C, temperatura koń-
cowa 10 st. C. Jeśli idzie o tem-
peraturę, mowa o wartościach do-
datnich.

● Zdynamizowała usługi firma
Piotr Kozera, latarniactwo samocho-
dowe, Wrocław, Prądyńska 7. „Ga-
zeta Robotnicza” informuje, że su-



szczenie świętego lakieru nie odbywa
się już metodą statyczną, lecz w
trakcie podróży pana Kozery samo-
chodami klientów po Polsce.

● Mało kto jest taki skąpy, żeby
bliźniemu kupować tylko jeden upo-
minek. Aby klient nie miał wąchać,
co z czym ofiarowywać, handel myśli
za nas i przygotowuje recenzje.
Na przykład Dom Towarowy
„Centrum” w Opolu sprzedaje
woreczki celofanowe zawierające ra-
dio tranzystorowe i krem do golenia.
Handlowcy proszą usilnie, żeby ich
nie brać za durniów. Ostatnio tak

trudno o krem do golenia, że nawet
radio tranzystorowe skuszeni kre-
mem klienci kupią i nie jest to ża-
dną pięć do nosa. Radio umie po-
śpiewać przy goleniu za mężczyznę.

● Na konkursie gastronomicznym
knaep koszałskich restauracja
„Ratuszowa” przygotowuje, pozycję



pod nazwą „Przymak Kurasia”. Na
le pamiętamy dzieło telewizyjne pa-
nów Janickiego i Morgensterna, bę-
dzie to bimber niechybnie.

● Dyrektor kopalni „Katowice”
wyjaśnia, że zapłombowany konte-
niner z napisem sprężym cylindrycz-
ny, który kopalnia otrzymała we
wrześniu, obworożono „dopiero zimą,
gdyż wcześniej sprężym nie potrze-
bowano, szczególnie cylindrycznych.”
Z tego właśnie powodu sułenki let-
nie firmy „Dama”, które kontener za-
wierał, trafiły do kopalni „Katowice”
po sezonie, więc górnicy nie
chcą ich wkładać. Drobek myślowy
omyłki jest bardzo pozytywny. Wsz-
dzie odbyły się narady spedytorów,
na których uczestnicy dochodzili
przezwanie do wniosku, że pożąda-
na jest zgodność etykiety z zawarto-
ścią przesyłki i że wypadki wysypa-
nia do kopalni całych kontenerów
sukienek letnich zamiast sprężym cy-
lindrycznych dobrze byłoby wyeliminować.

● Zakład Gazyfikacji Bezprzewo-
dowej w Gdyni orzekł: pani Geno-
wefa P. musi zapłacić 31 zł 50 gr ka-
ry za nieobecność w domu tej sobo-
ty, kiedy przywieziono jej butle z ga-
zem. Pani P. nie chce płacić, gdyż
twierdzi, że w sobotę czekała na za-
powiedziany przywóz gazu cały
dzień, ale nikt nie przyjechał, zaś
zakład utrzymywał pierw, że do-
stawa była w piątek, kiedy też sie-
działa cały dzień i nikt nie przyje-
chał. Nadto w ów piątek odmówiono
jej dostarczenia butli, bo to-by było
za szybko. Zakład Gazyfikacji nie
daje wiary pani Genowefie P., po-
nieważ świadkami na to, że cały
dzień siedziała w domu są sąsiedzi,
czyli osoby, które mogą być z nią
skumane. Zakład daje więc kierow-
ną, że w sobotę gaz przywiózł, ponie-

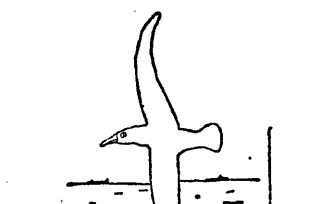
waż ma on świadka w osobie kierow-
cy, który jest wobec kierowcy
osobą obcą. Zakład Gazyfikacji
Bezprzewodowej zbadal, że kierow-
ca i kierowca nie są kuzynami.

● W sklepie WSS przy ulicy no-
men omen Swoboda numer 4 w
Głównie, pomarańcze sprzedaje się
wyłącznie pod warunkiem równo-
czesnego kupienia grapefrutów. Jak
wyjaśnia personel, sprzedają ta nie
jest wiązana, lecz komplementarna,
ponieważ pomarańcze są smaczne,
zaś grapefruty uprost przeciwnie
zawierają więcej witamin.

● Czasopismo „Budowy nad
Odrą” — gazeta zakładowa budowlan-
nych w Nowej Soli informuje, że po
każdej wypłacie zaliczki, po każdym
miesięcznym wyrównaniu poborów
znaczną ilość pracowników nie od-
biera pieniędzy. Ostatnio 79 pra-
cowników nie poborów należności w
wysokości od 1 tys. do 2 tys. każda.
Czasopismo postuluje przeprowadze-
nie badań dla ustalenia przyczyn
niechęci do brania pieniędzy.

● Osiedle Zaspia koło Gdańska
zbudowano dla przyjemności mie-
szkańców nad morzem, koło plaży w
Brzeźnie, a następnie odcięto od mo-
rza.

● Mieszkańcy proszą właściwe
władze o wytyczenie chociaż ścieżki,
którą można by przejść się nad mo-
rze.



● Prezes spółdzielni mieszkaniowej
„Przedownik” w Tomaszowie
Mazowieckim wyjaśnia, że na nie-
których klatkach schodowych bloku 5
przy ul. Paszowskiej 6 nie moż-
na na telewizorach oglądać obrazu,
a słychać tylko głos, na innych zaś
nie ma ani głosu ani obrazu, ponie-
waż to jest normalne, gdyż anteny
zbiórce zakładowi hydraulicznej.

● W stołecznym sklepie przy ul.
Świętokrzyskiej 5 sprzedawane są
suknie, jak głosi metka — damskie,
projektu A. Kolczak wykonane z
tkaniny, na którą składa 100
proc. wełny, 100 proc. anilany plus
acryl importowany z Francji. Łącz-
nie daje to suknię 300-procentowo
damską.

gielda samochodowa

Pani HANNA BOCZKOWSKA z
Piaseczna k/Warszawy (adres znany
redakcji) pisze: „Spotkałam się z o-
pinia, że odszkodowania wypłacane
przez PZU za uszkodzone samocho-
dy osobowe są wyższe od wpływów
z opłat ubezpieczeniowych tonażo-
wych przez posiadaczy samochodów.
Jeśli tak jest rzeczywiście, wydaje
mi się, że ze społecznego punktu wi-
żenia byłoby rzeczą słuszną, aby ci,
którzy mają samochody, sami pokry-
wali koszty ich posiadania”.

Wysokość wpływów z tytułu sta-
wek ubezpieczeniowych, jak i wypła-
canych odszkodowań, jest zróżniczo-
wana w zależności od tego, z jakimi
samochodami mamy do czynienia. W
ubiegłym roku w grupie pojazdów
powyżej 900 cm pojemności silnika
(Skoda, Wartburg, Fiat 125p, Zasta-
wa itd.), które stanowią ok. 54 proc.
wszystkich samochodów prywatnych,
składki wynosiły nieco ponad 1200
młn zł, wypłacone zaś przez PZU od-
szkodowania przekroczyły kwotę
1460 młn zł. Wpływy ze składek w
tej grupie wozów nie wystarczyły
więc istotnie na wypłatę odszkodowa-
nia.

Z szacunków dokonanych przez
PZU wynika, że w ubiegłym roku, w
związku z podrożeniem usług moto-
ryzacyjnych i części zamiennych,
wysokość przeciętnego odszkodowa-
nia, wypłaconego przez PZU w na-
stępstwie rozliczeń przypadkowych,
zwiększyła się o około 30 proc. Na-
prawy samochodów droższych są, o-
czywiście, kosztowniejsze, dlatego
wzrost tych odszkodowań był szcze-
gólnie wyraźny w tej grupie pojaz-
dów.

Tendencje rosnących kosztów od-
szkodowań obserwuje się również w
grupie samochodów małokitajowych
(Fiat 126p, Syrena, Trabant). Spowo-

dowana jest ona szybkim zwiększe-
niem się liczby posiadaczy, zwsz-
czka „maluchów”, za którym to przy-
rostem nie podążają kwalifikacje, co
jest przyczyną mnożących się „stu-
czek” i innych uszkodzeń samocho-
dów. Analiza wypłacanych odszko-
dowań wykazuje, że znaczny udział
stanowią w nich szkody wycenione
przez rzeczoznawców na 30 i wię-
ciej tysięcy złotych. Na marginesie
można dodać, że stwierdzone zosta-
ły fakty kapitalnego remontu sta-
rych wozów na koszt PZU.

Warto także odnotować, że, na
przykład, w odniesieniu do samocho-
du Fiat 125p (1500 cm) roczna skład-
ka ubezpieczeniowa stanowi 0,9 proc.
jego ceny, Fiata 132p nawet jeszcze
mniej, a w przypadku „malucha” o-
koło 2 proc.

Sprawy, o których była mowa wy-
żej, stanowiły temat odbytego ostat-
nio spotkania przedstawicieli PZU z
użytkownikami pojazdów, zorgani-
zowanego z inicjatywy Polskiego
Związku Motorowego i Automobil-
klubu Warszawskiego. Wśród blisko
250 zmotoryzowanych uczestników
spotkania nie było takich, którzy da-
liby publicznie wyraz przekonaniam,
że jest rzeczą zasadną obciążanie
kosztami eksploatacji samochodów
tych obywateli, którzy ich nie po-
siadają. Trudno jednak odmówić ra-
cji stwierdzeniom, że wymaga rów-
nież zmiany sytuacji, że płacić się
składki ubezpieczeniowe, są one o-
bowiazkowe, po czym użytkownik na
własną rękę musi się starać o czę-
ści (jeśli chce mieć w ogóle napra-
wiony samochód), które ma zagwa-
rantowane z racji ubezpieczenia po-
jazdu.

Na „kształt” równowagi finanso-
wej Państwowego Zakładu Ubezpie-

czeń w zakresie opłat komunikacyj-
nych wpływają, ma się rozumieć,
również koszty własne tej instytu-
cji. Stanowią one 20 proc. całkowi-

tych kosztów PZU, co w opinii
PZU, odpowiada normom kos-
tów własnych światowych towa-
rystw ubezpieczeniowych. Blizsze

dane co do struktury tych kosztów
i wydatkowania funduszy znajdu-
jących się w dyspozycji PZU podam
w kolejnym wydaniu giełdy. (Jod)



Nowe nadwozie, bez wyposażenia (lakierowane) — 50 tys. złotych.

Fot. S. ZUBCZEWSKI

REDAKCJA ZESPÓŁ: Jacek Bojdek, Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Długosz, Władysław Dudziński (zastępca redaktora nacz.), Jerzy Dzięciołowski (za-
stępca redaktora nacz.), Lech Frolich, Maria Gawronska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor naczelnicy), Teresa Górnicka, Krzysztof Krauss, Anna Kusko, Joanna Kwiek, Andrzej Lubowski,
Marcin Makowiecki, Eugeniusz Możejko, Andrzej Nalecz-Jawicki, Grzegorz Piarulski, Marcin Sikora, Jerzy Surdykowski, Karol Szwarc, Wiesław Sydnier, Elżbieta Tadeusik (zastępca sekretarza red-
dakcji), Janusz Zuberalewski, Stefan Zubczewski (korespondent) Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-21-11.
ADRES REDAKCJI: 00-491 Warszawa, ul. Wiejska 12 (kierując pocztą nr 7 — 00-490 Warszawa) Telefony: redaktor naczelny 23-05-23, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 23-83-95,
redaktorzy: 23-53-42, 23-53-54, sekretariat redakcji 23-05-23. Nie zamówionych artykułów redakcja nie akceptuje. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.
OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 23-21-11 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-
Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. CENA PRENUMERATY KRAJOWEJ: roczna 200 zł, półroczna 104 zł, kwartalna 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zamawiają i odpłacają prenume-
ratury w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również pre-
numeratorzy indywidualni odpłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczonych pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na i-
półroczną i I kwartał przyjmowane są w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumerata ze zniżkami w-
szelkich za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 23, konto
PKO nr 1331-71.
Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 23.
Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-491 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/4. Numer indeksu 35558.